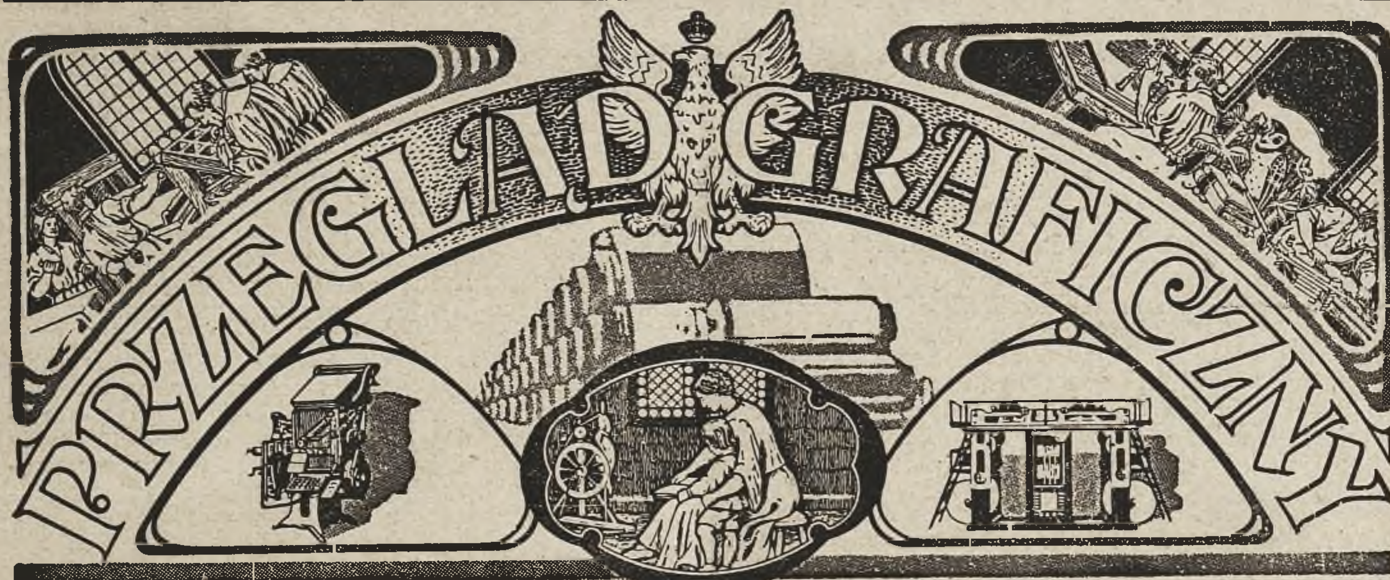
Nr. 41. Poznań, środa, 16 października 1929. Rocznik 10.



Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce
z siedzibą w Warszawie,
zrzeszającego Organizacje Województw: Krakowskiego, Lwowskiego, Łódzkiego, Pomorskiego, Poznańskiego, Śląskiego i Warszawskiego
Telefon nr. 25-55 — Redakcja i Administracja: Poznań, Stary Rynek 4. — P. K. O. Poznań 202868

Z okazji ważnej chwili.

Dzień 20 i 21 października będzie wielkiego znaczenia datą dla Wydawców dzienników i czasopism w Polsce. W tych dniach bowiem ukonstytuuje się Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism. Zadaniem Związku będzie poważna praca, której nagromadziło się wiele przez ubiegłych 10 lat naszej niepodległości, a która, poza nielicznemi wyjątkami, leżała i leży dotąd odłogiem.

Każda z trzech dzielnic, z których stworzono jeden wspólny organizm państwowy, inaczej się rządziła i inaczej się organizowała, jedna lepiej, druga gorzej, jak która mogła i jak wogóle w danych warunkach było możliwem.

Życie w niepodległej Ojczyźnie domagało się i domaga się ostatecznej unifikacji wszelkich przejawów życia zbiorowego. Trzeba sobie zdać z tego sprawę, że najpóźniej do tej unifikacji przystępują polscy wydawcy dzienników i czasopism, aczkolwiek kroczyli oni stale naprzód przed innemi dziedzinami życia społecznego. Jak się przedstawia stan naszej prasy, co dotąd zrobiono i co jest jeszcze do zrobienia, o tem najdobitniej mówił wspaniały przegląd prasy polskiej na Powszechnej Wystawie Krajowej. Jedno powinno przyświecać tej pracy: nie załamywać rąk, gdy staną na drodze przeszkody, lecz zwalczać je i kroczyć ambitnie naprzód.

Aby skonsolidować wszystkich i podzielić się zamierzeniami na przyszłość, zwołane zostało w wymienionym wyżej terminie Zebranie Ogólne, na którem ukonstytuuje się Zarząd Związku, który zajmie się planem prac na przyszłość. Na zebraniu obradować będzie szereg komisyj: kolportażowa, akwizycyjna, dziennikarsko-wydawnicza, taryfowo-przewozowa i podatkowa, oraz techniczno-drukarska.

Jak więc widzimy, pracy będzie nielada, a od dobrej woli uczestników ogólnego zebrania zależeć będzie, jak praca ta zostanie wykonana, względnie w jaki sposób projekty dla dobra przemysłu prasowo-wydawniczego zostaną zrealizowane.

Redakcja i Wydawnictwo „Przeglądu Graficznego Wydawniczego i Papierniczego" życzy wszystkim uczestnikom, aby cele, jakie im przyświecać będą na konstytuującem ogólnem zebraniu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w Warszawie, zostały jaknajpomyślniej zrealizowane.

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie jest w Polsce jedyną uczelnią zawodową w sferach zainteresowanych sprawami prasy. Wzorowana w wielkiej mierze na istniejących już przed jej powstaniem przed trzynastu zgórą laty zagranicą uczelniach dziennikarskich, wykazuje z roku na rok coraz większą swą żywotność i budzi coraz większe zainteresowanie nie tylko w sferach tych, którzy pracy przy warsztatach prasy poświęcić się zamierzali i zamierzają, ale i w sferach zżytych z zawodem swym odpowiedzialnym dziennikarzy i wydawców prasowych, a nadto w sferach czynników rządowych, społecznych, kulturalnych i naukowych. Zainteresowanie to, nacechowane we wszystkich tych sferach coraz większą życzliwością, jest najlepszym bodaj dowodem, że wyczuwanie potrzeby istnienia tej uczelni w Polsce upowszechniać się poczyna, oraz, że dzięki temu otwierają się przed nią, jako przed kuźnicą pracy przygotowawczej do zawodu dziennikarskiego, widoki dalszego, pomyślniejszego niż dotychczas, rozwoju.

Życzliwość czynników rządowych do uczelni dziennikarskiej wyraziła się przedewszystkiem w nadaniu jej praw wyższej uczelni zawodowej i zatwierdzeniu jej programu, który wykazuje, iż uczelnia, przeszedłszy cały szereg prób w pierwszych dwunastu latach swego istnienia, weszła na drogę szkolarni wybitnie i zdecydowanie zawodowej. Ostatnio bowiem z programu WSD. usunięto pewien balast przedmiotów ogólnokształcących, z pośród których utrzymano tylko takie, jak: prawo konstytucyjne, ustrój Polski, ekonomikę polityczną, skarbowość, naukę o handlu oraz historję polityczną Polski, geografję gospodarczą, historję parlamentaryzmu i stronnictw politycznych, tudzież międzynarodowe prawo publiczne, wreszcie syntetyczne zobrazowanie współczesnej literatury polskiej i obcej ze specjalnem uwzględnieniem ostatniej doby. Natomiast powiększyła się ilość przedmiotów bardziej fachowych przez dodanie do wykładanych już od samego początku istnienia uczelni: historji prasy i publicystyki oraz teorji i organizacji prasy oraz do prowadzonych seminarjów, jako przedmiotów wykładowych: organizacji zawodu dziennikarskiego z szerokiem uwzględnieniem potrzeb samokształceniowych dziennikarza, organizacji dziennika i czasopisma z uwzględnieniem osobnem organizacji redakcji i administracji, tudzież reklamy, organizacji pomocniczych instytucyj prasowych i ich działalności (agencyj telegraficznych i innych biur korespondencyjnych, agencyj reklamowych i t. p.), techniki gazetowej i drukarsko-graficznej, kolportażu, — szereg seminarjów, a wśród nich: prasowej służby parlamentarnej i jakby seminarjum redakcyjnego z codziennemi ćwiczeniami słuchaczów. Nie zapomniano nawet o tak potrzebnej dziennikarzowi stenografji oraz o wykładach i zakresie pracy dziennikarskiej w dziedzinie sportu, radja i innych.

Czynniki rządowe przyszły uczelni również z pomocą materjalną, narazie pod postacią pewnych subsydjów, które jednak nie mogą usunąć wielu bolączek w borykaniu się instytucji, a przedewszystkiem z brakiem odpowiednio urządzonego lokalu własnego, w którym poza salami wykładowemi i seminaryjnemi, pomieścićby się winny: bibljoteka, nie tylko zawierająca literaturę, dotyczącą prasy, ale i niezbędne, jak w każdej dobrze zorganizowanej redakcji, dzieła encyklopedyczne i najważniejsze wydawnictwa prasowe krajowe i zagraniczne w kompletach lat ostatnich, uzupełnianych z dnia na dzień, i archiwa wycinkowe odpowiednio rzeczowo uporządkowane i również z dnia na dzień uzupełniane materjałem wycinkowym z prasy bieżącej, a nadto i małe przynajmniej narazie muzeum prasowe oraz zbiór tablic, wykresów i map prasowych, choćby takich, jakie były w pawilonie prasy na P. W. K., że nie wspomnimy o innych tego rodzaju pomocach szkolnych dziennikarskich, jak choćby niewielka drukareńka z zecernią i linotypem dla celów praktycznego obeznania się z tak ważnemi dla przyszłego dziennikarza tajnikami kunsztu drukarskiego, lub wzory papieru i inne rzeczy z przemysłem gazetowym związane.

Są to potrzeby najpilniejsze W. S. D., których konieczności i wagi dowodzić fachowcom byłoby zbyteczne, jeśli zważyć, że zagranicą nieomal wszystkiemi temi środkami pomocniczemi, jako imponderabilia'mi, rozporządza każda prawie uczelnia prasowa zagranicą, mieszcząc się zazwyczaj albo we własnej, albo też wyłącznie na jej potrzeby oddanej, siedzibie.

Zabiega o to Towarzystwo W. S. D., formalny i prawny jej właściciel i protektor, usiłując zgromadzić potrzebne fundusze ze składek członkowskich, tudzież starając się o powiększenie ofiarności na ten cel i czynników rządowych i sfer najbardziej zainteresowanych, a więc sfer wydawniczych.

Częściowo zabiegi te wieńczy rezultat pomyślny, o ile uważać otrzymane już z różnych stron obietnice przyjścia z pomocą uczelni, za weksle, które będą w odpowiednim momencie honorowane wyrażoną w nich walutą lub in natura.

Takiem mniemaniem przepojony jest obecny dyrektor W. S. D., prof. dr. Ernest Łuniński, oraz prezes Towarzystwa W. S. D., b. minister pełnomocny p. Aleksander hr. Dzieduszycki. Nie mniej optymistycznie od nich patrzą na dalszy rozwój uczelni inni członkowie zarządu Tow. W. S. D., a wśród nich paru wydawców i redaktorów, że wymienimy tutaj pp. Fryzego, Dębickiego, Olchowicza, E. Pawłowskiego, Ossendowskiego, ks. Kaczyńskiego, Sieroszewskiego i Tchorzewskiego, oraz obecny wicedyrektor W. S. D., red. Wincenty Trzebiński, a także z większością innych osób, stojących bliżej Towarzystwa W S. D. i W. S. D., i niżej podpisany, niezrażony nawet niepowodzeniem istniejącego przed laty dwunastu, a powstałego z wcześniejszej inicjatywy, lecz otwartego nieomal jednocześnie ze Szkołą Dziennikarską w r. 1916 i prowadzonego przez dwa lata przy jego udziale pod kierunkiem red. Bolesława Koskowskiego przy ówczesnej Szkole Nauk Społecznych (obecnej Szkole Nauk Politycznych) wydziału dziennikarstwa.

* * *

W. S. D. przetrwała najgorszy, bo próbny okres swego istnienia, i staje obecnie w obliczu ugruntowanej w znacznym stopniu, bo opartej na życzliwości czynników państwowych i sfer prasowych, racji dalszego swego bytu... W. S. D. rozpoczęła w dn. 7. X. nowy rok akademicki bardzo ciekawym programem zgromadzenia inauguracyjnego, wyszedłszy extra mu-

ros swej tymczasowej siedziby w gimnazjum im. Reja; — zgromadzenia, które odbyło się w sali Stowarzyszenia Techników w Warszawie, w obecności przedstawicieli sfer rządowych w osobach delegatów Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Ministerstwa Spraw Zagranicznych, władz miejskich, instytucyj naukowych, Zarządu Tow. W. S. D. in corpore razem z całem gremium wykładowców oraz słuchaczów i słuchaczek uczelni, a nadto przedstawicieli sfer wydawniczych, prasowych i dziennikarskich.

Obecnych powitał prezes Tow. W. S. D. p. Al. hr. Dieduszycki, kreśląc wytyczne działalności instytucji na najbliższą przyszłość, jako uczelni zawodowej wyższej, jedynej w Rzeczypospolitej Polskiej, mającej na celu, w myśl wskazań statutu Towarzystwa, nie tylko szkolić dziennikarzy, ale i ogniskować w sobie wyniki badań naukowych o prasie, jako nader ważkim czynniku kulturalnym, politycznym i gospodarczym w życiu państwa i współżyciu jego z innemi narodami.

Następnie przemawiał imieniem Związku Syndykatów Dziennikarskich, prezes Zdzisław Dębicki, podnosząc znaczenie uczelni dziennikarskich wogóle, i życząc w imieniu starszej już zżytej z zawodem braci dziennikarskiej owocnych studjów przygotowawczych nowemu nadchodzącemu pokoleniu pracowników prasy.

W odpowiedzi jakby na głos prezesa Związku Syndykatów Dziennikarskich przemawiał przewodniczący Zrzeszenia Słuchaczów W. S. D., p. Jan Pokorski, dając wyraz uznania dla pionierów szkolnictwa dziennikarskiego i wykazując wagę studjów dziennikarskich dla najmłodszego pokolenia pracowników zawodu dziennikarskiego w Polsce.

Z kolei zabrał głos prof. Małczyński w charakterze sprawozdawcy Zarządu W. S. D. o jej życiu w ubiegłym roku akademickim, podając szereg ciekawych danych liczbowych o rozwoju uczelni oraz cytując szereg faktów, świadczących o zabiegach ku wzmocnieniu jej dalszego bytu.

Zakończył uroczystość inauguracyjną bardzo ciekawy i aktualny referat-odczyt wicedyrektora W. S. D., p. red. Wincentego Trzebińskiego o „nauce o prasie".

P. Trzebiński wykazał w swym odczycie, iż konieczną nadbudową szkoły dziennikarskiej winien być projektowany już od dłuższego czasu instytut prasoznawczy, jako kuźnica badań nad prasą z odpowiednio urządzonem, na wzór instytutów prasoznawczych zagranicą, muzeum lub archiwum prasowem i bibljoteką literatury prasoznawczej, celem zogniskowania przedewszystkiem wszelkich poczynań w kierunku opracowania leżących nieomal zupełnym u nas odłogiem dziejów i stanu obecnego prasy w Polsce.

Zdaniem p. Trzebińskiego, instytut prasoznawczy jest w Polsce bardzo potrzebny i projekt jego utworzenia powitać należy z uznaniem, gdyż okazać może on wielką pomoc dla W. S. D.; lecz o powołaniu go do życia Towarzystwo W. S. D., mające prawo to uczynić w ramach swego statutu, myśleć będzie mogło dopiero po postawieniu W. S. D. na silnych podstawach materjalnych.

* * *

Wydanie z okazji rozpoczęcia obecnie roku akademickiego broszury, zawierającej oprócz sprawozdania i statutu Tow. W. S. D., statut W. S. D. oraz uzupełniające go regulaminy, zwalnia niżej podpisanego od bardziej szczegółowego opisywania tej uczelni, co jednak nie przeszkadza, by zaznaczyć przynajmniej w uzupełnieniu podanych na początku ogólnych informacyj o niej i zakresie jej programu, że W. S. D. podlega władzy nadzorczej ministra wyznań rel. i oświecenia publicznego bez pośrednictwa podległych Ministerstwu władz szkolnych, oraz, że jej władzami są: 1. Rada Naukowa i 2. Dyrektor, tudzież, że jest uczelnią jednowydziałową z możnością specjalizowania się słuchaczów w rozmaitych działach: politycznym, społecznym, ekonomicznym, literackim, artystycznym i in.

Studja w W. S. D. trwają trzy lata, a słuchaczem rzeczywistym mogą być osoby obojga płci, posiadające przynajmniej świadectwo dojrzałości. Słuchacze są obowiązani składać półroczne i doroczne egzaminy oraz mają prawo składania egzaminu dyplomowego, który odbywa się pod przewodnictwem komisarza rządowego, wyznaczonego przez Ministra W. R. i O. P. i składa się: a) z piśmiennej pracy klauzurowej z jednego przedmiotu głównego, wykładanego w W. S. D., a po wyniki dodatnim tej pracy: b) z rozprawy z zakresu historji, techniki, teorji lub organizacji prasy na temat przyjęty przez jednego z profesorów W. S. D., i c) z publicznego egzaminu ustnego z trzech przedmiotów obowiązkowych, wybranych przez kandydata, wśród których jeden przynajmniej musi być z zakresu prasoznawstwa.

Rok szkolny w W. S. D. obejmuje dwa półrocza: zimowego, rozpoczynającego się w pierwszych dniach października, oraz letniego, zaczynającego się w połowie lutego, a trwającego do połowy czerwca.

Na zakończenie małe podkreślenie, jakie zupełnie słusznie uczynił w jednym z wywiadów, udzielonych paru dziennikarzom, p. wicedyrektor Trzebiński:

„Dodać należy, że w W. S. D. mogą wyrobić się nie tylko przyszli zawodowi dziennikarze, lecz także referenci prasowi, których potrzebują urzędy państwowe, samorządowe, banki oraz różne istytucje społeczne."

Uwaga ta zwrócić winna uwagę na W. S. D. nie tylko sfer prasowych, ale i innych sfer społeczeństwa, a zarazem przyczynić się do żywszego niż dotychczas jej poparcia, które wyraz swój najwymowniejszy znajdzie, gdy każda instytucja lub osoba, interesująca się prasą i mająca z prasą stałe stosunki (a przecież w czasach obecnych nie może się nic odbyć i istnieć bez prasy), — zapisze się na członka Towarzystwa Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, przyczyniając się w ten sposób do wzmożenia jej siły żywotnej, a przez to i do jej rozwoju, jako placówki istotnie kulturalno-społecznej o wielkim pożytku dla ogółu.

Stanisław Jarkowski.

Czy wystawa prasy na P. W. K. spełniła swoje zadanie?

Pytanie, czy wystawa prasy na P. W. K. spełniła swoje zadanie, zmusza do postawienia kwestji zasadniczo: Czy możliwa jest wogóle wystawa prasy, pozwalająca wniknąć w jej istotę i dająca wyobrażenie jej działania i potęgi?

Nad pytaniem tem dyskutowano dużo w roku ubiegłym z powodu międzynarodowej wystawy prasowej „Pressa" w Kolonji, i to zarówno przed jej otwarciem, jak w czasie jej trwania, a także po zamknięciu. Przyznać trzeba, że zrobiono na tej wystawie wszystko, co tylko było możliwe, ażeby pokazać jak najwięcej i możliwie najlepiej. Pokazano więc nietylko gazety współczesne, zestawiono w sposób umiejętny i plastyczny przy dużem bogactwie materjałów dział historyczny, ale postarano się zobrazować to, bez czego nowoczesnej prasy pomyśleć sobie nie można: sposoby przesyłania wiadomości, i to od najdawniejszych czasów aż do najnowszej organizacji i techniki służby informacyjnej, a wreszcie, co jest bardzo ważne, historję drukarstwa i jego rozwój obecny. Wystawa kolońska szła w kierunku objęcia wszystkich dziedzin, które z prasą jakąkolwiek mają styczność, pod niejednym względem zbyt daleko, niemniej sama idea była słuszna.

A zwłaszcza, jeżeli chodzi o technikę drukarską, jej historję i stan obecny. Nie można bowiem zdawna już oddzielić gazety od maszyny drukarskiej. I jeżeli wogóle można coś pokazać z prasy, co jest bardziej interesujące i daje nawet pewien pogląd — chociażby tylko od strony technicznej — na jej powstawanie, to właśnie uczynić to można od strony drukarskiej. Bieg pracy w nowoczesnej drukarni uwidocznia lepiej, niż wykresy i mapy z przebiegającemi iskrami, symbolizującemi sieć informacyjną (Kolonja), zawrotną szybkość powstawania gazety, błyskawiczny bieg nadeszłej już wiadomości z ręki redaktora przez zecernię, odlewnię i maszynę rotacyjną na ulicę i świat cały. Sypiące się stosy gazet z huczącej maszyny rotacyjnej większe robią wrażenie potęgi i szybkości rozprzestrzenienia się gazety, niż statystyki, które na wystawie studjuje raczej fachowiec, ale nie przeciętny widz, co zresztą nie ujmuje im wartości.

Jeżeli ograniczymy wystawę prasową tylko ściśle do wystawy gotowych już gazet, to trzeba otwarcie powiedzieć, że nie może ona wyczerpać ani nawet w przybliżeniu oddać istoty prasy. Można bowiem doskonale wystawić obrazy, konie, zboża, maszyny, produkty przemysłowe, ale prasę? Toż ułożenie nawet wszystkich wydawnictw jakiegoś kraju nic albo mało mówi o istocie prasy, o sposobie, sile i rozległości jej działania. Gdy o to chodzi, lepiej kupić kilka gazet za kilkadziesiąt groszy i p r z e c z y t a ć je uważnie. A wtedy już będzie się wiedziało więcej, niż po obejrzeniu wystawy.

Prasa działa bowiem treścią, sposobem pisania, doborem wiadomości. Wartości tych oczywiście wystawić nikt nie potrafi. Występują one wyłącznie w toku działania, to znaczy przy czynności c z y t a n i a.

O ile więc pomija się z konieczności te właściwości gazety, które stanowią jej istotną treść, zostaje dla wystawy prasy niewiele: pokaz gazet współczesnych (które każdy zwiedzający naogół zna nietylko z widzenia), pokaz historyczny (już więcej interesujący, bo zawierający często eksponaty widzowi nieznane), a pozatem rzecz ważna, na wystawie w Kolonji uwzględniona tylko w dziale anonsów, gdzie uwidoczniono wyniki badań ich skuteczności zależnie od układu graficznego, farby, liter itd. (barwa czerwona zwraca n. p. znacznie więcej uwagę od czarnej), a mianowicie pokaz złego i dobrego układu graficznego pisma, działanie dobrze i źle zredagowanych i graficznie zestawionych tytułów, słowem uwidocznienie tego, cobyśmy określić mogli jako zewnętrzne przyciąganie i działanie gazety na czytelnika.

O ile chodzi o wystawę prasy na P. W. K., to z wywodów powyższych narzucają się pewne wnioski. W przeciwieństwie do wystawy w Kolonji ograniczyła się ona wyłącznie do działu historycznego i do prostego pokazu prasy współczesnej. Dział historyczny wystawił szereg wydawnictw, mniej jednak efektownie, niż n. p. w pawilonie polskim wystawy kolońskiej. W gruncie rzeczy i dział historyczny — z tego samego powodu, co wogóle wystawa prasy — potrzebuje pewnych ram, a więc przy każdem wydawnictwie historycznie ważniejszem powinno być w krótkich chociaż słowach dołączone objaśnienie i kilka szczegółów (kto był redaktorem, jacy ważniejsi współpracownicy, jaki był mniej więcej nakład, jak długo wydawnictwo istniało i t. d.). Należy bowiem przyjąć jako rzecz pewną, że przeciętnemu widzowi, a zwykle nawet inteligentowi — dodajmy, napewno również niejednemu dziennikarzowi — wogóle nic nie mówi szary zadrukowany papier z tytułem, wyłożony za szklaną szybą.

Nie mamy jeszcze w Polsce przemysłu, wytwarzającego nowoczesne maszyny drukarskie. Trudno byłoby więc w tym kierunku wystawiać. Jednakże chociażby dobre modele, uwidaczniające historyczny rozwój techniki drukarskiej — przy każdym modelu mogłoby leżeć kilka pism z tego samego czasu — zdołałyby niewątpliwie zainteresować widza i uplastycznić mu niejako wystawę. Uzupełnić mógłby ją również dobrze i ze zrozumieniem ułożony pokaz graficznego działania pisma — o przykłady i tablice postarać się nietrudno, — i to zarówno w dziale redakcyjnym, jako też w dziale ogłoszeniowym (ogłoszenia wchodzą taksamo w istotną treść gazety jak dział redakcyjny).

Wtedy wystawa prasy mogłaby w ramach możliwości stać się bardziej interesująca. Oczywiście rzeczywistego pokazu jej istoty przez wystawę prasową nie osiągnie się nigdy. Zbyt bowiem dużo z istoty prasy kryje się w tem, co jest niewidoczne, czego p o k a z a ć nie można.

Jerzy Drobnik.

Dziennik i kultura.

Zamiast wstępu, najprościej będzie zacząć od stwierdzenia, że stosunki między pracą codzienną a kulturą i sztuką wielce się w ostatnich czasach popsuły i dalej psują.

Wprawdzie na P. W. K. w Pawilonie Prasy można było dowiedzieć się z wywodów statystycznych, że teatr np. zajmuje co do ilości poświęcanych mu wierszy druku jakieś bardzo bliskie miejsce, lecz my dziennikarze, przeniknięci sceptycyzmem, który sączy w nas zawodowe oglądanie spraw tego świata zbliska i gruntownie — wiemy, iż są trzy rodzaje kłamstwa: nieumyślne, umyślne, oraz najcięższe: statystyczne. Niech więc sobie wykresy mówią co chcą. My, którzy codziennie na łamy dzienników patrzymy, wiemy swoje, a to co wiemy, nie jest wcale wesołe.

Jeszcze przed wojną, tak mniejwięcej 20 lat wstecz, każde szanujące się pismo z gatunku prasy poważnej, miało stałe rubryki na kulturę i sztukę, i to zwykle dwie. Jedna znajdowała się w środku pisma, między innemi działami, jak depesze, artykuły, kronika, i służyła do zamieszczania krótszych notatek z zakresu wiedzy oraz sztuki. Ukazywała się niemal z reguły codziennie. Wchodziły w nią wiadomości bieżące, od komunikatów teatralnych i koncertowych do krótkich recenzyjek o książkach, dalej mniejsze sprawozdania z plastyki, wreszcie bibljografja książek i czasopism. Bywało, że informacje te dochodziły do rozmiarów całego łamu w wielkim formacie pisma, lub półtora do dwu łamów przy rozmiarach mniejszych. O zapełnianie tej rubryki starał się albo redaktor feljetonu — jeżeli go pismo miało — albo też współpracownicy działu wiadomości bieżących i recenzenci fachowi dostarczali odnośnych informacyj naczelnemu redaktorowi, który je do działu kulturalnego kwalifikował.

Drugą płaszczyzną, na której dziennik stykał się z kulturą, były sprawozdania teatralne, z reguły obszerne, a czasem, jak w Warszawie przed rokiem 1905, bardzo szczegółowe. Polityką nie zajmowała wtedy tyle miejsca co później, dla tej prostej przyczyny, że jej w Królestwie i na Kresach wschodnich wogóle nie było, przynajmniej w znaczeniu jawnej polityki czynu. Życie narodowe, pod ziemią i w zakresie polityki intensywne, wypowiadało się na powierzchni głównie troską o literaturę, teatr, muzykę i plastykę. Podobnie i w zaborze pruskim był teatr placówką narodową bardzo wybitnego znaczenia i miał nad sobą pieczołowitą opiekę prasy ze względów politycznych, niezależnie od swego ogólno-kulturalnego stanowiska. Zabór austrjacki, acz od drugiej połowy XIX wieku silnie polityką zaprzątnięty, miał wszakże możność intensywnej pracy nad kulturą w instytucjach, szkołach i uniwersytetach polskich, tak że dziennikarstwo musiało dużo miejsca wszystkim przejawom intellektualno-artystycznym poświęcać.

Tak dochodzimy do feljetonu dziennikowego, czyli do t. zw. „odcinka".

Było to miejsce, poświęcone artykułom rozumowym. O ile stała rubryka naukowo-artystyczna rejestrowała przejawy bieżące, albo krótko o nich, w sposób rozumowany, donosiła, o tyle feljeton był „spokojnym biegunem w przelocie wydarzeń", mieścił obszerne sprawozdania z książek i z wydawnictw, większe i bardziej wartościowe recenzje z teatru, z wystaw, z koncertów, i t. p. Każde większe i poważniejsze pismo lokowało w nim swoje ambicje kulturalne i uważało jego poziom za rozstrzygający o swym poziomie redakcyjnym wogóle. Redagował odcinek, jak już wspomniałem, albo osobny współpracownik, nieraz pochodzący z poza właściwej redakcji, więc uczony lub literat, albo w tym celu zaangażowany współpracownik redakcji, który sprawował w innych działach funkcje pomocniczo-techniczne, a kulturą i sztuką głównie miał się zajmować. Niektóre pisma miały w tem szczególnie piękne tradycje, jak np. krakowski „Czas", gdzie nietylko był redaktorem przez długie lata Lucjan Siemieński, ale gdzie później redaktorstwo feljetonu sprawowali tacy pisarze jak dr. Konstanty Górski, Lucjan Rydel, dr. Zbigniew Kniaziołucki i in. W „Słowie Polskiem" był znów redaktorem literackim nikt mniejszy, niż Jan Kasprowicz.

Odcinek literacko-naukowy „szedł" w numerze niezależnie od odcinka powieściowego i zajmował od 150 do 200 wierszy druku. To, że pojawiał się niemal codziennie, pozwalało na dawanie t. zw. dalszych ciągów, t. j. na pomieszczanie dłuższych prac, niemal rozpraw. W takim razie dzienniki konkurować zaczynały niemal z miesięcznikami i kwartalnikami, a przecież było wówczas tych poważnych perjodyków o wiele więcej, niżeli dzisiaj!

Wojna, która przez cały nasz byt umysłowy przeciągnęła krwawą kresę graniczną, jest pod względem stosunku między dziennikarstwem a kulturą również wielkim działem wód. Przyczyna, bardzo prosta, w tem spoczywa, że na prasę spadło zadanie tak ogromne, jak dotrzymywanie kroku życiu, w którem organizowaliśmy nasze państwo, i to organizowaliśmy od podstaw. W kulturze dokazaliśmy tą twórczością państwową bardzo wiele — o tem pouczyła nas Powszechna Wystawa Krajowa — ale sprawy materjalne, gospodarka społeczna i polityka, szły z natury rzeczy w pierwszym szeregu. Tyle się waliło w tem wszystkiem nowych faktów, że na rozumowania kulturalne naprawdę mało było miejsca. Można więc naszą prasę od biedy wybronić z zarzutu, że na kulturę w tym okresie za mało zwracała uwagi. Ale okres ten minął, czasby było wrócić do normalniejszych obyczajów, a tu właśnie nie widać, aby było lepiej — przeciwnie, jest coraz gorzej, t. j. kultura w dziennikach chudnie poprostu zatrważająco.

O prasie brukowej, t. zw. informacyjnej, lepiej w związku z tem nie mówić. Dziwnieby nawet wyglądała nauka i sztuka między jej ulubionemi zgwałceniami, morderstwami i całem bytowaniem szumowin społecznych, które pewien typ pism z zamiłowaniem wałkuje na łamy i stronnice. Tylko to, co jest z jakichkolwiek względów sensacją, może liczyć na umieszczenie i fakty kulturalne tylko w tej szacie arlekina do tej prasy się dostają, poza reportażem lub jakąś recenzją. Gorzej, iż pisma większe i poważniejsze ledwie jaką szparkę znajdują, aby w nią kulturę wetknąć. Część wykręca się tak zwanemi dodatkami literackiemi, które daje od czasu do czasu, przeważnie na niedzielę, jakby chciała wbić czytelnikowi w pamięć, że kultura jest czemś odświętnem, co w życiu

codziennem nie jest ani ważne ani potrzebne. Tymczasem, mojem zdaniem, misja prasy codziennej polega w tym zakresie właśnie na dostarczaniu czytelnikowi codziennie pewnej ilości zainteresowań kulturalnych, aby do tej pożywki się przyzwyczaił i nie mógł sobie życia bez niej wyobrazić. Ale na całą Polskę jest tylko jeden dziennik, który tak postępuje, a wychodzi poza stolicą i jako pismo dzielnicowe rzadziej niż inne do innych środowisk zagląda, choć ma jeden z największych w Polsce nakładów. Muszę go więc wymienić, mimo że Dział Kultury i Sztuki sam w nim prowadzę: jest to „Kurjer Poznański“, który codziennie jedną całą stronicę (prawie 500 wierszy druku) kulturze i sztuce poświęca.

O konieczności roznoszenia kultury przez prasę rozwodzić się nie będę. Uważam tę kwestję za bezsporną i sądzę, że gdyby ktoś wypowiedział zdanie przeciwne, to służyłoby one tylko za dowód, jak obniżyła się kultura z winy zaniedbujących ją dzienników. Pismo codzienne ma u nas pod tym względem daleko cięższe obowiązki niż np. na Zachodzie, gdzie ogół jest wprowadzany w kulturę przez dziesiątki albo setki czasopism specjalnych, rozchodzących się szerokim nakładem. U nas pełni to zadanie parę tygodników, trzy miesięczniki i jeden kwartalnik, a wszystkie wiodą żywot ubogi i do niewielu czytelników docierają. Wiem, że redakcje pism codziennych mówią ciągle o „braku miejsca“ i „nawale codziennego materjału“, ale my, dziennikarze zawodowi, wiemy co o tem myśleć. Wiemy, ile pism zniosło stałą rubrykę kulturalną, albo zapycha ją komunikatami teatralnemi, a wprowadziło rubrykę kinową, w ktorej setkę wierszy zapełnia się jak nic reklamami dla wytwórni filmowych (dawanemi zresztą w Polsce za darmo, ku zdumieniu i radości rozsyłających, że znaleźli jeszcze na świecie redakcje tak naiwne!). Wiemy, ile sypie się we wszystkie pisma wiadomości okólnikowych, rozsyłanych przez różne agencje, począwszy od „rozmaitości“ a skończywszy na całych „feljetonach“. Nie miejsca brak, ale wewnętrznej potrzeby. Sport, kino i radjo wyparły albo kończą wypierać sztukę, literaturę i naukę — a nic nie wskazuje, aby coś szło ku lepszemu. Ba, zachodzi nawet rozdźwięk zupełnie niezrozumiały i uderzający. Miasta fundują nagrody literackie, naukowe i plastyczne, państwo czyni to samo i nawet projektowało Akademję Literatury, a w ostatnich latach zamierają jeden po drugim „działy“ lub „dodatki“ literackie po pismach codziennych, z tego w samym ostatnim miesiącu aż dwa!

Powiada się, że dziennik rzadko bywa przedsiębiorstwem rentownem. Zgoda, ale po pierwsze jeszcze rzadziej się widzi, aby te, które przynoszą wielkie dochody, przeznaczały jakąś odpowiednią część z nich na dział kultury. A powtóre, gdy pismo jest subwencjonowane przez instytucje czy przez stronnictwa, to tem bardziej może część tej subwencji na kulturę obrócić, zwłaszcza, że da się ten dział prowadzić kosztem większym albo mniejszym, albo prawie żadnym. W każdej redakcji są nożyczki. Trzeba im tylko dodać odpowiednie palce, a z inych dzienników i czasopism powycina się z łatwością tyle materjału, aby nim, po lekkiem obrobieniu, czytelnika jednego pisma zaspokoić.

To, czem grozi nam takie wysychanie zainteresowań kulturalnych, wymagałoby osobnego wywodu, na który tutaj niema miejsca. Mówiąc najkrócej i najpobieżniej, stwierdźmy tylko, że kto zajmuje się kulturą i sztuką jako jej konsument, ten nie tylko daje sobie rozrywkę, ale przedewszystkiem daje pierwiastki odżywcze umysłowi i sercu. Średnie i wyższe wykształcenie szkolne to dopiero warunek, aby organizm mógł te pierwiastki brać i z pożytkiem asymilować. Wiemy, że społeczeństwami rządzi w ostatniej linji ich elita, której u nas musi dostarczać przedewszystkiem inteligencja zawodowa: warstwa, której bytowanie duchowe na tem polega, że jej członkowie pracują umysłowo, a po tej pracy szukają wytchnienia w przeżyciach nątury kulturalno-intellektualnej. Wyobraźmy sobie parę pokoleń, niedokarmionych temi duchowemi witaminami, jakich dostarcza kultura i sztuka, a potem zastanówmy się, czem byłoby dla narodu spłycenie, schamienienie i następcze zgłupienie elity. Naprawdę, prasa powinnaby pomyśleć nad tem, że kto takiemu nieszczęściu w swoim zakresie nie zapobiega, ten je przybliża.

Witold Noskowski.

Poznań.

Prasa a oświata.

Stosunek do prasy społeczeństwa wieku 20-go uległ w porównaniu z wiekiem poprzednim zasadniczym zmianom. W wieku 19-tym prasą interesował się raczej mężczyzna. Interesował się nią przedewszystkiem jako organem politycznym, w którym znajdywał uzasadnienie swych dążności politycznych i społecznych. Gazeta sama była organem zdecydowanie wyznającym hasła polityczne pewnej grupy społeczeństwa, była też przeważnie organem jakiejś partji politycznej, organem utrzymywanym nie dla zysków materjalnych, lecz dla szerzenia idei czy haseł partji.

Dziś społeczeństwa nie tworzy jedynie mężczyzna. Do równouprawnienia społecznego doszła kobieta, a społeczeństwem czytającem jest dziś zarówno dziecko jak starzec, mężczyzna i kobieta.

Wielkie przewroty polityczne, które dokonały się podczas czy po wielkiej wojnie światowej, spowodowały jakby odprężenie myśli społeczeństwa od spraw politycznych. Polityka pozostała specjalnością zawodowców, ogół zajmuje się nią w chwilach większego naprężenia, niejednokrotnie nawet mniej z pobudek ideowych, jak dla zaspokojenia żądzy sensacji.

Czytającem stało się dziś, jak już wspomniałem, całe społeczeństwo. Rozumie się, że zainteresowania różnorodnych części tego społeczeństwa, będą najróżnorodniejsze, tembardziej, że ogół wtłoczony jakby w ciężkie jarzmo walki o byt, szuka zaspokojenia swych tęsknot i chęci oderwania się od rzeczywistości w lekturze. Lektura ta musi być jaknajwszechstronniejsza, musi obejmować o ile możności wszelkie działy nauki i wiedzy, gdyż wobec zdemokratyzowania nauki, każdy chciałby posiadać jak najrozleglejsze horyzonty. Na szczegółowe i systematyczne wszechstronne wykształcenie ogółu nie stać, byłoby ono zresztą i niemożliwe, szczególnie dziś przy ogól-

nej specjalizacji. Jeżeli więc ogół dąży do jak najrozleglejszej wiedzy, nie żąda jej gruntownej znajomości, a pobieżnego raczej zapoznania się z nią nie przez systematyczne studjowanie, lecz przez dorywcze zetknięcie się. To nowe dążenie do wiedzy i chęć utrzymania się na poziomie życia bieżącego stawia dla lektury także warunek z zakresu materjalnego, — by była jak najtańsza.

Tej nowej potrzebie ogółu zadość uczynić postanowiła prasa. Jak już wspomniałem, zaszła i w niej, tak jak i w społeczeństwie, zasadnicza zmiana.

Gazeta, o ile jest dziś organem partji politycznej, stara się to niejednokrotnie raczej zataić. Przeważnie jednak jest ona własnością jednostki, czy konsorcjum, które ulokowawszy w nią większe lub mniejsze zasoby pieniężne, stara się z niej wyciągnąć jak największe korzyści materjalne. Owszem, jest gazeta i w takim wypadku oficjalnym czy też ukrytym rzecznikiem partji czy idei, ale rzadko już ta przynależność partyjna jest stałą, zmienia się ona w miarę potrzeb interesów materjalnych wydawcy oraz w miarę gustów i upodobań czytającej masy. Gazeta jest dziś towarem, który szuka jak największego zbytu. Aby zbyt ten osiągnąć, musi dążyć do zaspokojenia potrzeb jak najszerszych warstw, a zaspokojenie to dać może przez dostarczenie taniej lektury ze wszystkich dziedzin wiedzy, literatury, sztuki i techniki. Zrozumiała to dziś prasa i tak, jak w wieku zeszłym gazety współzawodniczyły z sobą szybkością dostarczanych wiadomości, dziś, kiedy radjo dostarcza wiadomości bezpośrednio, gazety współzawodniczą z sobą różnorodością i ilością dostarczanego czytelnikowi materjału z dziedziny wiedzy, literatury, sztuki, powieści, działów dla kobiet, młodzieży, a nawet dzieci. Dobitnemi okazami wszechstronności czasopism są dzisiejsze niedzielne, a szczególnie świąteczne wydania gazet, zaopatrzone w dodatki literackie, naukowe, techniczne, humorystyczne, ilustracyjne, dodatki dla kobiet, dzieci i inne.

Najpopularniejszym jest dziś w gazecie dział podróży. Większość ogółu przywiązana do stałego miejsca pobytu, chętnie myślą przynajmniej uniesie się w dalekie kraje, chętnie podda się marzeniom o projektowanych podróżach, chętnie więc czyta opisy podróży innych. Opisy te nie mają nieraz wartości naukowej, są to dorywcze opisy wrażeń, pisane przez niezawodowców-geografów, lecz raczej przez literatów lub przygodnych podróżnych. Zależnie od sezonu, opisy te obrazują wycieczki w góry, przygody podczas podróży morskich, opisują letniska i uzdrowiska krajowe i zagraniczne, wreszcie wycieczki w kraje egzotyczne, polowania, pracę śród ludów dzikich itp. Opisy te mają wartość raczej literacką, ich znaczenie polega jednakże na tem, że poza rozrywką, oderwaniem od codziennej pracy, uczą dorywczo krajoznawstwa, a niejednokrotnie pobudzają do podróży i turystyki.

Zainteresowanie ogółu do wiedzy ma znaczenie praktyczne, dzięki temu wielkim popytem cieszy się wszelka wiedza stosowana — technika. W dziedzinie tej spotykamy prawie dzień w dzień nowe wynalazki i zasadnicze przewroty. Ogół mało może brać udziału w wynalazkach, mimo to nawet już najmłodsza generacja interesuje się postępem techniki, czy to radjowej, czy awjatyki, czy fizyki czy innych. Działy techniczne gazet nie mogą służyć jako podręczniki dla techników, — temu służy czasopiśmiennictwo zawodowe, — dział techniki może tylko informować o dokonanych postępach i wynalazkach.

Dyskusję wywołała niejednokrotnie w pismach zawodowych sprawa umieszczania w gazetach artykułów z dziedziny medycyny. Obawiano się, że zapoznawanie ogółu z kwestjami tyczącemi lecznictwa utrudnić może pracę samym lekarzom. Przekonano się jednakże niebawem, że umieszczanie artykułów o treści medycznej nietylko, że nie może działać szkodliwie, przeciwnie, ma ono wielkie znaczenie społeczne dla szerzenia idei higjeny wśród ogółu, który jedynie przez gazetę może się dowiedzieć o grożącem mu niebezpieczeństwie zarazy i o pierwszych środkach zapobiegawczych, o sposobie życia higjenicznego w pracy i domu, o działaniu na ustrój fizyczny słońca, wody, powietrza, o szkodliwości alkoholu itp. sprawach niezwiązanych z lecznictwem, a należących do zakresu medycyny.

Mało zainteresowania wzbudziłyby wśród mas dzieła naukowe z zakresu geologji, archeologji i prehistorji. A jednak dzięki prasie stały się i te działy wiedzy popularne. Uczeni, którzy dawniej z odrazą odnosili się do popularyzacji swych tajemnic, znajdują nieraz jedynie na łamach gazety możność podzielenia się swemi wiadomościami nietylko z ogółem, ale i ze światem uczonych. Wiadomości z dziedziny wykopalisk i archeologji znajdują przytem wdzięcznych czytelników wśród ogółu, który czytając je chętnie, przenosi się myślą w minione zaświaty, popuszczając nieraz, równocześnie z uczonym wodze swej fantazji.

Do uprzywilejowanych działów należy w gazecie historja, szczególnie tematy z dziejów ojczystych. Trudnoby nam tu uwydatniać znaczenie nauki historji, jej wpływ na kształtowanie się uczuć i zapatrywań ogółu. Wystarczy powiedzieć, że bez historji nie bylibyśmy dziś narodem. Przed gazetą otwiera się więc wielkie zadanie historycznego uświadamiania społeczeństwa, przypominania przy okazjach rocznic historycznych, jubileuszy i t. p., że byliśmy narodem potężnym, spełniającym swą misję kulturalną, i że dziś jako spadkobiercy kultury przodków mamy szczególny obowiązek jej pielęgnowania i pomnażania.

Łącznie z historją obudzone zostało dziś w szerokich masach zainteresowanie sztuką we wszystkich jej przejawach. Zainteresowanie to przebija się przedewszystkiem w prasie. Recenzje teatralne, opisy wystaw, zagadnienie estetyki, rozbudowy miast i wsi, sztuka w domu, piękno w przedmiocie codziennego użytku, w książce, w ubiorze nawet, jest tematem już codziennym w poczytnych gazetach i zajmującym bardzo poważne, a bezwzględnie poważniejsze miejsce, jak sprawy polityczne. Dział ten tworzy przeważnie całość z działem literatury i kultury. Zapoznanie się dziś z całokształtem literatury swojskiej jest dla przeciętnego pracownika, ze względu na jej obfitość, utrudnione. A przecież przeciętny czytelnik chętnie się chce dowiedzieć i o kulturze narodów obcych czy pokrewnych. To mu umożliwia jedynie dział kultury i sztuki w gazecie, dział, który w niektórych wybitnych dziennikach zyskał najwyższe uznanie i któremu niejedna gazeta zawdzięcza swą poczytność i poważanie.

Nie będę już wspominać o innych dziedzinach życia i wiedzy, które w prasie znalazły stałe miejsce. Gazeta jest dziś najwierniejszym obrazem naszego życia, jest też najlepszym naszym nauczycielem.

Jest, o ile nim chce być, o ile zrozumie swe posłannictwo. Nie wystarczy jedynie pochlebiać żądaniom czytających mas, gazeta, o ile spełnić ma swą rolę, powinna, licząc się z nastrojem i żądaniem czytającego, dążyć do tego, by poziom czytelnika podnosić i uszlachetnić. Gazeta w wielu wypadkach zastąpić musi książkę, nauczyciela i szkołę. Mimo swego założenia przemysłowego, gazeta musi wykreślić sobie cele ideowe, cele uobywatelnienia mas. Wszelkie pochlebstwo masie wcześniej czy później się zemści, owoc zbierać będzie jedynie ta część prasy, która wychodzi ze szczerego założenia służenia rzetelnej wiedzy i kulturze.

J. Kuglin.

Stan czytelnictwa gazetowego w Polsce.

Stan czytelnictwa gazetowego w Polsce jest jednem z kardynalnych zagadnień, jakie już od dłuższego czasu narzucają się same pod rozważanie publiczne nie tylko w sferach niem może najbardziej zainteresowanych, t. j. w sferach wytwórców gazet, a więc w sferach dziennikarskich i wydawniczych, ale i w innych sferach szerokiego nawet ogółu społeczeństwa, jako konsumenta strony informacyjnej, dostarczanej przez gazety. Zagadnienie to poruszyło w ostatnich czasach kilka wydawnictw w różnych miejscowościach w artykułach, rozmaicie zatytułowanych, lecz nieomal jednobrzmiących, bo, widać, z jednego źródła pochodzących.

W artykułach tych stwierdzono przedewszystkiem, że „Polska, licząca ok. 31 miljonów ludności, posiada stosunkowo niewielką liczbę pism perjodycznych i gazet codziennych“, oraz, że „narzekania, iż ludzie nie czytają gazet“ u nas „są zupełnie słuszne“. Następnie artykuły te konstatują, niestety, smutny fakt, że „olbrzymia masa narodu nie przejmuje się tem, co się dzieje w Polsce“, oraz, że „tkwi na roli w ciężkiej pracy, nie myśląc zupełnie o rozrywce, jaką daje gazeta codzienna“.

Niestety, autor, czy też autorzy, cytowanych utyskiwań, nie podali wcale najważniejszych przynajmniej cyfr o stanie czytelnictwa gazetowego w Polsce, cyfr, które niewątpliwie, potwierdziłyby słuszność ich wywodów, zamieściwszy jedynie, jakby dla przykładu, szereg liczb, ilustrujących lapidarnie nader rozwinięte czytelnictwo gazetowe w „kraju słońca północnego“ — w Norwegji, gdzie, mimo ciężkiej walki człowieka z przyrodą w zdobywaniu chleba codziennego“, a więc, gdzie niby ludność mogłaby nie kłaść nacisku na jakieś tam... czytanie“, — „przypada około 70 gazet na jednego człowieka“...

Według zamieszczonych w popularnym informatorze o Polsce, rozdawanym na P. W. K., danych statystycznych, przypada w Polsce przeciętnie w najlepszym razie jedna gazeta na kilkuset czytelników.

A jeśli rzucić okiem na mapę Polski i uprzytomnić sobie, że poza Warszawą, Poznaniem, Krakowem i Lwowem, liczącemi po kilkaset wydawnictw prasowych i będącemi głównemi osiedlami ruchu wydawniczo-prasowego oraz czytelnianego, inne duże nawet ośrodki życia kulturalnego i gospodarczego posiadają znacznie mniejsze ilości wydawnictw gazetowych i czasopism innego rodzaju, tudzież wziąć pod uwagę, iż miejscowości te są ośrodkami wielkich nawet obszarem połaci kraju, — to, mimowoli, nasuwa się smutna refleksja, którą można ująć w formie tytułu, jakim opatrzyło cytowany artykuł jedno z wydawnictw:

„Polska jest dopiero w pieluszkach pod względem czytelnictwa gazet“.

I słuszność tego twierdzenia staje się coraz bardziej oczywistą w miarę przerzucania wzroku na mapie z miejscowości, położonych na zachodzie Rzplitej, na miejscowości, położone coraz bardziej na wschodzie. Stwierdza to również i szereg informacyj, jakie podały niektóre wydawnictwa gazetowe w pawilonie prasy na P. W. K. w Poznaniu o swej ekspansji czytelniczej na terenie Rzplitej.

Im bardziej na Wschód — tem mniejsza liczba odbiorców, zarówno abonujących stale gazety, jak i biur gazetowych, kolportujących je na sprzedaż pojedyńczemi numerami. Również i wysokość nakładów wydawnictw, istniejących w różnych miejscowościach, zmniejsza się w miarę położenia geograficznego bardziej wschodniego tych miejscowości.

Nie sposób tutaj w krótkim artykule informacyjnym przytaczać liczby zebrane i wymownie świadczące o takim stanie rzeczy. Atoli dla uniknięcia zarzutu gołosłowności podać można przynajmniej w ogólnych liczbach, iż, o ile za przeciętną nakładu jednej gazety w Polsce zachodniej (w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku) uważać można liczbę 10—15 do 25 egzemplarzy, o tyle w Polsce wschodniej (poczynając od prawego brzegu Wisły) przeciętny nakład gazety nie przekracza 5 do 10 tysięcy egzemplarzy. Oczywiście, są, zwłaszcza w Polsce zachodniej oraz w Polsce środkowej i południowej, wydawnictwa, posiadające znacznie większe nakłady, lecz liczba ich jest minimalna i są one raczej... wyjątkami w inwentarzu prasy polskiej, choć w porównaniu z nakładami wielu lokalnych gazet zagranicznych, niemieckich i francuskich, a nawet czeskich, nie mówiąc o angielskich i amerykańskich, nakłady tych potentatów prasy polskiej są nieraz, — powiedzmy otwarcie, — „lilipucie“!...

Nie tak dawno, bo kilka miesięcy temu, twierdził ktoś ze znających stosunki prasowe, że ogólna liczba nakładów wszystkich gazet codziennych, wychodzących w jednem z największych miast Rzplitej, nie przekracza 1/5 nakładu jednego z dzienników paryskich.

Dlatego też słuszne jest wypowiedziane przez autora cytowanego artykułu w formie pytania twierdzenie:

„I któż może powiedzieć, że w Polsce mamy za wiele gazet?“

Gazet mamy za mało i za małe mają one nakłady, bo za małe jest na nie zapotrzebowanie, mimo dość licznej ludności...

Gazeta w Polsce nie dociera jeszcze nie tylko „pod strzechy“, ale i do mieszkań miejskich, zwłaszcza na wschodzie kraju. Powodem tego przedewszystkiem jest brak środków komunikacyjnych, które usunęłyby istniejące po dziś dzień bynajmniej nie „splendid“ „isolation“, a całkiem „zaściankowe“

„zasklepienie się“ własnego życia, wielu miejscowości. Następnie zaś słabem zainteresowaniem się gazetą szerszych mas zwłaszcza na prowincji, winna jest i sama gazeta, nie tylko stołeczna, ale i prowincjonalna, gdyż nie odźwierciadla należycie potrzeb tych mas, które pragnęłyby i pragną widzieć w niej, jako w organie opinji publicznej, orędownika swych interesów.

Wreszcie jest cały szereg innych powodów, które hamują rozwój gazety w Polsce, rozwój, który, o ile sądzić z postępów, jakie pod względem liczebnym wykazała inwentaryzacja prasy w Polsce w minionem ostatnio dziesięcioleciu, — powinien być coraz większy i wróżyć dziennikarstwu ogromną przyszłość.

Omawianie tych powodów rozszerzyłoby znacznie ramy, zakreślone artykułowi i nie wyczerpałoby tematu ze względu na to, że niejeden z powodów niedomagania czytelnictwa gazetowego w Polsce wymagałby gruntowniejszego zbadania, tak samo, jak i niejeden z powodów małych nakładów naszych gazet.

Zagadnień tych jednak nie można bagatelizować i przechodzić nad niemi do porządku dziennego. Są one bowiem bardzo ważne i wymagają naukowego nawet zbadania, a nawet ciągłego ich studjowania, na równi z innemi zagadnieniami, dotyczącemi stosunków prasowych u nas tak, jak to czyni prasa zagranicą, w istniejących tam instytutach prasoznawczych, popieranych nie tylko przez organizacje dziennikarskie i naukowe, ale i przedewszystkiem przez organizacje wydawców gazet.

W instytutach tych bowiem, niby w laboratorjach, badane są wszelkie przejawy życia prasy, a więc i jej stosunki gospodarcze, społeczne i kulturalne w przeszłości i w dobie obecnej oraz możliwości dalszego korzystnego dla społeczeństwa i dla niej rozwoju.

Zagadnienie stanu czytelnictwa gazetowego w Polsce — jest właśnie jednem z zagadnień, któremi w pierwszym rzędzie zająć się winien projektowany już od lat paru w Warszawie instytut prasoznawczy przy wydatnem współdziałaniu z nim organizacji Związku Wydawców Gazet i Czasopism.

S. Jarkowski.

Prasa zawodowa w Polsce.

Charakterystycznem znamieniem prasy nowoczesnej jest niewątpliwie coraz silniej występujące znaczenie i coraz większy rozwój działu gospodarczego. Fakt ten, widoczny w prasie całego świata, jest nieomylnym sprawdzianem, że stosunki i zagadnienia gospodarcze stają się coraz to ważniejszym czynnikiem w życiu narodów i ich współżyciu. Olbrzymi rozwój materjalny i organizacyjny na polu gospodarczem, a w szczególności niezmiernie szybkie tempo zdobyczy wiedzy i wynalazków w dziedzinie techniki, są też główną podstawą i najważniejszym motorem rozrostu najmłodszego działu prasy, prasy zawodowej, której punktem kulminacyjnym, to dzienniki zawodowe.

Na podstawie tych zasadniczych przesłanek nie trudno już skonkretować zadania prasy zawodowej, biegnące głównie w następujących kierunkach:

1. Prasa zawodowa winna podawać czytelnikowi wiadomości o najnowszych wynalazkach techniki i ostatnich zdobyczach wiedzy, — także z zakresu najracjonalniejszych metod pracy.

2. Prasa zawodowa śledzić winna bacznie wszelkie przejawy organizacyjnego życia zawodowego.

3. Prasa zawodowa posiada pozatem szerokie zadanie popularyzacji wszelkiego postępu w danej gałęzi wymiany produkcji, lub wiedzy.

Zakres, w jakim prasa zawodowa spełnia wyżej wymienione zadania, zależy oczywiście od struktury cywilizacyjnej danego społeczeństwa, od napięcia jego sił twórczych, oraz od poziomu przygotowania ogółu zawodowców w danej dziedzinie. Wynika stąd, że poziom, zakres i wartość wydawnictw zawodowych w poszczególnych państwach wykazywać musi bardzo znaczne różnice.

Jeśli poddamy baczniejszej obserwacji stosunki polskie, to tutaj wydawnictwa w bardzo znacznej ilości branż i zawodów, jako punkt wyjścia brać musiały minimum przygotowania fachowego i organizacyjnego swych czytelników. Tyczy to szczególnie całego szeregu branż przemysłowych i rzemieślniczych, których rozwój nieskrępowany datuje dopiero od czasów zdobycia niepodległości. Wyjątkowe tylko dziedziny pracy zawodowej w Polsce oprzeć się mogły o chlubną tradycję swego piśmiennictwa (jak np. rolnictwo) i wytworzyć zdołały pisma zasobne i silne. Pozatem trzeba sobie uświadomić, że wydawca polski wchodzi w stosunki z czytelnikiem bardzo często mniej zamożnym, szczególnie w dziedzinie prasy zawodowej rzemieślniczej. Dalej należy wziąść w rachubę i ten szczegół, że miasta b. Kongresówki i Galicji wykazują wysoki odsetek ludności obcej kulturze polskiej, którą trudno jest przyzwyczaić do abonamentu polskiego pisma zawodowego. W końcu podkreślamy specjalnie, że polskie życie organizacyjno-zawodowe nabierać zaczęło odpowiedniego rozmachu dopiero z chwilą zdobycia niepodległości. A wiadomo, że właśnie silna, scentralizowana i rozróżniczkowana organizacja zawodowa jest najlepszym ośrodkiem propagandy oświatowej danego zawodu i stwarza silne oparcie dla wydawnictwa fachowego.

Nie można tutaj pominąć wskazania na jedną jeszcze trudność, tamującą rozwój naszego piśmiennictwa zawodowego, a mianowicie na brak odpowiedniego zrozumienia dla reklamy w pismach zawodowych wśród naszego handlu i przemysłu. A przecież reklama w prasie zawodowej posiada swój specyficzny charakter, dzięki czemu w życiu gospodarczem odegrać może rolę niepoślednią. Przy wydawnictwach zawodowych należy więc w rachubę wziąć fakt, że pismo zawodowe rozchodzi się w całym kraju, podczas, gdy codzienna prasa polityczna posiada przeważnie zakres regjonalny. Dalej wymienić należy jako czynnik stanowiący o niezbędności reklamy w prasie fachowej, coraz bardziej rozwijającą się specjalizację w przemyśle. Tutaj przemysłowiec, prowadzący nawet bardzo intensywną propagandę na łamach prasy codziennej, zdolny jest uchwycić nieraz minimalny tylko odsetek swych odbiorców. Inserując natomiast w prasie fachowej, dociera odrazu do poważnej części swych odbiorców w ca-

łym kraju i nieomal do wszystkich większych przedsiębiorców, którzy z natury rzeczy stanowią najwyższy odsetek abonentów danego pisma zawodowego. Pozatem wskazać chcielibyśmy jeszcze na konieczność stosowania reklamy w prasie codziennej, przyczem wskażemy tutaj dla przykładu chociażby tylko na jedną gałąź przemysłu, np. na przemysł filmowy, który ogłaszać winien w dziennikach dla widzów, a w prasie fachowej dla zawodowców filmowych.

Wszystkie momenty wyżej wyszczególnione składają się na to, że w porównaniu z piśmiennictwem zawodowem Zachodu, a szczególniej z bliskim naszym sąsiadem, z Niemcami, prasa nasza zawodowa przedstawia się stosunkowo skromnie. Dość wspomnieć, że np. liczbie przeszło 700 czasopism zawodowych niemieckich przemysłowych i rzemieślniczych, przeciwstawić możemy liczbę zaledwie kilkudziesięciu czasopism fachowych polskich z tych samych branż.

Dla informacji podajemy poniżej ilość poszczególnych pism zawodowych w Polsce:

asekuracyjne — 4
automobilowe — 7
bankowe i giełdowe — 6
bartnicze — 11
budowlane — 6
chemiczne — 3
cukrownicze — 2
dentystyczne — 6
drzewne — 4
elektrotechniczne — 2
farmaceutyczne — 3
filmowe — 8
fotograficzne — 3
gastronomiczne — 6
gorzelnicze — 2
górniczo-hutnicze — 6
graficzne — 3
handlowe i ogólno-gosp.
komunikacyjne — 4
księgarskie — 14
lekarskie — 24
leśnicze — 5
lotnicze — 6
miernicze — 3
mleczarskie — 7
młynarskie — 2
naftowe — 6
ogrodnicze — 7
papiernicze — 2
pedagogiczne — 33
pożarnicze — 3
prawnicze — 17
przemysłowe i techniczne —
radjofoniczne — 6
rolnicze — 43
rzemieślnicze — 24
teatralno-literackie — 15
weterynaryjne — 3
żeglarskie — 3

Jakie olbrzymie zadania czekają na nas w dziedzinie wydawnictw pism zawodowych poznamy, jeśli uświadomimy sobie chociaż część tych gałęzi życia gospodarczego, które w Niemczech posiadają najmniej jedno, a nieraz kilka lub kilkanaście pism fachowych, a w Polsce przez samodzielne pismo branżowe nie są reprezentowane. Wchodzą tu w rachubę następujące branże, podane wyżej.

przemysł asfalt. i smoł.
bednarstwo
fabrykacja broni
brukarstwo
browarnictwo
przemysł chemigraficzny
chmielarstwo
cement i cegielnie
ciesielstwo
fabrykacja czekolady
dekoracja okien
domy towarowe
dywany
przemysł farb
przemysł futrzany
garncarstwo
przemysł gazowniczy
przemysł gramofonowy
grzebieniarstwo
przemysł gumowy
guzikarstwo
handel herbatą
handel kawą
handel rowerami
handel ryb
koszykarstwo
kominiarstwo
kupcy podróżujący
kuśnierstwo
maszyny do szycia
przemysł muzyczny
mydlarstwo
przemysł optyczny
parasolnictwo
papierosy i cygara
przemysł perfumeryjny
pralnie
przędzalnictwo
przewoźnictwo
rybołóstwo
serowarstwo
spedytorstwo
przemysł spirytusowy
przemysł szklany
przemysł tabaczany
przemysł tartaczny
tapicerstwo
tokarstwo
turystyka
wystawiennictwo
wozownictwo.

Lista tutaj wyłuszczona nie ma oczywiście pretensji do tego, by obejmowała wszystkie gałęzie naszego życia gospodarczego, nie posiadające własnego organu branżowego. Niekompletny ten niewątpliwie spis wystarczy wszakże, aby wykazać, jak olbrzymie pola w tej dziedzinie leżą jeszcze odłogiem. Pozatem uświadomić sobie musimy, że cały szereg naszych pism branż. wiedzie żywot suchotniczy. Nie wolno nam jednakże patrzeć zbyt czarno w przyszłość. Poprzez Powszechną Wystawę Krajową nauczyliśmy się cenić olbrzymi nasz dorobek na polu gospodarczem w ostatniem 10-cioleciu. Poznaliśmy, że posiadamy podstawy do wszechstronnego i odpowiednio zróżniczkowanego rozwoju na polu naszej produkcji. Zapoznaliśmy się także z naszem szkolnictwem zawodowem, które w zrozumieniu swych zadań niewątpliwie zaszczepiać będzie zamiłowanie do literatury zawodowej na zdrowy grunt naszej młodzieży. To też wierzymy, że dwa główne czynniki, a mianowicie niezahamowany niczem proces rozwoju naszego życia gospodarczego i stałe podnoszenie się poziomu ogólno-oświatowego stwarzać będą coraz to korzystniejsze warunki dla rozwoju naszej prasy zawodowej.

Franciszek Krajna.

---

200 lat nieprzerwanego istnienia prasy polskiej.

W roku bieżącym przypada 200-letnia rocznica nieprzerwanego istnienia prasy polskiej.

Pierwsza gazeta polska, wychodząca nieprzerwanie, ukazała się w Warszawie w roku 1729. To też rok ten uważany jest jako faktyczna data powstania prasy polskiej. W dniu 3 stycznia 1729 roku pijar Jan Naumański wydał pierwszy numer gazety „Nowiny Polskie“, która w końcu tego roku zmieniła tytył na „Kurjer Polski“. Gazeta ta, przeżywając z czasem cały szereg zmian, właścicieli, a nawet i tytułów, wychodziła do roku 1799, a więc przez lat 70.

Pamiętna ta rocznica powstania prasy polskiej pozostałaby w cieniu zapomnienia, gdyby nie przypomniała ją nam Wystawa Prasy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.

Tam mieliśmy możność oglądania tych pierwszych numerów nietylko „Nowin Polskich“ i „Kurjera Polskiego“ z roku 1729, ale także i numerów wcześniejszych już gazet polskich, jak np. „Merkurjusz Polski“ Gorczyna z roku 1661, i następne, które jednak nie zapoczątkowały nieprzerwanego istnienia prasy polskiej, gdyż przestały wkrótce potem wychodzić.

Wystawy prasy polskiej, na których uwidoczniono rocznicę jej istnienia, miały mniejszy krąg zainteresowań, i urządzane były w szczuplejszych ramach niż na P. W. K. Poprzednie wystawy prasy polskiej zwiedzało nieliczne grono osób, podczas gdy P. W. K. — jak wiadomo — zwiedziło około 4 miljony osób. To też zainteresowanie historją prasy polskiej wzro-

Najstarsze drukowane gazety polskie.

1

MERKVRIVSZ
POLSKI,
Dźiele wſzytkiego świátá w ſobie zámykáiący
dla Informácyey poſpolitey.

W Krákowie 3. Ianuarij 1661.

TEn teſt/ że ták rzekę/ iedyny pokarm dowćipu ludzkiego/ vmieć y wiedźieć iák naywiecey: tym ſie karmi/ tym ſie ćieſzy/ tym ſie kontentuie. Miedzy wiádomośćiámi záś rzeczy rożnych/ zdraz po Bogu/ naypierwſze mieyſce ma/ y naypotrzebnieyſza człowiekowi/ cognitio rerum, & actionum humanarum, ktora naylácniey podawa Hiſtorya/ iáko mater prudentiæ, & magiſtra vitæ. Tá przykłádámi y doświádczeniem rzeczy przeſtrzega/ napomina/ ſtrofuie/ y vmieietnoſć ſpraw ludzkich y poſtępkow czyni. Lecz Hiſtorya ſtárych náżbyt y niepámietnych wiekow nie teſt do tego ták ſkuteczna/ iáko tych/ ktore nam ſą bliżſze. Inſze bowiem czáſy/ co raz inſze nioſą obyczáie; & experientia non aquiritur, tylko ex ſimilitudine temporum & morum.

Zbądże nie nagániona pobobno/ lubo nowa dotąd Polſzcze rzecz przedſie biorę/ gdym vmyślił/ wieku teráźnieyſzego wiádomośći przykłádem obcych narodow/ co tydźień do druku podawáć/ y ile

A 3dol/

N. XLVII.

ANNO 1729.

NOWINY POLSKIE.

Pierwszy numer pierwszej gazety polskiej p. n. „Merkurjusz Polski“ z dnia 3 stycznia 1661 r. Gazeta ta wychodziła najpierw w Krakowie, a później w Warszawie.

Jeden z numerów „Nowin Polskich“ z roku 1729 Naumańskiego, które dały początek nieprzerwanemu istnieniu prasy w Polsce.

(Reprodukcja z eksponatów z Pawilonu Prasy na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu.)

sło ostatnio niepomiernie i kiełkuje myśl wydania osobnego dzieła, poświęconego temu tematowi.

Wystaw prasy polskiej było już kilka. W roku 1916 była niewielka wystawa gazet i czasopism z lat 1905—1915 w Warszawie, w roku 1920 — wystawa ówczesnej prasy w Polsce na Targach Wschodnich we Lwowie i podobna wystawa na Targach Poznańskich w r. 1921. Poza tem uczestniczyła prasa polska na pierwszej powojennej międzynarodowej wystawie prasy w r. 1922 w Pradze Czeskiej, powtarzając swe wystąpienie praskie pod postacią pokazu prasowego na Polskiej Wystawie Przemysłowej w Konstantynopolu w r. 1924, a nadto wystąpiła z większym już pokazem, ogarniającym całokształt dziejów swoich i stanu współczesnego, w roku 1928 na międzynarodowej wystawie prasy w Kolonji n. Renem. Wreszcie wystąpiła prasa Polski w szerszych już ramach, ogarniających całokształt rozwoju prasy w Polsce, od najwcześniejszych jej zawiązków w w. XVI, aż po chwilę obecną na P. W. K. w r. b.

Nadto w r. b. projektowana jest na jesieni r. b. specjalna wystawa prasy w szerszym zakresie w Warszawie. Z kół dziennikarskich stolicy wysunięto projekt, aby upamiętnić tegoroczny jubileusz prasy polskiej uruchomieniem archiwum prasowego, jako zaczątku muzeum prasowego. Byłoby to poważnym krokiem naprzód do realizacji projektu instytutu prasoznawczego.

N. L.

ANNO 1729.

KURYER POLSKI.

Z Warszawy d. 21. Decembris Dniá wczorayszego IMć P. Z[illegible] Woyskiego tuteyszey Ziemi *in praesentia sanguine junctorum* przy [illegible] appárencyi pogrzebowey, [illegible] WW. Xięży *Scholarum Piarum* pochowano. Przytomnych ná tym Akcie [illegible] IMć P. Chorąży Rożański ná obiedźie [illegible] Tegoż dniá [illegible] Chorągiew, z IMćią P. Poninskim Półkownikiem [illegible] Gwárdyi tu przybywszy ná Nowym Mieśćie stánęłá, ma zaczekáć áż drugiego Bátálionu, zebráni ludźie do Saxonij [illegible] y onych konwoiowáć áż do Gránicy. IeyMć Páni Regentowa Kor. *post [illegible] partum* dźiś umárłá. Trybunał Piotrkow. [illegible]

Z Lublina d. 18. Decembris. W przeszły Poniedźiáłek IMćP. Wolski Kujáwski, á dniá wczorayszego IMćP. Benoe Hálicki, Deputáći wykonawszy przysięgę rozieCháli się IMć P. Chorąży K. w sámo południe minął Lublin A IMćP. Woi Lubelski dźiś *excurrit* do Opatowá á ztámtąd ná Ruś.

Z [illegible] d. 14. Decembris. W ten przeszły Poniedźiáłek odpráwiły się tu Exekwie zá Xiężnę IeyMć Sánguszkową. W tych dniach prowádzono tędy kilká set ludźi wybránych nowo werbowánych dla Królá IMći.

Z Zamośćia d. 16. Decembris. W przeszły Poniedźiáłek stánął tu IM. P. Generał W[illegible] Kommendánt Fortecy Kijowskiey [illegible]

Stronica tytułowa „Kurjera Polskiego“, pierwszego dziennika polskiego z 1729 r., noszącego dawniej tytuł „Nowiny Polskie“.

* * *

Zaczątki prasy polskiej noszą daty dużo wcześniejsze od roku 1729. Już w roku 1557 wyszły pierwsze „Nowiny“, „Awizy“, czy „Relacje“, wydawane w Krakowie. Na Wystawie Prasy na P. W. K. mieliśmy możność zobaczyć reprodukcję jednego z najstarszych okazów czasopiśmiennictwa polskiego, jednę z najstarszych „Nowin“, pisanych po łacinie z Poznania w roku 1567. Oryginały tych „gazet pisanych“ są zachowane w polskich bibljotekach uniwersyteckich. W latach 1557 do 1660 spotykamy pierwsze ślady prasy, zawiązki nowiniarstwa, w Poznaniu, Kaliszu, Toruniu, Warszawie, Krakowie, Lublinie, Wilnie i Połocku. W okresie następnym, w latach 1661 (powstanie pierwszej polskiej gazety „Merkurjusz Polski“, założonej przez Gorczyna) do 1728 znaczą się następujące środowiska: Toruń, Warszawa, Kraków, Grodno, Wilno, Szymbark, Królewiec; nie spotykamy więc ani Poznania, ani Kalisza, ani Lublina i Połocka, przybyło natomiast Grodno. Oznacza to osłabienie rozwojowe, zgodne zresztą chronologicznie z ogólnem osłabieniem ówczesnego życia polskiego. Później, w latach 1729 (powstanie pisma „Nowiny Polskie“ i „Kurjer Polski“) do 1764, a więc do świtów odrodzenia, spotykamy prasę w Lesznie, Toruniu, Warszawie, Krakowie, Lwowie, Wilnie i Nieświeżu, zaś w końcowych dziesiątkach lat XVIII w. w Gdańsku, Poznaniu, Toruniu, Krakowie, Warszawie, Przemyślu, Lwowie, Grodnie, Wilnie i Nieświeżu.

* * *

Zaczątki prasy polskiej w Poznaniu sięgają roku 1796. Pierwsze regularnie wydawane czasopismo w Poznaniu zjawiło się w ówczesnej drukarni Deckera i Co. (obecnie Drukarni Polskiej S. A.) p. t. „Gazeta Prus Południowych“ (później „Gazeta Ks. Poznańskiego). Były to tylko edycje wydawnictwa niemieckiego p. t. „Südpreussische Zeitung“.

Natomiast pierwsze zupełnie polskie czasopismo zaczął wydawać w Poznaniu w tej samej drukarni ks. biskup Ignacy Krasicki p. t. „Co Tydzień“ w roku 1798.

Takie były początki prasy polskiej.

Dziś liczba ogólna wydawnictw prasowych w Polsce dochodzi do 2 500, z których 75 wydawnictw liczy ponad 50, a kilka ponad 100 lat istnienia.

W ostatniem dziesięcioleciu niepodległości państwowej ilość wydawnictw w Polsce powiększyła się czterokrotnie. Jeżeli ten sam stosunek przyjmiemy na najbliższe pięcio- czy dziesięciolecie, to będziemy mieli świetny obraz przyszłości i rozwoju prasy polskiej.

Zagadnienia gospodarcze a prasa.

W miarę rozwoju prasy coraz więcej uwagi poczęto poświęcać w pismach codziennych i perjodycznych sprawom i zagadnieniom gospodarczym; w coraz większej liczbie powstawały pisma poświęcone albo wyłącznie albo przeważnie dziedzinie życia gospodarczego.

Zjawisko to jest zrozumiałe, jeśli się uwzględni, że od początku ub. stulecia życie gospodarcze rozrastało się stale w tempie bezprzykładnem, że społeczeństwa Zachodu ogarnął jakiś szał industrjalizacji, że sprawa rozwoju gospodarczego znalazła w światłych kołach gorących entuzjastów, którzy wszystkie swe siły poświęcili pracy nad podniesieniem dobrobytu materjalnego społeczeństw. Bujnie rozkwitła nauka ekonomji, coraz bardziej olśniewające wynalazki przekształcały gruntownie metody pracy ludzkiej, z drugiej zaś strony zmiany te wywoływały ogromne przesunięcia społeczne — tworzyły się nowe

Najstarsza gazeta polska, drukowana w Poznaniu.

Doniesienie.

Podaie się do wiadomości publiczney, iż na początku przyszłego miesiąca Lipca wychodzić zacznie pismo peryodyczne „Co Tydzień," dzieło X. A. G. — Każdy numer drukowany będzie in 4to na dobrym papierze i w druku wyraźnym. Prenumerata roczna iest 2. dukaty. Maiący ochotę do abonowania mogą się zgłosić do niżey podpisaney Drukarni, lub do tuteyszego Królewskiego Pocztamtu. Dla zagranicznych przyimują prenumeratę następuiące księgarnie:

W Krakowie — — — Gaertner.
We Lwowie — — — Pfaff.
W Warszawie — Wdowa Netto.
W Wilnie — — — Buszkiewicz.
W Grodnie — — — Bielski.
W Białymstoku — — — Kanter.

Tudzież wszystkie Pocztamty.

W Poznaniu dnia 2. Czerwca 1798.

w Drukarni Deckera i Kompanii.

Co Tydzień.

No. 1.

Zasiadam pisać, a mamli się przyznać? sam niewiem od czego zacząć. Może się to i drugim zdarza, ale ia wolę iść otwarcie z moiemi czytelnikami, niż iak może inni, inaczey rzecz udawać niż iest w istocie. Jeżli niepismo, szczerość się podoba, a ieżli się pismo powiedzie, tym bardziey będę szacowanym im mniey sobie podchlebiam, ieżli zaś (iak to mówią) na pierwszym wstępie noga mi się powinie, ia, i ci co mnię będą czytać, złożemy winę na niedołężność ludzką, rozeydziemy się w zgodzie, a dzieło ustanie.

Przy pierwszym zaczęciu, sam sobie czynię zapytanie: co iest lepiey, czy obiecywać, czyli nie?

Za obiecowaniem idzie nadzieia iuż wszczęta obiecanemu, a zatym uprzedzenie pociechy z zysku.

Za obiecowaniem idzie nacisk wyścigaiących się do przyszłych korzyści.

Za obiecowaniem idzie przymus nieiaki, który zadaie sobie obiecuiący, iżby nadzieie pragnących spełnił.

Ale za nieobiecowaniem, iedna rzecz idzie iak mi się zdaie powabnieysza niż to wszystko, co się wyżey namieniło. Na zapytanie iaka iest ta rzecz? Odpowiadam: wolność czynić co się podoba.

To dzieło iak nazwać? Monitor? upominał, Zabawy? ucząc bawiły. Magazyn? iak to zwyczaynie Magazyny, układał rzeczy, Pa-

Prospekt i numer 1, pierwszego w Poznaniu polskiego czasopisma p. t. „Co Tydzień".

Na powyższym egzemplarzu wydawnictwa, znajdującym się w Bibljotece Jagiellońskiej, czytamy następujący dopisek, którego treść powtarzamy: Pierwsze to pismo polskie peryodyczne w zaborze Pruskim wydawał Arcybiskup Prymas Książę Ignacy Krasicki w roku 1798 i 1799. Pismo to do niesłychanych należy rzadkości. Mało któremu z biografów znane, ale z tytułu zaledwo. Wszystko co się mieści w tem piśmie jest pióra Krasickiego, to sprawdzałem i porównywałem z całkowitem wydaniem dzieł jego.

warstwy, kurczyły stare, problemy gospodarcze odbijały się nieraz dotkliwie na położeniu socjalnem mas, tem baczniejszej więc domagały się uwagi.

Obok tego wielkiego ruchu umysłowego, rozrostu i zróżniczkowania życia gospodarczego i związanych z tem reperkusyj w dziedzinie społecznej prasa — codzienna i perjodyczna — nie mogła przechodzić obojętnie, nie mogła zjawisk życiowych, narzucających się z wzrastającą siłą, nie notować i oświetlać.

Zmienia się zatem stopniowo charakter i wygląd pism. Prasa codzienna, zwłaszcza poważniejsza, nietylko notuje informacje bieżące o sprawach gospodarczych, ale sprawom tym, ich oświetleniu i często gruntownemu badaniu poświęca osobne odcinki, a później całe stronice. Powstaje też szereg pism codziennych, których głównem zadaniem jest dostarczanie obfitego materjału informacyjnego i oświetlanie bieżących zagadnień z zakresu życia gospodarczego (wymieniam z ważniejszych: w Anglji — Financial News i Financial Times, we Francji — Journée Industrielle i L'Information, w Niemczech — Industrie- und Handelszeitung, Frankfurter Zeitung, Berl. Börsencourrier i Berl. Börsenzeitung, w Polsce — Gazeta Handlowa). Pisma tego pokroju, jakkolwiek główny nacisk kładą na sprawy gospodarcze, rezerwując im większą część swego tekstu, posiadają jednak często ponadto bogate działy polityczne, literackie, rozrywkowe itd. Mają one jednak za zadanie główne — obsługę potrzeb sfer gospodarczych i pod tym kątem widzenia są redagowane.

Równolegle z wyżej opisanym procesem kroczy rozwój gospodarczej prasy perjodycznej. Pisma codzienne ujmować muszą wydarzenia i zjawiska życia gospodarczego „na gorąco", muszą się spieszyć z wydawaniem swej opinji i wysnuwaniem wniosków, bo wciąż napływa nowa fala materjału, którą trzeba notować, poddawać zwięzłej analizie i ocenie.

Pisma perjodyczne — tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki i kwartalniki — mają możność nabrania szerszego tchu, spoglądania na wydarzenia i zjawiska życia gospodarczego już z pewnej perspektywy.

Dalsza różnica między prasą codzienną a perjodyczną polega na znacznie silniej rozwiniętej specjalizacji ostatniej. Pisma codzienne na specjalizacje nie mogą sobie pozwolić, bo zamknęłyby sobie drogę do zwiększenia nakładu do wysokości, przy której kalkulowałoby się wydawanie pisma codziennego. Przecież już przeważający charakter gospodarczy danego pisma codziennego ogranicza sferę jego zasięgu do kół gospodarczych; na szersze masy nie może ono liczyć. Dalsza specjalizacja podcięłaby zupełnie warunki egzystencji takiego pisma. To też zasadzie specjalizacji hołdować mogą tylko pisma perjodyczne o mniejszej objętości i mniejszym koszcie nakładu.

Dotychczasowe rozważania i spostrzeżenia mają charakter ogólny i dotyczą stosunków panujących we wszystkich krajach świata cywilizowanego. W Polsce, której rozwój gospodarczy spotęgował się ogromnie po odzyskaniu przed jedenastu laty niezależnego bytu państwowego, widoczny jest również znaczny wzrost zainteresowania zagadnieniami gospodarczemi, co musiało się przedewszystkiem wyrazić na łamach prasy. Wszystkie poważniejsze pisma stołeczne i prowincjonalne wprowadziły już osobne działy poświęcone rozważaniom nad aktualnemi problemami życia gospodarczego i bieżącym informacjom gospodarczym.

Jeśli chodzi o ogólną charakterystykę działów ekonomicznych większości polskich pism codziennych, to powiedzieć można, że różnią się one znacznie od podobnych działów w pismach zagranicznych. Są one może bardziej zajmująco redagowane, ale nie dają dostatecznych informacyj praktycznych. Jest w nich wiele retoryki, wiele — powiedziałbym — beletrystyki ekonomicznej, nie ma natomiast ścisłego i gruntownego powiązania z życiem gospodarczem. Mają one charakter zbyt akademicki, zbyt oderwany od praktyki życiowej. Zajmują się więcej ogólną polityką gospodarczą niż dostarczaniem zainteresowanym kołom praktycznych informacyj i wskazówek w ich pracy zawodowej.

Wiele przyczyn złożyło się na ten stan rzeczy.

Przedewszystkiem dziennikarstwo gospodarcze nie posiada tradycji, torować sobie musi w żmudnym trudzie własne drogi. Wśród kierowników i pracowników działów gospodarczych tylko część posiada odpowiednie wykształcenie ekonomiczne, często się zdarza, że odkomenderowano do nich ze sztabu redakcyjnego pierwszego z brzegu redaktora, który pracę w tym dziale traktuje według zwykłego szablonu dziennikarskiego i nie potrafi wczuć się w specjalne potrzeby i wymagania, jakie wysuwa racjonalne opracowanie tego działu. W takich wypadkach praca jest bezplanowa, nie dba się o dobór współpracowników-specjalistów, a umieszcza się bezkrytycznie wszelki napływający materjał w formie artykułów czy informacyj agencyj prasowych. Ale nawet tam, gdzie personel redakcyjny posiada przynajmniej teoretyczne przygotowanie do pracy w tym dziale, daje się odczuwać brak żywszego kontaktu z praktyką gospodarczą.

Na usprawiedliwienie redaktorów ekonomicznych powiedzieć można, że ponoszą oni przeważnie tylko małą część winy tego stanu rzeczy. Kto zna choć trochę nasze stosunki, ten stwierdzić musi, że polskie koła gospodarcze odznaczają się szczególną niechęcią do udzielania informacyj dziennikarzom o swej pracy, swych potrzebach i zamierzeniach. Nie docenia się poprostu znaczenia oświetlania na łamach prasy bieżących, często palących spraw i zagadnień praktycznego życia gospodarczego, mimo, iż leży to nietylko w interesie publicznym, ale nawet we własnym poszczególnych grup gospodarczych. Grzeszą pod tym względem nietylko pojedyńcze jednostki, ale i poważne organizacje. Nie wiem, czy na palcach jednej ręki zliczyłbym potężne organizacje gospodarcze, posiadające osobne referaty prasowe, mające za zadanie utrzymywanie kontaktu z pismami i zasilanie je w odpowiedni materjał informacyjny. Przypuszczać jednak należy, że pod naporem konieczności życiowych stosunki pod tym względem zmienią się z czasem na lepsze, i że dziennikarze nie będą, tak jak dzisiaj, napotykać na trudności w uzyskiwaniu informacyj, potrzebnych dla nadania pismu bardziej praktycznego zabarwienia.

Wreszcie wspomnieć należy, że wprowadzenie tonu „beletrystycznego" do artykułów ekonomicznych nie jest tylko wynikiem upodobań i skłonności w tym kierunku redaktorów gospodarczych, ale ma za zadanie obudzenie zainteresowania sprawami ekonomicznemi nietylko szerszych kół społeczeństwa, lecz nawet samych sfer gospodarczych, naogól nie posiadających dostatecznego wykształcenia ekonomicznego i odczucia potrzeby rozszerzenia swych wiadomości z zakresu ogólnych problemów gospodarczych. Prasa gospodarcza musi więc z konieczności podawać swój materjał w formie lekko strawnej, bo inaczej nie spełni swego zadania, nie znajdzie

nabywców na swój towar redakcyjny. Wszak ukuto już porównanie, że podobnie jak punktualność jest wyrazem uprzejmości królów, tak uprzejmością dziennikarza jest jasne i zrozumiałe ujęcie artykułów; o tem prasa polska musi pamiętać, biorąc pod uwagę poziom swych czytelników.

Niewątpliwie łatwiejsze zadanie ma perjodyczna prasa gospodarcza. Rozwinęła się ona w Polsce powojennej, a zwłaszcza w ostatnich kilku latach niebywale. Jest ona — można powiedzieć — rozwinięta wszechstronnie, uwzględnia wszystkie kierunki pracy gospodarczej, prowadzona jest dość umiejętnie i prawie w pełni zaspokaja potrzeby sfer gospodarczych. W pewnych działach zauważyć się daje nawet nadmiar pism fachowych, co ma ten ujemny skutek, że większość z nich nie może zdobyć sobie dostatecznej ilości czytelników i dlatego ledwie wegetuje. Ale czas i przykre doświadczenia zrobią swoje i zlikwidują to, co nie ma racji bytu.

Wydawnictwa perjodyczne z zakresu gospodarczego przedstawiają skalę bardzo urozmaiconą: mamy więc poważne kwartalniki i miesięczniki, poświęcone nauce ekonomicznej i omawianiu bieżących zagadnień życia gospodarczego metodą naukową, dalej organy naczelnych instytucyj i organizacyj gospodarczych, stojące już bliżej zmiennej fali wydarzeń gospodarczych, jednak ujmujące problemy ekonomiczne raczej z ogólnego punktu widzenia, wreszcie mnóstwo drobniejszych branżowych pism o węższym zakresie zainteresowań.

Parę słów należy jeszcze poświęcić agencjom prasowym. Urzędowa Polska Agencja Telegraficzna wydaje, podobnie jak prywatne lub półurzędowe agencje prasowe, osobne biuletyny gospodarcze, z których korzystają liczne pisma krajowe, traktując zawarte w nich informacje jako materjał surowy, lub przejmując je żywcem na swoje łamy. Agencyj prywatnych namnożyło się w ostatnich latach wiele, nie wszystkie też zdołały utrzymać się przy życiu. Ułatwiają one niewątpliwie pracę dziennikarstwu gospodarczemu, choć z drugiej strony powodują zbyt daleko idące zuniformowanie kronikarskiego materjału gospodarczego w prasie polskiej, wprowadzają do niej pewien szablon niepożądany.

Podałem wyżej w pobieżnym skrócie stosunek prasy do zagadnień gospodarczych, pozostając przytem na gruncie raczej formalnym i organizacyjnym. Ubocznie tylko mogłem zwrócić uwagę na znaczenie prasy w dziedzinie urabiania pojęć gospodarczych, nie wspomniałem też o dalszych możliwościach oddziaływania prasy na rozwój życia gospodarczego i wogóle przyznać muszę, że tematu nie wyczerpałem. Nie o to też chodzi, lecz o skierowanie uwagi na konieczność rozbudzenia wśród społeczeństwa większego zainteresowania zagadnieniami gospodarczemi i ułatwianie prasie dokonania tego zadania przez rozszerzenie i racjonalne postawienie jej działów ekonomicznych.

Dr. *Marjan Chełmikowski.*

Poznań.

Obciążenie cłem wwozowem maszyn drukarskich.

(O poparcie polskiego słowa drukowanego.)

Myśl, niewypowiedziana słowem — oznacza zero. Słowo, nie utrwalone pismem — zniknie bez pożytku dla ludzkości. Słowo drukowane dopiero roznieca światło kultury na całą kulę ziemską, jak żarówka usuwa mroki ciemności. Tylko ten kraj osięgnie w przyszłości rozwój kulturalny, którego społeczeństwo i rząd dążyć będą wszelkiemi środkami do rozpraszania mroków nieświadomości ludzkiej. Poczytność książek, czasopism, dzienników jest nieomylnym miernikiem kultury każdego narodu.

Cały przemysł graficzny przyczynia się do kształcenia młodzieży, przez udostępnienie każdemu pisanego słowa jako druku na papierze; przyczynia się on do rozszerzania oświaty, i to przeważnie z pobudek ideowych, za co rzadko kiedy znajdzie uznanie u tych, którzy przedewszystkiem powinni dbać o jego egzystencję i przyszłość. To, co się dotychczas dla tego przemysłu czyni, jest niewystarczające. Chodzi zwłaszcza o usunięcie bolączek, zachodzących przy sprowadzaniu maszyn i utensylij dla naszych zakładów graficzno-wydawniczych.

Polska nie wyrabia maszyn dla przemysłu graficznego. Ze wszystkich stron słyszy się utyskiwania na Ministerstwo Skarbu, które nie przyznaje teraz ulg celnych na sprowadzane przybory drukarskie. Nie twierdzę, że dzieje się to ze złej woli, powiedziałbym natomiast, że Ministerstwo Skarbu za mało docenia ważności i powołania przemysłu graficzno-wydawniczego, jako czynnika współdziałającego nad rozwojem kultury i oświaty w Polsce.

Czas już wielki, aby poczynić starania, by odpowiednim czynikom wyjaśnić sytuację i przedstawić tę sprawę w należytem świetle. Nasze starania winny znaleźć należyte poparcie. Nie wystarczy, gdy Ministerstwa czynią wysiłki dla usuwania analfabetyzmu, zaniedbując zarazem potrzeby tak ważnej gałęzi, jaką jest przemysł graficzno-wydawniczy.

W sprawie ulg celnych dotychczas ze strony Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego, ani ze strony Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism nie czyniono należytego wysiłku i starań, aby osięgnąć pomoc, która nam się słusznie należy. Nie powinniśmy czekać, aż nas uprzedzi zagranica.

W inych krajach przemysł drukarski i wydawniczy, za swoje ideowe dążenia, zyskuje wszędzie życzliwe traktowanie pod każdym względem. Ochrona celna na maszyny drukarskie nie przynosi naszemu państwu, ani społeczeństwu, żadnych korzyści, gdyż w kraju wogóle maszyn tych nie wyrabia się. Byłoby lepiej, gdyby Polska chciała rozpocząć, jako wzór dla innych krajów — zniesienie wszelkich ceł na maszyny drukarskie, — pod warunkiem, jeśli jedna z powyższych organizacyj przemysłowych wierzytelnie poświadczy, że sprowadzone maszyny lub przybory służyć mają do potrzeb danego zakładu graficzno-wydawniczego, którego produkcja przyczynia się do pomnożenia potrzeb kulturalych w kraju.

Delegacje wszechświatowe niezawodnie powitałyby z wielkiem uznaniem inicjatywę Polski w tej

sprawie. Gdyby ze strony Polski nietylko stawiono wniosek o ulgach celnych na przyszłym Międzynarodowym Kongresie, ale gdyby już wówczas można było poszczycić się zaprowadzeniem tej ulgowej a rozumnej procedury, — byłoby to godne uznania. Ten fakt podniósłby bardzo dodatnio znaczenie Polski i jej wartości kulturalne i rozwojowe w oczach innych narodów. Śmiem twierdzić, że dążenia Międzynarodowych Kongresów w sprawie stosowania ulg celnych na maszyny drukarskie nie prędzej spoczną, aż postulat ten wzajemnie we wszystkich państwach zostanie osiągnęty. Byłoby więc lepiej ze strony naszych czynników rządowych, gdyby chciały zdobyć się na ten imponujący czyn i zniosły ochronę celną dla maszyn drukarskich, która w rzeczywistości materjalnie dla Polski znaczy tyle, co zero, gdyż jak już zaznaczyłem — maszyn tych w kraju nie wyrabia się, a produkcja ich u nas jest kwestją dalekiej przyszłości.

Drukarz i wydawca ponoszą dla społeczeństwa i państwa ofiary dość wysokie. Czasopismo czy książka służy celom uświadamiania ogółu. Drukarz-wydawca, jako producent czynników wiedzy, już przez to samo zasługuje na poparcie i powinien być uwzględniony przez stosowanie ulg celnych.

Maszyny i narzędzia, potrzebne drukarzowi i wydawcy, w Polsce niewyrabiane, stanowią specjalność pewnych krajów. Zagranica wykorzystuje ten fakt i normuje wysokie ceny, które polski drukarz i wydawca muszą płacić. Jest to niejako pierwsze ukaranie polskiego przemysłu graficzno-wydawniczego. Drugie ukaranie następuje ze strony własnego kraju wzgl. jego rządu, a stanowi je cło wwozowe.

Dlatego też wszystkie czynniki przemysłu graficzno-wydawniczego powinny łącznie wystąpić i zabiegać u władz o usunięcie obciążenia cłem wwozowem dla wszystkich maszyn i przedmiotów, które są potrzebne do rozpowszechniania słowa drukowanego w Polsce.

Edward Pawłowski — Poznań.

Jaki wpływ mieć może traktat handlowy polsko-niemiecki na produkcję papieru krajowego.

We wrześniu 1928 roku delegacja niemiecka przy pertraktacjach, dotyczących zawarcia traktatu polsko-niemieckiego wysunęła cały szereg żądań. Żądania te obejmowały znaczne obniżenie stawek celnych naszej taryfy i dotyczyły punktów 5 (a i b), 5 (a i b), 6 (b II), 10 (a i b), 11 (a i b) oraz punktu 12 Polskiej Autonomicznej Taryfy Celnej. Związek Zawodowy Papierni Polskich niezwłocznie zareagował, występując z bardzo obszernym i szczegółowo umotywowanym memorjałem do Ministerstwa Przemysłu i Handlu, w którym podkreślił, że wysunięte przez delegację niemiecką postulaty godzą w najistotniejsze podstawy przemysłu papierniczego, zagrażając jego bytowi, i że szereg papierni, ulepszając swoje techniczne urządzenia właśnie w tych gatunkach, dąży do zaspokojenia całkowitych potrzeb rynku wewnętrznego, przebudowując stare maszyny i budując nowe podług najnowszych zdobyczy technicznych.

Przemysł papierniczy niemiecki, produkujący 17 razy więcej, niż wynosi cała konsumcja Państwa Polskiego, z łatwością stosować może dumping, jeżeli tylko zechce, to też z tych względów Związek Zawodowy Papierni Polskich uważał za niemożliwe przyznanie Niemcom dalej idących ustępstw, aniżeli te, które zostały już udzielone Czechosłowacji i które dotkliwie w skutkach swoich odczuwa przemysł papierniczy polski.

Dopuszczenie na rynek polski wszystkich papierów, o których mowa wyżej, byłoby prawdziwą klęską dla znacznego odłamu papiernictwa i dla bilansu handlowego Polski.

Jeżeli podczas wojny celnej z Niemcami sprowadzono do Polski z Niemiec papieru w roku 1927 za 19.100 milj. złotych, w r. 1928 za 22.527 milj. zł oraz w roku bieżącym za 17.932 milj. zł, to po zawarciu traktatu cyfry te bezwzględnie zwiększą się znacznie, co niewątpliwie pociągnie za sobą mniejsze zainteresowanie się rynku papierem krajowym i spowoduje w całym szeregu poszczególnych gatunków ograniczenie produkcji.

Aczkolwiek nie wiadomo z jakiemi żądaniami wystąpią obecnie przedstawiciele Rzeszy Niemieckiej do Rządu Polskiego, to jednak zgóry przypuścić należy, że żądania te będą się mało różniły od postulatów z września 1928 r. i że Niemcy będą dążyć do zdobycia rynku papierniczego polskiego i umieszczenia na nim znacznych ilości swej nadprodukcji, której kraj ten nie jest w stanie spotrzebować.

Przy ewentualnem obniżeniu stawek celnych na cały szereg papierów i przy stosowaniu dumpingu cen i dumpingu kredytowego, polski przemysł papierniczy skazany będzie na bardzo ciężką egzystencję.

Rola delegacji rządu polskiego, która będzie prowadziła rokowania o traktat handlowy z Niemcami, jest bezwątpienia wielka jak i jej odpowiedzialność, gdy traktatu nie zawrze, jak to dobitnie podkreślił w swej książce „Wytyczne przyszłego traktatu handlowego polsko-niemieckiego“ naczelny dyrektor Centralnego Związku p. Andrzej Wierzbicki, pisząc, że rola ta „jeszcze byłaby większa wobec przyszłości Polski, gdyby zawarła traktat niewłaściwy“, w końcu zaś swej pracy przytacza, iż „nie może tutaj mieć zastosowania często w innych wypadkach powtarzana teza, że lepszy jest jakikolwiek traktat, niż brak traktatu, wręcz przeciwnie, hasłem naszem rokowań z Niemcami powinno być — lepszy jest stan beztraktatowy, niż traktat, zagrażający rozwojowi ekonomicznemu Polski. Zawrzemy więc traktat dobry, albo nie zawrzemy żadnego.“

Jeżeli dojdzie do porozumienia, to należy przypuszczać, że wzamian za udzielone Niemcom koncesje otrzymamy rekompensatę, która zrównoważy poczynione ustępstwa.

Trudno jest przewidzieć, czy traktat handlowy zostanie zawarty, lecz ponad wszelką wątpliwość stwierdzić możemy, że stan wojny celnej z Niemcami wzmocnił nas na wszystkich prawie polach wytwórczości i że jesteśmy w stanie trwać i rozwijać się pomyślnie dalej.

Biura ogłoszeń — ich rola i znaczenie.

Rozwój prasy, ugruntowanie jej potęgi i rozszerzenie tej potęgi na życie gospodarcze datuje się od chwili, kiedy prasa zaczęła służyć za podstawę współczesnej propagandy gospodarczej, czyli t. zw. reklamy.

Ogłoszenie prasowe stało się życiodajnem źródłem dobrobytu całych warstw ludności, promotorem rozwoju gospodarczego, a dla prasy złotodajnym potokiem, który bez ustanku zasila kasy wydawnictw.

W rozwoju działu reklamowego danego pisma odźwierciadla się właściwie cały rozwój danego pisma. Najpoważniejsze pisma zawdzięczają swoje istnienie i rozwój głównie działowi reklamy, jako działowi stanowiącemu podstawę finansową pisma. Oczywista rzecz, że i Polska nie jest wyjątkiem, czego dowodem choćby to, iż najpoważniejsze pisma polskie, jak „Kurjer Poznański", „Kurjer Warszawski", „Dziennik Poznański", „Ilustrowany Kurjer Codzienny" itd. w znacznej mierze dzięki działowi reklam rozwinęły się do rzędu wielkich wydawnictw.

Teraz przyjrzyjmy się roli agencyj, wzgl. biur ogłoszeń w historji rozwoju prasy. W wieku XVII i XVIII, kiedy jeszcze w miastach rządzą średniowieczne cechy, a cała Europa poprzegradzana jest barjerami celnemi, handel międzynarodowy jest w powijakach, niema jeszcze miejsca na wolną ekspansję handlową. Ustawiczne wojny i rewolucje nie sprzyjają rozwojowi handlu i przemysłu, a tem samem i propagandzie handlu za pośrednictwem prasy, wzgl. ogłoszeń. Dopiero po rewolucji francuskiej i wojnach napoleońskich życie gospodarcze zaczyna silnie pulsować, wolność sprzyja rozwojowi prasy, odległości pomiędzy krajami jednocześnie zmniejszają się wielokrotnie wskutek zastosowania ulepszonych środków lokomocji lądowej i morskiej — to wszystko wpływa na powstanie handlu światowego w dzisiejszem znaczeniu, handlu, tętniącego niezwykłą dotychczas intensywnością dzięki nowoczesnym metodom i środkom produkcji. Nieuniknionem tego następstwem jest silna wzajemna konkurencja, przeciw której jednak zostaje wykuwana powoli broń: reklama.

Wśród tak różnych form reklamy jedno z najpoczęśniejszych miejsc zajmowała i zajmuje reklama w prasie. Najpierw pojawili się pośrednicy, dostarczający pismu ogłoszenia swych znajomych, a z czasem i klientów, później dopiero w miarę rozszerzających się potrzeb klienteli powstają już t. zw. agencje, lub biura ogłoszeniowe, odrazu bardzo życzliwie przyjęte przez sfery handlowe ze względu na wygodę i korzyści materjalne i moralne, jakie dają ogłaszającym się i samym wydawnictwom. Agencje ogłoszeniowe zastępują już dziś związki eksportowe, prywatne izby handlowe, attachés handlowych itp. Poczesne miejsce wśród firm reklamowych zajmują niemieckie biura ogłoszeń, które pokryły nie tylko Niemcy, ale prawie całą Europę siecią swych filij, agencyj i przedstawicielstw, czerpiąc materjał ogłoszeniowy dla swej prasy z całej niemal Europy.

Czemu przypisać tak wielki rozwój biur ogłoszeniowych, jaki obserwujemy dzisiaj? Nie jest to w tym wypadku inna przyczyna, niż ta, która zadecydowała o powstaniu całego szeregu innych instytucyj, których taką mnogość obserwujemy w życiu codziennem. Potężny rozwój dni dzisiejszych powoduje niemożność ogarniania całości wszystkich zjawisk i zmusza do coraz dalszego różniczkowania dziedzin działalności ludzkiej. Dążenie do specjalizacji, która ma przynieść powodzenie, zmusza do unikania czynności, któreby rozpraszały siły, potrzebne do osiągnięcia zasadniczego celu. Wszystkie siły jednostki przemysłowej czy handlowej muszą być skupione na produkcji i na poszukiwaniu dobrego rynku zbytu. To jest cel zasadniczy, lecz to nie jest wszystko. Konsumenta trzeba zawiadomić, że taki i taki towar jest do nabycia, trzeba wyprzedzić konkurencję. Tu wchodzi w swoją rolę reklama, a przedewszystkiem ogłoszenia w pismach. Lecz żądać od producenta, a nawet jego pośrednika-handlowca, by znał wszystkie tajniki reklamy prasowej, by rozprazał się, wychodząc poza obręb swej zasadniczej działalności, to nie byłoby nowoczesne, byłoby zaś obciążaniem go balastem, którego przeciętne przedsiębiorstwo znieść w swoich ramach nie może. Jeśli nawet olbrzymy przemysłu pozwalają sobie na załatwianie reklamy we własnych ramach, stwarzając własne oddziały reklamy, to nawet w tym wypadku nie ulega wątpliwości, iż wyniki mogą być korzystne tylko w pewnym zakresie, gdyż z miejsca siedziby danego oddziału nie da się tanio i celowo prowadzić reklamy na odległych rynkach. Oto racja, która usprawiedliwia powstanie i rozwój biur ogłoszeniowych, które jedynie są powołane do tworzenia postępu w dziedzinie ogłoszeniowej i które są najkorzystniejszymi pośrednikami między obu zainteresowanemi w ogłoszeniach stronami — ogłaszającym się i wydawnictwem.

Agencja ogłoszeniowa, dbając o inserenta, jako o swego odbiorcę, doradza mu właściwe pisma, pilnuje aktualności ogłoszeń, a przedewszystkiem załatwia fachowo całą techniczną stronę ogłoszeń, znając dokładnie pod każdym względem całą prasę.

Lecz i dla drugiej strony, t. j. wydawnictw korzyści są oczywiste, gdyż administracja zamiast utrzymywać własne rozwinięte oddziały sprzedaży miejsc na swoich łamach i pertraktować z szeregiem nieprzeliczonych klientów, ograniczają swoją pracę do kilku central, rozdzielających ogłoszenia i zasilających niemi pisma. Jest ponad wszelką wątpliwość, iż pisma nie mogłyby nawet posiadać tak bogatych działów ogłoszeń, gdyby nie biura ogłoszeń, gdyż inserent i pismo, to dwie sobie zasadniczo mało znane osoby, które zostają sobie przedstawione dopiero przez biuro ogłoszeń, które ma szerokie znajomości w jednej i drugiej sferze. Przedewszystkiem zaś praca z biurem ogłoszeniowem zmniejsza znacznie inwestycję kapitału wydawnictwa i chroni pismo od strat możliwych przy udzielaniu ogłaszającym się kredytu. Biuro ogłoszeniowe daje bowiem pełne „del credere" za swoich klientów. Szczególnie w dzisiejszych czasach udzielanie kredytu jest połączone z dużem ryzykiem, to też praca biura reklamowego jest dla każdego pisma wprost nieoceniona.

Wydawnictwa, opierające swą działalność na zdrowych podstawach, stronią od bezpośredniego zbierania ogłoszeń tak, jak każdy ogłaszający stroni od t. zw. „redaktorów". Mam tu na myśli agentów wydawnictw, którzy, podając się za redaktorów pism, wyłudzają poprostu od klientów bezwartościowe dla nich ogłoszenia do efemeryd i mało poczytnych lub zgoła nieodpowiednich dla reklamowania się pism.

Ponadto cała kalkulacja niektórych wydawnictw, a szczególnie polityka udzielania rabatów, przez te wydawnictwa dawanych, nabierze zdrowych i racjonalnych form, jeśli rabaty będą udzielane tylko przez biura reklamowe.

Na rozwój prasy polskiej znaczyć będzie swój wpływ rozwój reklamy. Dziś reklama nie ogranicza

się już tylko do ogłoszenia gazetowego, lecz coraz częściej znajduje swój wyraz w plakacie, ulotce, broszurce, przezroczu, filmie, reklamie świetlnej itd. Wraz z rozwojem form i środków reklamy wzrastają też i wymagania inserentów w stosunku do biura ogłoszeniowego w dziedzinie udzielanej przez biuro pomocy technicznej i organizacyjnej. Tu właśnie uwypukla się doniosłość roli biura ogłoszeniowego, które dla klienta mobilizuje cały sztab fachowców (architektów, rysowników, literatów, dziennikarzy, dekoratorów, pisarzy scenarjuszy filmowych itd.) gwoli zaspokojenia wymagań klienta swego w dziedzinie reklamy i jej różnorodnego wyboru.

Tego żadne poszczególne pismo lub wydawnictwo nie jest w stanie dać klientowi. No, a tem bardziej nie będzie przecież dawało kredytu na te obce dla niego środki reklamy, środki konkurencyjne dla niego.

Z powyższych wywodów płynie jasny wniosek, iż wszystkie polskie wydawnictwa muszą na wzór zagranicy zracjonalizować swe metody współpracy z klientelą i oprzeć się na solidnych biurach ogłoszeniowych, jako na swych hurtownikach, biorących odpowiedzialność za klientelę, znających rynek i dających klientowi to, czego on właśnie potrzebuje. W dziale kolportażu już to dawno uczyniono z korzyścią dla poczytności pism i punktualności ukazywania się ich na mieście. Kolej teraz na uporządkowanie stosunków w dziale ogłoszeń.

Obserwowany zaś w obecnej dobie powojennej stały, pomimo obcej konkurencji, rozwój krajowych biur ogłoszeniowych pozwala żywić nadzieję, że i nadal będą one zaszczytnie wypełniać dzięki energji swych kierowników rolę, jaka przypada im w narodowem życiu gospodarczem.

T. P.

Od Redakcji

Przystępując do zbierania materjałów do niniejszego numeru, zwróciliśmy się do wybitniejszych PP. Wydawców, jak i osób związanych z przemysłem prasowo-wydawniczym z prośbą o nadesłanie artykułów. Zamierzeniem naszem było — dać całokształt stosunków z gałęzi prasowo-wydawniczej w Polsce.

Jeżeli zadania tego nie spełniliśmy w zupełności, to powód tego leży w braku zainteresowania i współpracy, w głównej mierze u tych, których zagadnienia z dziedziny prasowo-wydawniczej najbardziej obchodzić powinny.

Dziękując tym wszystkim, którzy łaskawie zaszczycili nas swemi artykułami, dajemy do rąk Czytelników niniejszy numer mając nadzieję, że w przyszłości znajdziemy większe zrozumienie dla współpracy i większe zainteresowanie wsród sfer zainteresowanych rozwojem polskich wydawnictw prasowych.

Komunikaty

Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce.

Wystawa polskich plakatów, druków i opraw książek w Pradze (Czechosłowacja).

Redakcja czasopisma „Graficka Prace" w Pradze (Czechosłowacja) łącznie z dyrekcją Muzeum Przemysłowego urządza w styczniu roku przyszłego wystawę polskich plakatów, druków i opraw książek, — przyczem koszty transportu i inne będą wystawcom zwrócone.

Zarządy Korporacyj prosimy o zainteresowanie się tą sprawą i ewent. zorganizowanie udziału w projektowanej wystawie. — Chodziłoby szczególnie o te firmy, które tak pięknie reprezentowały grafikę polską na P. W. K.

Bliższemi informacjami służy p. Procházka Józef, faktor Rolnické tiskárny, Praha, ul. Hybernská 20, lub też redakcja „Grafická Práce", Praha II, ul. v. Jáme 8.

Komunikaty

Stowarzyszenia Zakładów Graficznych w Warszawie.

Wypis praktykantów

w dziale drukarskim.

Na zasadzie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej z dnia 21 i 28 września r. b. otrzymali świadectwa z ukończenia nauki w przemyśle drukarskim:

1. Brański Zygmunt Feliks, składacz.
2. Brzostek Józef, składacz.
3. Dymek Eugenjusz Bronisław, składacz.
4. Gawroński Władysław, składacz.
5. Goliszewski Zdisław, składacz.
6. Goll Edmund, składacz.
7. Jurkowski Stanisław, składacz.
8. Jużda Jan, składacz.
9. Kazimierczak Henryk, składacz.
10. Korczak Tadeusz, składacz.
11. Kucharczyk Stanisław, maszynista.
12. Kwiatkowski Bolesław, maszynista.
13. Lindner Aleksander, składacz.
14. Majewski Władysław, składacz.
15. Matuszewski Czesław, składacz.
16. Miernicki Włodzimierz, składacz.
17. Mirosławski Longin, składacz.
18. Ostrowski Andrzej, składacz.
19. Pietrzak Jan, maszynista.
20. Rojek Edward, składacz.
21. Rytko Ludwik Michał, maszynista.
22. Rzepkowski Czesław, składacz.
23. Saczuk Ryszard, składacz.
24. Stachul Franciszek, składacz.
25. Stańczak Czesław, maszynista.
26. Stefan Henryk, składacz.
27. Sułkowski Eugenjusz, składacz.
28. Szymanek Miron Antoni, składacz.
29. Tryc Edward, składacz.
30. Wieczorkowski Józef, składacz.
31. Zagalski Mikołaj, składacz.

W dziale litograficznym.

Na zasadzie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej z dnia 5 października r. b. otrzymali świadectwa z ukończenia nauki w przemyśle litograficznym:

1. Czapliński Piotr, przedrukarz.
2. Grzegorzewski Władysław, maszynista.
3. Iwanowski Marjan, przedrukarz.
4. Kraszewski Władysław, rysownik litograficzny.
5. Majewski Roman, maszynista.
6. Śliżewski Eugenjusz, przedrukarz.
7. Słabikowa Janina, rysowniczka.

W dziale fotochemigraficznym.

Na zasadzie orzeczenia Komisji Egzaminacyjnej z dnia 5 października r. b. otrzymali świadectwa z ukończenia nauki w przemyśle fotochemigraficznym:

1. Bańkowski Lucjan, trawiacz kreskowy.
2. Jakubisiak Tadeusz, trawiacz kreskowy.
3. Wolski Edward, trawiacz kreskowy.
4. Woźnicki Feliks, fotograf kreskowy.

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu.

Protokół z Nadzwyczajnego Walnego Zebrania Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na woj. Pomorskie z siedzibą w Toruniu, odbytego dnia 5 październik nika 1929 r. w Toruniu.

Pan prezes Edward Stefanowicz zagaja zebranie o godzinie 8 wieczorem jako drugie ważne w myśl ustawy, jako prawomocne. Z ramienia Magistratu miasta Torunia przybył p. radca Janowski. Po przywitaniu obecnych w szczególności p. dyr. Kwiatkowskiego z Gdańska, został przeczytany i akceptowany protokół z ostatniego zebrania. Przybycie swe uniewinnił p. Bolesław Szczuka z Wąbrzeźna z powodu wyjazdu do Rzymu z pielgrzymką polską. Pan prezes oznajmił o przyjęciu i zatwierdzeniu przez zarząd nowych członków, a mianowicie: 1) „Nadwiślanin" (Paweł Hądzlik) Chełmno; 2) Oton Sabiniarz Czersk, wyd. „Echo Borów Tucholskich"; 3) Pomorskie Zakłady Graficzne, Wojciech Fabiański, Świecie n/W; 4) Drukarnia Gdańska Tow. Akc. dyr. Jan Kwiatkowski; 5) Franciszek Westphal, Toruń.

Według porządku obrad uchwalono zmianę statutu § 17 Korporacji następująco: „Zarząd Korporacji składa się ze starszego, czterech podstarszych, sekretarza i skarbnika. Podstąrsi wybierają z pomiędzy siebie zastępcę starszego". — Wobec powyższych zmian rozszerzono liczbę członków zarządu z 5 na 7, i wybrano jednogłośnie jako dalszych podstarszych p. dyr. Jana Kwiatkowskiego z Gdańska i p. dyr. Karolczaka z Torunia. Podstarsi wybrali na zastępcę starszego p. Bolesława Szczukę z Wąbrzeźna.

Pan prezes zdaje sprawozdanie z Kongresu Przemysłu Graficznego, który się odbył 8, 9 i 10 września rb. w Poznaniu i który był imponującą manifestacją zawodu graficznego, gdyż był bardzo licznie reprezentowany z wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej. Z Pomorza było obecnych siedmiu delegatów, którzy zaznali owacyjnego przyjęcia od członków innych dzielnic. Pan prezes zwraca uwagę na szczegółowy opis i wygłoszone referaty w „Przeglądzie Graficznym". Kongres ten pozostawił niezatarte miłe wspomnienia, zwłaszcza, że odbył się pod egidą harmonijnej życzliwej działalności dbając o dobro naszego zawodu. Uchwalono kilka rezolucyj, które zostaną przedłożone przez Zarząd Centralny u miarodajnych władz w Warszawie. — Po ogłoszeniu kilku komunikatów od Centrali, przystąpiono do wolnych głosów w których poddano krytyce oddawanie niskich ofert przez niektórych członków naszych. W sprawie tej przemawiali pp. dyr. Kwiatkowski, Karolczak i Trepkowski, którzy przedstawiali fakty cyfrowo i firmy, które absolutnie nie zważają na żaden cennik druków, lecz oddawają oferty 60 i wyżej procent poniżej cen normalnych. Uchwalono wystosować do tych firm odpowiednie pismo, by się opamiętali i nie niszczyli nasz zawód graficzny. W szczególności zarząd dostał mandat ściślejszego zważania, by nie zatwierdzać większej liczby uczni jak opiewa obopólnie zawarta umowa z organizacjami pracobiorców, ogłoszona w „Przeglądzie Graficznym". Po odpowiedniem wyjaśnieniu i sprecyzowaniu wyłuszczonych ważnych postulatów przez p .prezesa zostało zamknięte słowami „Cześć Sztuce!".

Egzaminy uczniowskie. W sobotę, dnia 5 październikа rb. odbył się egzamin w zawodzie graficznym uczni na pomocników pod przewodnictwem prezesa Korporacji Graficznej na woj. Pomorskie p. E. Stefanowicza w Toruniu. Do egzaminu stanęło 9 uczni, którzy egzamin złożyli i otrzymali poświadczenia a mianowicie:

1. Franciszek Iwański, składacz z Torunia z ogólnym predykatem 3.
2. Jan Wojtkowiak, składacz z Działdowa z ogólnym predykatem 3.
3. Bolesław Łukasiewicz, drukarz-maszynista z Tczewa z ogólnym predykatem 3.
4. Franciszek Sołtysik, litograf-rysownik z Torunia z ogólnym predykatem 2.
5. Paweł Czerkowski, składacz z Chełmży z ogólnym predykatem 2.
6. Jan Zacholla, składacz z Tczewa z ogólnym predykatem 3.
7. Konrad Słomian, składacz z Świecia z ogólnym predykatem 3.
8. Maksymiljan Marchlewski, składacz z Świecia z ogólnym predykatem 3.
9. Mieczysław Śliwiński, składacz z Torunia z ogólnym predykatem 3.

Komunikaty

Grupy Nadnoteckiej Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie

Dnia 1 listopada 1929 (piątek, Święto WW. ŚŚ.) o godz. 13 odbędzie się zebranie Grupy Nadnoteckiej Korporacji Zakładów Graficzn. i Wydawn. na Wojew. Poznańskie w hotelu „Boston", Bydgoszcz, ul. Dworcowa Nr. 7a.

Porządek obrad:

1. Zagajenie i odczytanie protokółu.
2. Komunikaty.
3. Sprawa Wszechpolskiego Zw. Przemysłu Graficznego.
4. Etatyzm.
5. Sprawa Zw. Fabrykantów.
6. Wolne głosy.
7. Zamknięcie.

O jak najliczniejszy udział prosi

Zarząd.

Momoro, pierwszy drukarz wolności narodowej.

Antoni Franciszek Momoro, to ciekawa postać z czasów rewolucji francuskiej. Urodzony w r. 1756 w Besançon opuścił w sam raz swoje rodzinne miasto, bowiem mając lat 20 spotykamy go w Paryżu jako członka Związku Księgarzy. Ożenił się z wnuczką Fourniera, artysty rytownika. Małżeństwo to nie było sielanką! Momoro wywierał nacisk na żonę, by brała udział w słynnych uroczystościach dekadentów, organizow. na cześć bogini „Rozsądku".

Aresztowany pewnego razu w sierpniu 1791 r. za podżegiwanie tłumu na polach Marsa, wypuszczony został na wolność i wysłany z misją do Normandji, by rekrutować tam wojsko. Następnie ponownie został uwięziony w Lisieux, poczem zwolniono go z więzienia dekretem Konwentu.

Po powrocie do Vendée (1793 r.) wydelegowany został do komisji, która miała roztaczać pieczę nad generałami. Opuścił więc szeregi Robespierre'a i Danto-

na i zbliżył się do stronnictwa Chaumette'a i Heberta. Czyniąc ten krok, nagle się znalazł między Scyllą a Charybdą. Z powodu niesłusznego oskarżenia Heberta, Momoro skazany zostaje na śmierć, a wyrok wykonany 24 marca 1794 r. Kiedy zginął na szafocie, miał 38 lat. Gdyby był wówczas wsiadł na okręt Kordelierów, byłby uszedł uwagi swych oskarżycieli i rówieśników, lecz zdradzał dodatkowo swoją winę tem, że posługiwał się mianem „pierwszego drukarza wolności narodowej". Momoro wydał za życia kilka bardzo ciekawych publikacyj:

„Badania pewnego odłamu charakterów" (bito w własnej drukarni w r. 1787, format 16°).

Podręcznik układów typograficznych w roku 1789, format 12° — 24 st. z 33 rycinami, które przedstawiają 72 układy dla wszystkich formatów. Drugie wydanie tego podręcznika ukazało się w r. 1792, poprawione i uzupełnione 4 rycinami, przedstawiającemi dalszych 25 układów. Po jego śmierci ukazało się trzecie wydanie w Brukseli w r. 1819, format 8° — 33 ryciny, streszczenie w języku angielskim.

„Elementarz dla drukarni" w r. 1793, format 8°, 36 rycin.



Napis na obwódce: A. F. M. Momoro, pierwszy drukarz wolności narodowej — 1789. Napis pod spodem: Wolność prasy, wolność myśli. Odważył się pierszy skorzystać z tak pięknego prąwa. Był obywatelem, posiadał energję, a miłość dobra publicznego była jego ideą przewodnią

Poza temi skromnemi dziełkami z techniki graficznej opublikował Momoro między innemi: „Raport o wypadkach wojny wendyjskiej" i „Plan natarcia na republikanów według licznych dzieł". Napisane w stronnictwie Kordelierów, format 8°, 80 stron.

Jemu również przypisuje się:

„Refleksje obywatela na temat wolności kultu religijnego jako odpowiedź księdzu Sieyes", format 8°, oraz „Dziennik Kordelierów", z którego ukazało się niestety tylko 10 numerów w formacie 8° od 28 czerwca do 4 sierpnia 1791 r.

Momoro bardzo umiłował swój zawód!

Jeżeli spojrzeć na daty wydania dziełek, t. j. rok 1789 i 1793, to musimy sobie uprzytomnić, że właśnie w tym czasie panowały największe zaburzenia rewolucyjne, zamieszania w stronnictwach, a szczególnie na prowincji. — W tym właśnie czasie zabrał się Momoro do redagowania „Podręcznika dla drukarza" i „Elementarza dla drukarni".

Nie chcemy na tem miejscu poruszyć roli politycznej, jaką Momoro w owym czasie odegrał. Jeżeli czytelnika to interesuje, odsyłamy go do Taine'a „Origines de France contemporaine".

Pierwsza w świecie drukarska maszyna rotacyjna.

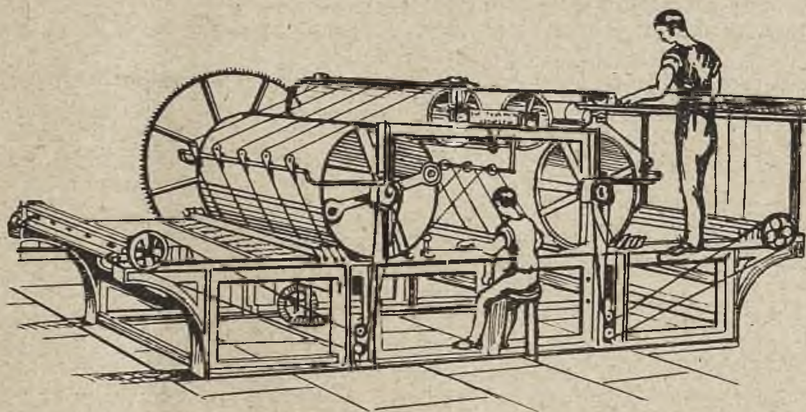
Na pierwszej wystawie światowej w Londynie w roku 1851 wystawiono zbudowaną przez Cowper'a maszynę rotacyjną, — pierwszą na kontynencie. Opis jej wraz z ryciną, którą zamieszczamy, podany jest w katalogu wystawowym, którego kopja fotochemigraficzna znajduje się w posiadaniu naszej Redakcji. Ma on brzmienie następujące:

Arkusz papieru kładzie się na taśmę, gdy takowa się wysunie i wejdzie między dwa zestawy taśmowe. Gdy taśmy obróciły się wokoło walca, a następnie przechodzą nad i pod dwoma drewnianemi bębnami do innego walca papierowego, arkusz również posuwa się z taśmami i w ten sposób wędruje od jednego walca do drugiego. W biegu tym arkusz bywa przewracany i jedna strona jest drukowana przez formę pierwszą, a druga strona przez formę drugą. Gdy taśmy opuszczają drugi walec, dzielą się, a arkusz drukowany wypada już wydrukowany. (Maszyny te są znane jako maszyny „Applegath" i „Cowper'a".)

Maszyna Napiers'a różni się od maszyny Applegath i Cowpers'a i jest opisana w specjalnym artykule.

Cowper i Applegath wynaleźli wspólnie w roku 1827 4-walcową maszynę, którą Applegath przeznaczył na drukowanie gazety „The Times". Maszyna ta wyrugowała zupełnie maszynę Koeniga, którą natychmiast rozebrano. Drukowała ona 4.000 — 5.000 egzemplarzy na godzinę. Rycina powyższa daje pojęcie o jej wyglądzie. Jest ona stale w użytku w zakładzie „The Times". Składa się ze stołu, poruszającego się tam i z powrotem

pod 4 żelaznemi walcami (zwanemi walcami papierowemi), mającemi po 9 cali średnicy, pokrytemi suknem, dokoła których arkusze trzymane są między taśmami. Forma przymocowana jest do jednej części stołu, a walce do farby na innem miejscu, skąd dostarczają farbę. Niektóre z drążków przymocowane są skośnie na stole, tak, że gdy ten posuwa się tam i z powrotem, drążki poruszają się w kierunku ich długości, tak zwanem „poruszeniem końcowem“, które, skombinowane z ruchem rotacyjnym, powodują lepsze rozdzielanie farby. Farba znajduje się w rezerwoarach lub w drążkach dziurkowych, zwanych kanałami, naprzeciw których spoczywa brzeg płyty żelaznej i przez nacisk której reguluje się przypływ farby. Farba przenoszona jest z kanału drążkowego do stołu zapomocą elastycznego drążka drgającego. Nakładanie odbywa się zapomocą 4 nakładaczy, którzy nakładają arkusze papieru na płytę dostarczającą, skąd wchodzą do maszyny między trzema parami do miejsca, gdzie stoi odbieracz, do którego arkusze taśm, które następnie posuwają je dokoła walca, a stąd i taśmy spadają osobno.



Maszyna rotacyjna Cowper'a. (Reprodukcja z odbitki fotograficznej stronicy katalagu pierwszej wystawy światowej w Londynie w roku 1851).

Następnie wielkie ulepszenie pospiesznego drukowania wynalezione zostało przez mr. Applegath w maju 1848. Wówczas ustawił on w zakładzie „The Times“ dwie pionowe maszyny walcowe, produkujące każda po 10.000 egzemplarzy na godzinę.

W przededniu przewrotu w technice drukarskiej*).

Nieogarnięte perspektywy dla wydawnictw gazetowych.

Całą prasą światową, a za nią i polską, obiegła wieść o nowych wynalazkach w dziedzinie techniki drukarskiej.

Dotychczasowe cuda techniki, jakiemi niewątpliwie są maszyny do składania: monotyp, monolina, linotyp, intertyp, typograf — już nie wystarczają ludzkości. Wynalazcy szukają nowych sposobów do ułatwienia masowego składania druku, używanego przy wydawnictwach gazetowych.

Pisaliśmy już w nr. 29 „Przeglądu“ o wynalazku Rencka w Niemczech, który zastąpi stereotypię i odlew wypukły płyty zamieni na odlew płaski, bez kalandrowania, bez matryc i bez straty czasu.

Obecnie możemy donieść o dalszych wynalazkach, wprost rewelacyjnych, mogących pociągnąć za sobą przewrót nietylko w technice drukarskiej, lecz także zaniepokojenie w szeregach drukarzy, których przyszłość stanie wobec tego pod znakiem zapytania.

Już tak przyzwyczailiśmy się do uznawania i uwielbiania Jana Gutenberga, jako wynalazcy dzisiejszej sztuki drukarskiej, że uszły naszej uwagi zmiany, które wprowadziły zasadniczo nowe warunki do tego wynalazku będącego podstawą rozwoju całej dzisiejszej cywilizacji.

Pomysł Gutenberga zastosowania poszczególnych odrębnych czcionek do składania, tak aby ta sama czcionka mogła być kilkakrotnie używana, tak rewolucyjny w swoim czasie, traci systematycznie swoje znaczenie.

Już sama stereotypja, posługująca się odlewem jednolitym dla drukowania całych kolumn i arkuszy, była w swej istocie powrotem do czasów przed Gutenbergiem, kiedy to również dla każdej wydrukowanej kolumny służyła osobna płyta. Różnica pomimo to pomiędzy dawnym sposobem drukowania a stereotypją jest oczywiście ogromna, gdyż, jak wiadomo, także stereotypia posługuje się składaniem tekstu z poszczególnych czcionek, ręcznie lub maszynowo na linotypie, aby można było potem sporządzić matrycę dla odlewu.

Ostatnio udało się dwom angielskim wynalazcom Augustowi Hunterowi wynaleźć sposób drukowania, który w zupełności obchodzi się bez czcionek odrębnych metalowych. Dzięki temu wynalazkowi składanie ręczne staje się w zupełności zbędnem. Zostaje ono zastąpione składaniem maszynowem na drodze fotograficznej. Jest to zatem jeszcze od linotypu dalszy krok naprzód. Linotyp, jak wiadomo, składa mechanicznie i odlewa poszczególne wiersze z metalu, przyczem składacz pracuje tak, jakby pisał na maszynie. W nowym wynalazku angielskim czynność składacza jest taka sama, tylko że aparat nie jest właściwie niczem innem, jak zwyczajnym aparatem fotograficznym.

Wyobraźmy sobie, że ktoś pisząc na maszynie, za każdem uderzeniem w klawisz, odpowiadający pewnej literze, powoduje sfotografowanie tej litery na warstwie światłoczułej, posuwającej się w aparacie, a będziemy mieli zasadniczą ideę nowego wynalazku. Poszczególne litery łączą się w słowa, to znów w zdania. Podczas gdy jednak przy zwyczajnej maszynie

*) Artykuł ten należałoby przyjąć do wiadomości z pewnemi zastrzeżeniami. Notujemy go z obowiązku dziennikarskiego, tembardziej, że pewne podane w nim fakty zasługują rzeczywiście na uwagę. — Redakcja.

pisarskiej wystarczy nam około 60 przycisków, to przy druku potrzebnych jest kilkadziesiąt wielkości liter, a także o różnym charakterze. Prócz tego poszczególne litery nawet tego samego gatunku pisma różnią się swą szerokością. Gdyby zatem nowy aparat był tak zbudowany jak maszyna pisarska, musiałoby być przeszło tysiąc klawiszy. Wszystkie te trudności zostały przez wynalazców, po wielu latach szczęśliwie pokonane.

Zasadą praktycznego zastosowania nowego wynalazku zrozumiemy, jeżeli uprzytomnimy sobie na czem polega t. zw. druk offsetowy. Druk offsetowy jest t. zw. drukiem płaskim, w odróżnieniu do zwyczajnego druku wypukłego (przy którym wypuklenia czcionek względnie klisz powodują zabarwienie materjału drukowanego np. papieru), oraz t. zw. druku wklęsłego, lub wgłębnego, rotograwury, przy której zagłębienia powierzchni drukującej powodują powstawanie rysunku lub liter na papierze). Przy druku offsetowym warstwa światłoczuła chromo-żelatynowa znajdująca się na płycie cynkowej, na którą fotografuje się tekst, wzgl. rysunek mający być wydrukowany, stanowi właściwy element drukujący. Polega to na nieprzyjmowaniu wody przez miejsca naoliwione. Zwilżając zatem płytę cynkową mokrym walcem, osiągamy to, że tylko warstwa żelatynowa się zwliży, reszta zaś płyty zostanie niezmieniona. A tylko miejsca suche płyty cynkowej przyjmują czerń drukarską. W ten sposób mamy czarny (lub kolorowy) rysunek, wzgl. tekst na płycie. Stąd rysunek dostaje się na walec gumowy, który po owej płycie się obraca, a z tego walca gumowego nie posiadającego ani wypukleń, ani wklęsłości dopiero na papier, (dlatego nazwa druk płaski).

Ale i przy druku offsetowym musiano tekst słowny najpierw składać z czcionek i potem dopiero fotografować na płytę. Dzięki wynalazkowi obu Anglików możne obecnie i tego uniknąć.

Jak jest zbudowana nowa maszyna do składania?

Posiada ona jak linotyp lub maszyna pisarska sześć rzędów klawiszy na litery, wzgl. cyfry. Poniżej znajduje się 6 białych przycisków do regulowania odstępu między wierszami. Czerwony przycisk na końcu każdego rzędu służy do rozpoczęcia nowego wiersza, prócz tego są przyciski do poprawy błędów i dla różnych potrzebnych linij i tabel. Do wyboru jest 100 rodzajów pisma. Chcąc rozpocząć pracę, składacz zapomocą ruchu dźwigni wzdłuż skali wybiera jeden ze 100 różnych rodzajów pisma. Druga dźwignia służy do nastawienia żądanej wielkości liter. Działa ona jak przy każdym innym aparacie fotograficznym, gdzie przecież również można regulować wielkość obrazu na matówce. Na trzeciej skali może składacz uregulować długość wiersza. Teraz można już przystąpić do składania samego, uderzając w przyciski jak przy linotypie lub maszynie do pisania. Na końcu każdego wiersza dzwonek ostrzega, że należy nowy wiersz rozpocząć, przyczem składacz ma możność wyboru nowego pisma o innym charakterze, odstępie i wielkości. Podczas składania drugiego wiersza, pierwszy zostaje fotografowany i natychmiast na taśmie papierowej ukazuje się co zostało złożone, tak, że składacz może błąd zauważyć i skorygować. Wewnątrz aparatu znajduje się taśma filmowa czarna, na której tle znajdują się 3 rzędy poszczególnych liter i znaków zupełnie przeźroczystych. Cały film jest 10 metrów długi, a każdy rodzaj pisma zajmuje 35 cm. Film nawinięty jest na cewkach (szpulkach) spoczywających na platformie, którą można podnosić lub opuszczać. Zależnie od tego żądany rząd liter dostaje się przed oś optyczną soczewki fotografującej. Film opatrzony jest jak przy kinematogarafie po obu brzegach otworami, do których zachodzą przy nawijaniu filmu zazębienia bębna. Prócz tych trzech zębów przeźroczystych liter film zawiera jeszcze płaszczyznę z otworami dla regulowania szerokości liter. Za dotknięciem przycisku oznaczonego jakąś literą, odpowiednie miejsce filmu, na którem znajduje się właśnie owa przeźroczysta litera dostaje się przed soczewkę i litera ta zostaje sfotografowana. Oczywiście w aparacie znajduje się źródło światła dla naświetlania. W razie potrzeby można film wymienić na inny o jakichś specjalnych i fantazyjnych literach lub znakach. Skoro już mamy tekst sfotografowany, dalsza manipulacja jest zupełnie podobna, jak przy wyżej opisanym druku offsetowym.

Jakie jest znaczenie nowego wynalazku?

Dzięki niemu składanie w zupełności zostało zmechanizowane. Odpadnie ręczne składanie tytułów i tabel, które dotychczas niedały się składać na linotypie.

Ale najważniejszą rzeczą jest, że będzie można składać w jednem miejscu, a drukować w innej miejscowości. Wystarczy tylko, aby obie te miejscowości były połączone telegrafem. Czyli jest już możliwem druk na odległość.

Ujawnienie tych szczegółów o składaniu zapomocą fotografji przekonywa ostatecznie fachowców o dużych możliwościach stosowania tej nowej techniki w praktyce. Natomiast wątpliwem było w kołach fachowych zastosowanie druku na odległość. Uważano bowiem, że wynalazek ten nie tak prędko się wprowadzi z powodu naturalnej zresztą bezwładności istniejących już obecnie urządzeń, których usunięcie i zastąpienie nowemi jest połączone z dosyć znacznemi stratami.

Obecnie i ten daleko idący wynalazek ma wszelkie prawdopodobieństwa powodzenia. Fakty, podane niżej wprawią w zdumienie niejednego nawet optymistę.

Już dziś można uważać za pewnik, że ten cud nowoczesnej techniki istnieje i jest już nawet wprowadzony w życie. Maszyna zecerska na odległość jest to urządzenie techniczne, które pozwala składać czcionki drukarskie z oddali na największe nawet odległości.

W czasie tegorocznego zjazdu amerykańskich drukarzy i wydawców zaprodukowano poraz pierwszy maszynę zecerską, działającą na odległość. Aparat odbiorczy maszyny zecerskiej rejestruje odebrane litery dziurkami na długiej wstędze. Każda litera wyobrażana jest jako odpowiednie ugrupowanie dziurek na taśmie odbiorczej. Taśma ta toczy się na walcu, podobnie, jak to widzimy na fortepianie mechanicznym. Taśma włożona do odpowiedniego aparatu dostarcza układu matryc, z których następnie odlewa się — jak w linotypie gotowy wiersz, przeznaczony do druku.

Wynalazek ten otwiera dla dziennikarstwa nieogarnięte perspektywy. Dziennik składany, dajmy na to w Krakowie, będzie równocześnie „odbierany“ na aparatach odbiorczych w Warszawie, Wilnie, Poznaniu, aby w przeciągu kilkunastu minut być odlanym w tych miejscowościach w ołowiu, w stanie gotowym do druku.

Spowoduje to oczywiście zupełny przewrót w organizacji dziennikarstwa. Naturalnie zużytkuje go

najpierw Ameryka. Skutki tego wynalazku nie dadzą na siebie długo czekać.

* * *

Gazeta przyszłości — może już niedalekiej — będzie składana zapomocą fotografji. Składanie ręczne w drukarstwie stanie się niepotrzebne a składanie na typografach lub linotypach zmienione zostanie na składanie fotograficzne. Wreszcie maszyna do składania na odległość pozwoli na równoczesny druk gazety wszędzie na świecie.

Doprawdy warto się nad tem zastanowić, nietylko ze stanowiska technicznego, lecz organizacyjnego, a nawet i ekonomiczno-socjologicznego, gdyż w niedalekiej może przyszłości będziemy świadkami zupełnego przewrotu w drukarstwie i w zakładach prasowo-wydawniczych.

Lotnictwo na usługach prasy.

Odbyte niedawno uroczystości w Calais i Douvre z powodu 20-stoletniej rocznicy przelotu Bleriot'a nad kanałem La Manche nasuwają wiele uwag na temat niezwykłego rozwoju lotnictwa.

Ostatnio na terenie Europy lotnictwo francuskie zaznaczyło dalszy postęp. Oto znana firma francuska Hachette, trzymająca w swym ręku monopol kolportażu dzienników, postanowiła przyspieszyć dostawę pism francuskich do Londynu i angielskich do Paryża. W tym celu zawarła umowę z towarzystwem „Air Union", które codziennie wysyła na rachunek firmy Hachette samolot zabierający z sobą 600 kg gazet. Samolot opuszcza lotnisko w Le Bourget pod Paryżem o godz. 5,45 rano, a o godz. 8,30 już mieszkańcy Londynu czytać mogą najświeższe dzienniki paryskie, podczas gdy przedtem czytali je dopiero po południu. Również 600 kg dzienników angielskich zabiera samolot, wylatujący z lotniska w Croydon o godz. 6, pozwalając mieszkańcom Paryża czytać najświeższe pisma londyńskie, o godz. 8,45 rano.

Ale sezon nad północnem wybrzeżem Francji jest w całej pełni. Deauville, Trouville i inne miejscowości nadmorskie są przepełnione. Firma Hachette postanowiła przeto przyspieszyć dostawę dzienników do tych miejscowości, szczególnie dzienników południowych, zawierających sprawozdania giełdowe. W Deauville i Trouville bowiem siedzi w lecie cały świat handlowy, przemysłowy i finansowy Paryża.

W tym celu firma Hachette wysyła samolotem towarzystwa „Air Union" 400 kg gazet. Monoplan Farmana o silniku 230-konnym przybywa po godzinie lotu do Deauville, nie ląduje jednak. Dla zaoszczędzenia czasu lotnik wprawia w ruch przyrząd, który otwiera dno kadłuba, a worki z dziennikami spadają z samolotu na przeznaczony ku temu plac. Tu czekają lekkie auta, które natychmiast zabierają worki i rozwożą je po całym wybrzeżu.

Na jesień firma Hachette proponuje podobne przesyłanie pism do Nicei. Dzięki firmie Hachette, dziennikarstwo francuskie zyskuje nowe drogi rozwoju.

* * *

Ogromne usługi oddaje lotnictwo nietylko kolportażowi czasopism, ale również dziennikarstwu. O sprawozdania prasowe z lotów wielkich statków powietrznych zabiegają wielcy potentaci prasowi zagranicą. Oto co podaje „Il. Kurjer Codzienny" o walce tych potentatów celem zapewnienia sobie monopolu prasowego na sprawozdania ze światowego lotu Zeppelina.

Podróż historyczna „Zeppelina" w 4 etapach dookoła globu ziemskiego stanowi z punktu widzenia dziennikarskiego największą sensację na której zdobycie poświęciła prasa anglo-amerykańska wręcz bajeczną fortunę. Warto pomówić trochę obszerniej.

Na pierwszą wiadomość o przygotowaniach dr. Eckenera do pierwszego lotu pasażerskiego „Zeppelina" dookoła świata wysłał amerykański potentat prasowy Hearst, właściciel przeszło 100 dzienników depeszę do swego europejskiego dyrektora słynnej amerykańskiej „gwiazdy" reporterskiej, Karola v. Wieganda, (zamerykanizowanego Niemca), polecającą natychmiastowe poczynienie zabiegów w celu „zmonopolizowania" wszelkich materjałów dziennikarskich z podróży światowej „Zeppelina" wyłącznie dla grupy dzienników Hearsta. Wiadomość ta zelektryzowała niemiecki świat dziennikarski i ściągnęła na dr. Eckenera burzę ataków za to, iż proteguje prasę amerykańską. Dr. Eckener wyjaśnił krótko, iż prasa niemiecka jest za słaba finansowo, by pokryć olbrzymie koszta złączone ze zdobyciem monopolu prasowego z pokładu „Zeppelina". Przez parę tygodni toczyła się dyskretna walka pomiędzy Berlinem i New-Yorkiem, via pośrednictwo londyńskie, o prawa wyłączne eksploatacji wiadomości z podróży „Zeppelina". Ostatecznie doszło do kompromisu, na całej linji zwyciężył . . . dolar.

Amerykański potentat prasowy Hearst zdobył prawo monopolu, a p. Wiegand, gwiazda reporterska, przystąpił do zakontraktowania co najlepszych dziennikarzy anglo-amerykańskich do hazardowej podróży Zeppelinem dookoła świata.

Z rozkazu swego szefa p. Wiegand został ubezpieczony na olbrzymią sumę 100.000 dolarów. Pan Wiegand był — trzeba dodać pierwszym dziennikarzem, który odbył lot transatlantycki na pokładzie „Zeppelina" w październiku ubiegłego roku. Stąd jego entuzjazm do lotu światowego „Zeppelina" wzrósł stukrotnie. Mimo, iż p. Hearst nie życzył sobie, by jego pierwsza gwiazda reporterska narażała życie na hazardową podróż obecną „Zeppelinem", p. Wiegand, ambitny dziennikarz, postanowił na własne ryzyko wziąć udział w locie „Zeppelina". Jeszcze przed rozpoczęciem lotu „Zeppelina" p. Wiegand odbył specjalną podróż do wybrzeży Pacyfiku, Japonji i Chin, aby osobiście wyszukać odpowiednie tereny do lądowania „Zeppelina" i zorganizować wszelką pomoc techniczną w miejscach postoju sterowca.

Nastąpiła chwila zakontraktowania dziennikarzy. Pan Wiegand pozyskał w pierwszym rzędzie znaną dziennikarkę londyńską, jedyną kobietę, która wzięła udział w locie obecnym „Zeppelina", lady Drummond Hay. Jedyny warunek jaki postawiła lady Hay przy podpisywaniu kotraktu było żądanie, iż zarezerwowana zostanie dla niej specjalna kabina na pokładzie „Zeppelina". Koszta biletu za podróż dookoła świata na „Zeppelinie" ustalone zostały przez dr. Eckenera na sumę 9.000 dolarów od osoby. Pan Hearst zaofiarował jednak sumę dwukrotnie większą i zarezerwował kabiny dla 7 członków swych redakcyj. Koszta „monopolu prasowego" łącznie z ubezpieczeniem dziennikarzy dosięgły sumy 1 miljona dolarów...

Za taką cenę organizacja Hearsta zapewniła sobie świetny service prasowy z całej podróży Zeppelina. Lady Hay na przemian z sir Hubertem Wilkinsem (specjalnym korespondentem Hearsta) i niezrównanym Wiegandem wysyłali drogą iskrową co kilka godzin barwne sprawozdania z podróży Zeppelinem. Pojawiały się one w 100 kilkunastu dziennikach Hearsta w 3 godziny po nadaniu z Azji, czy bezmiarów Pacyfiku. Pani Hay występowała również jako korespondentka wielkiego dziennika londyńskiego „Daily Chronicle" dzięki tylko temu, że w gmachu tego wydawnictwa mieści się londyńskie biuro Hearsta („Hearst Newspapers of America"), a samego p. Hearsta łączą dobre stosunki z „Daily Chronicle".

Grupa dzienników p. Hearsta zastrzegła sobie również, iż żadnemu z pasażerów „Zeppelina" nie wolno będzie udzielać jakichkolwiek informacyj, interwiewów, zdjęć fotograficznych, lub pisać artykuły i wysyłać depesze. Każdy z pasażerów musiał w tym celu, przed wystartowaniem„ Zeppelina" podpisać specjalną deklarację. Za naruszenie tego postanowienia groziło pasażerom wysokie odszkodowanie na rzecz p. Hearsta. Również oficerowie i załoga „Zeppelina" zobowiązała się nie udzielać żadnych informacyj z lotu „Zeppelina". Co więcej dr. Eckener otrzymał prawo wysadzania na ląd, przy najbliższych postojach sterowca, każdego pasażera, któryby usiłował, wbrew zakazowi, nadawać informacje z lotu „Zeppelina".

Nawet service radjowy z pokładu „Zeppelina" ujęty został w ścisłe paragrafy kontraktu zastrzegającego uprzywilejowanie dla grupy dziennikarzy Hearsta.

W ten sposób Ameryka zdobyła zupełny monopol na prasowe sprawozdania z lotu światowego „Zeppelina". Na pokładzie znajdowała się jeszcze grupa zagranicznych dziennikarzy z Niemiec, Francji i Japonji, a mianowicie: p. Lichtberg (grupa wydawnictw Scherla) p. Kander z wydawnictw „Ullsteina", dr. Geisenheimer z „Frankfurter Zeitung", p. Gerville Reache z paryskiego „Matin" i dr. Enti, wybitny dziennikarz japoński z „Asachi", ale mimo wszystko rekord pod względem szybkości i ilości informacyj zdobyła Ameryka, dzięki inicjatywie i rzutkości Hearsta, potentata prasowego od Atlantyku po brzegi Pacyfiku...

Pożyteczność maszyn do składania.

Wszyscy, którzy z jakiegokolwiek powodu interesują się drukarstwem, wiedzą po dziś dzień, o ile nie z praktyki, to przynajmniej z zasłyszanych wiadomości, o maszynach do składania: monotypach, monolinach, linotypach, typografach, wreszcie intertypach. Dla zwykłego śmiertelnika wystarczy może powierzchowne obejrzenie sobie tych maszyn, inaczej jednak zapatruje się na nie ten, który w drukarstwie pracuje, chcąc zapoznać gruntownie wszelkie szczegóły oraz korzyści, jakie z tych pięknych i pożytecznych maszyn wyciągnąć można.

Wszystkie te maszyny po dziś dzień odpowiadają zupełnie wszelkim wymaganiom zakładu graficzno-wydawniczego.

Dla tych więc, którzy jeszcze nie znają maszyn do składania, postramy się tutaj przedstawić przebieg pracy tych maszyn.

Za wyjątkiem monotypu, reszta wyżej wymienionych maszyn odlewa wiersze w jednym bloku. Dlaczego wybrano wiersz w jednym bloku, zamiast kontynuować reprodukcje głosek osobnych, jak to ma miejsce przy składaniu ręcznem? Tylko dlatego, że manipulacja o charakterze ruchomym była nawskroś delikatną i wymagała wielkiej wprawy i licznego personelu. Wiersz w jednym bloku natomiast zapewnia prędkie i pewne zestawienie całego kompletu słów i zdań.

Ileż to zarzutów i szemrań nie robiono na początku istnienia maszyn do składania. Ileż to zwyczajów od wieków zakorzenionych i z pietyzmem przelewanych z generacji na generację, trzeba było zmodyfikować, by przyjąć wynalazki, które z jednej strony obalały, ale równocześnie z drugiej odnawiały przestarzałe i zakapturzone składanie ręczne, szczególnie przy dziennikach. Dodając świeżej krwi do kompozycji typograficznej, maszyny do składania wlały nową energję w rutynowane mózgi składaczy ręcznych, lecz zaspalych na zasadach od czasu Gutenberga. Maszyny do składania były zastrzykiem, który odmłodził krew przeciężałą, nie odpowiednią do nowej rutyny, nowego horyzontu, dla typografji ręcznej udoskonalonej w przyszłości tak wspaniałym wynalazkiem. Usunięcie prasy ręcznej było dobrem, które dziś każdy uzna. Miejsca zajęte przez ogromne i zakurzone skrzynie zostały lepiej wykorzystane i ustąpiły miejsca maszynom mniej obszernym. Usuwając równocześnie prace jej towarzyszące, maszyny do składania podniosły zawód oraz postawiły na wyższym stopniu poziom moralny pracowników.

Niech jednak nikt nie myśli, że chcemy przez to obniżyć poziom dawniejszych prac pobocznych — nie, stwierdzamy tylko sam fakt i korzyści z tego wynikłe.

Ale tak, jak każdy wynalazek, tak i maszyny do składania przynoszą nowe obciążenia dla operatora. Operator, posiadając całą wiedzę typografji, umie je należycie wykorzystać. Mechanizm sam specjalizuje każdego, ale pracownik zręczny i umiejący wykorzystać wiedzę i technikę, jest więcej panem sytuacji, niż zwykły pracownik.

Maszyny do składania nie są popspolitem narzędziem maszynowem, którem można władać machinalnie i bez namysłu. Są one narzędziami wytężenia zdrowego mózgu do ich obsługi i zdrowego ciała do reprodukcji.

Maszyny do składania zmuszają każdego pracownika do uzupełnienia nauki, dzięki której, każdy początkujący najpierw laik, staje się pracownikiem kwalifikowanym. Maszyny do składania nie znoszą ludzi niezdolnych.

Ruszyły na podbój drukarstwa i nic nie jest w stanie wstrzymać ich zapędu i postępu. Ostatnie ich modele są wspaniałością, i dziś już wszelkie prace typograficzne wykonywać można na maszynach do składania, prace tabelaryczne i dziełowe na monotypie, a prace gazetowe na innych wymienionych maszynach.

Zawodowcy nie zupełnie znają je pod względem ich sprawności. Dość powiedzieć, że obecne modele są szczytem doskonałości. Między maszynami modelu pierwszego z lat 1900 i przedtem, używanych i praktycznych ostatnich modelów, istnieje cała gamma ulepszeń, robiąc z nich skończone i jedyne w swojem rodzaju maszyny do składania.

Maszyny do składania przyszły i do Polski dla ułatwienia i udoskonalenia drukarstwa. Wypełniając swoją rolę, zadawalają wszystkich, którzy się niemi posługują. Mają one przed sobą ogromną przyszłość, szczególnie u nas, w Polsce, gdzie jeszcze wiele dzienników stosuje zestaw ręczny.

Z prasy pomorskiej.

„Słowo Pomorskie", Toruń.

Kiedy w styczniu 1920 roku Pomorze zjednoczone zostało z Macierzą, społeczeństwo polskie tej najbardziej z zewnątrz i z wewnątrz zagrożonej ziemi kresowej stanęło przed ogromem zadań pierwszorzędnej wagi dla narodu i państwa. Doniosła rola w warunkach tych spadały na barki prasy polskiej.

Czytelnictwo polskie na Pomorzu w czasach przedwojennych rozwijało się bardzo pomyślnie, wiele pism przeważnie o charakterze ludowym, osiągnęło tu niebywałe wprost nakłady, jakich nawet do dzisiejszych czasów nie przekroczył żaden dziennik polski.

Jedne z nich zachowały wpływ swój do chwili ustąpienia władz pruskich, niektóre z nich natomiast straciły zupełnie swe znaczenie, gdy podczas wojny przeciwstawiły się zgodnej opinji społeczeństwa pomorskiego, które tylko w klęsce państw centralnych widziało możliwość lepszej przyszłości narodu polskiego.

Wśród pism wychodzących w r. 1920 na Pomorzu nie było żadnego na szerszą miarę zakrojonego dziennika polskiego, panoszyły się natomiast jeszcze pisma niemieckie. Dość wspomnieć, że w samej stolicy województwa, w Toruniu — pomimo nikłego już odsetka ludności niemieckiej, — wychodziły jeszcze dwa dzienniki niemieckie: „Die Presse" i „Thorner Zeitung", posiadające własne, nowocześnie urządzone drukarnie.

Celem wykupienia ich z rąk niemieckich powstało w październiku 1920 r. towarzystwo akcyjne pod nazwą „Drukarnia Toruńska" T. A., które też wkrótce nabyło obie drukarnie.

Już w grudniu 1920 r. przystąpiono do wydawania własnego pisma pod nazwą „Słowo Pomorskie". Na czele redakcji stanął p. Stefan Sacha, pod którego wytrawnem kierownictwem pismo pozostaje do chwili obecnej.

W r. 1925 utworzono obszerny dodatek ściśle regjonalny, pomorski pod tytułem „Mestwin", który w gronie swych współpracowników skupił najważniejszych przedstawicieli nauki na Pomorzu.

„Mestwin", którego pierwsze dwa roczniki ukazały się w oddzielnej odbitce, spotkał się z bardzo pochlebną oceną polskich kół naukowych.

Jako pismo przeznaczone dla wszystkich warstw społeczeństwa wkrótce po założeniu rozpoczęło wydawanie dodatków tygodniowych pod nazwą „Dom Rodzinny" oraz „Siła i Zdrowie".

Jaki oddźwięk znalazło pisma wśród społ., tego dowodem była wzrastająca szybko liczba abonentów: nakład po kilku miesiącach istnienia pisma przekroczył 10.000.

Wraz z nakładem zwiększała się objętość pisma: zrozu wynosiła ona 6 stron, a w numerach niedzielnych 12 stron; z biegiem czasu pismo podwoiło swą objętość.

W grudniu b. r. rozpoczyna „Słowo Pomorskie" dziesiąty rok istnienia — w dalszej trudnej pracy na wysuniętej kresowej placówce narodowej bodźcem niech mu będzie to głęb. przeświadczenie, że dotychczasowa działalność pisma nie była bezowocna, i że spotkała się z pełnem uznaniem szerokich warstw społeczeństwa polskiego tak na Pomorzu, jak i w całym kraju oraz na emigracji.

Ekonomja w drukarni.

Nakładacz arkuszów „Elless" jako czynnik produkcji

Każda godzina w drukarni jest dzisiaj najcenniejszą częścią pracy, którą się wkłada po to, by z czystego papieru wydobyć już gotowe druki. Praca ta może z jednej strony przynosić znaczne dochody, z drugiej znów pociągnąć za sobą znaczne straty, zależnie od tego, jak długo ona trwała. Dlatego też organizacja wewnętrzna każdej drukarni powinna być oparta na najdalej idącej ekonomji czasu i rąk. Dzisiaj większe drukarnie nie podejmą się wykonania druków poniżej 100 sztuk, gdyż inaczej praca taka się nie kalkuluje. Pracodawca musi płacić za ilość godzin, które zużyto do wykonania tego czy owego zamówienia, nie świadom tego, że każda maszyna drukarska przedstawia olbrzymi kapitał, który musi się oprocentować; pozatem robocizna i różne koszty rosną rok rocznie do sum bajońskich. I dlatego też dzisiaj technika dąży do tego, by maszyny pracowały automatycznie oraz ekonomicznie, oczywiście przy obsłudze jednego lub dwu ludzi. Każda praca musi wydać dziennie wzgl. tygodniowo maksimum wydrukowanych egzemplarzy, by obniżyć ilość godzin druku, a spotęgować wydajność.

Dzisiaj drukuje się w większych nakładach aniżeli ongiś. Przyczynia się do tego szczególnie reklama przemysłu i handlu, która zapotrzebowuje z dniem każdym coraz większą ilość druków, a która niejednokrotnie dochodzą do kilkuset tysięcy, przyczem wielki nacisk kładzie się na jakość wykonania, czas dostarczenia, a przedewszystkiem niską kalkulację. To można osiągnąć li tylko z precyzyjnie pracującemi prasami, które już znalazły powszechne zastosowanie.

Maszyną, która oparta jest na powyżej wymienionych zasadach jest „Elless". Nakładacz arkuszów „Elless" skonstruowany jest na podstawie skrupulatnych doświadczeń i badań, przy których miano na uwadze, jakby przy pomocy mechanicznych środków pomocniczych wykonać można jak najszybciej pracę nakładania przy prasach. Konstruktor przedewszystkiem obmyślił konstrukcję tej maszyny w ten sposób, by spełniała ona dokładne i beznaganne nakładanie różnych gatunków papieru i kartonu z taką szybkością, by bez przeszkody wydawać mogła do 5 000 egzemplarzy na godzinę. To zadanie spełnia w zupełności samonakładacz „Elless".

Sprawne obcinanie arkusza jest głównym warunkiem mechanicznej pracy, którą spełniać powinien każdy samonakładacz. Nawet przy największej szybkości powinien on równomiernie obcinać arkusze, przyczem nie powinno mieć miejsca nakładanie podwójnego lub kilku arkuszy. Tutaj należałoby stawiać większe wymagania, szczególnie jeżeli chodzi o większe szybkości, na których pracuje maszyna.

Jeżeli oblicza się, że prasa może wydać 4 500 egzemplarzy na godzinę, — co dzisiaj zresztą jest możliwe na prasie offsetowej — to na każdy egzemplarz przypadnie coś około 3/4 sekundy. W tym czasie musi samonakładacz wypełnić cztery momenty pracy, które dotąd wykonywał człowiek oczywiście z dość dużym nakładem czasu.

Samonakładacz „Elless" spełnia to samo, przyczem pracuje spokojnie i pewnie, nawet przy największych szybkościach. Tę ważną właściwość przypisać należy specyficznej zasadzie, na której został on skonstruowany: bezpośrednio kiedy arkusz poruszył się na cylindrze, niżej leżący arkusz zostaje od

drugiego oddzielony. Różnica w systemie pracy maszyny „Elless“ a nakładaniem ręcznem jest następująca:

Nakładanie ręczne

1 arkusz	2 arkusz
Oddzielenie arkusza, ruch jego, zwolnienie, registracja.	Oddzielenie arkusza, ruch jego.

Nakładanie samonakładaczem „Elless“

1 arkusz	2 arkusz	3 arkusz
Oddzielenie arkusza, ruch jego, zwolnienie, registracja.	Oddzielenie arkusza, ruch jego, zwolnienie, registracja.	Oddzielenie arkusza, ruch jego, zwolnienie, registracja.

Momenty pracy, które przy nakładaczu „Elless‘ dla wszystkich następujących arkuszy są te same, stoją tutaj pionowo jeden poniżej drugiego. Widać stąd, że z tą chwilą, kiedy pierwszy arkusz znajduje się w ruchu, drugi zaczyna się oddzielać od wała.

Jest to opatentowany układ dzielenia arkuszy, układ, który pracuje ssąco albo tłocząco, i który znajduje się na tylnej stronie arkusza. Dzięki temu systemowi udało się konstruktorowi rozwiązać problem dzielenia arkusza w czasie, który nie stanowi więcej jak 85 procent całego ruchu arkusza przez prasę. Zwolnienie ruchu arkusza jest tutaj również bardzo pomysłowo obmyślone. Arkusz wydrukowany układa się nawet przy najszybszym biegu maszyny prawidłowo, tak że nie może zachodzić obawa, że się uszkodzi wzgl. załamie. Wreszcie zostają arkusze dzięki łatwemu do nastawienia i bardzo wrażliwemu układowi uchwytnemu rejestrowane, co znowu zapobiega łamaniu się albo uszkodzeniu brzegu papieru.

Jakie są szczególne właściwości nakładacza „Elles“?

Samonakładacz „Elless“ jest wynalazkiem i wytworem szwedzkim. Jest on w ścisłem tego słowa znaczeniu „przyrządem vakuum do nakładania“. Skonstruowano go ze specjalnem uwzględnieniem nowoczesnych prac offsetowych, które pracują z wielkiemi szybkościami, można go również zastosować do pras stopcylindrowych i maszyn do falcowania. Najciekawszą właściwością tego samonakładacza jest ta, że nawet przy wysokich szybkościach nadaje się do papieru i kartonu o ciężarze od 40 do 700 gramów na m^3.

Próżnię i powietrze potrzebne do tworzenia ciśnienia wytwarza pompa rotacyjna, napędzana motorem elektrycznym, a jedno i drugie można regulować bez względu na jakość papieru.

Samonakładacz „Elless‘ w żaden sposób nie przeszkadza obsłudze prasy. Cylinder do ciśnienia jest niezależny od mechanizmu nakładania.

Jeżeli chodzi o uruchomienie samonakładacza „Elless“, to jest ono bardzo proste, przyczem podczas drukowania nie wymaga najmniejszej kontroli. Wykonuje on dokładnie i bez zarzutu każdą pracę. Jego wydajność jest niedościgniona, pozatem potęguje on jakość wykonania pracy i znacznie obniża koszty produkcji.

Uwzględniając liczne korzyści ekonomiczne, które daje ten samonakładacz, staje się wyraźnem, że można dzięki jego pracy automatycznej oprocentować znaczny kapitał. Cena tego samonakładacza jest tylko nieznacznym ułamkiem tego kapitału, który dla każdego właściciela drukarni odpowiada prawdziwej jego wartości. Samonakładacz ten jest tak solidnie i precyzyjnie skonstruowany, że pracować może kilkadziesiąt lat, już w krótkim czasie sam się amortyzuje!

Informacja Prasowa Polska (I. P. P.)

Z końcem r. b. upłynie 10 lat istnienia jedynej w Polsce instytucji prasowej, która postawiła sobie za zadanie informowania ogółu społeczeństwa o prasie oraz o tem, co prasa pisze w zakresie każdej sprawy.

Praca tej instytucji polega na tem, że każdy jej prenumerator otrzymuje niezwłocznie po ukazaniu się w jakiemkolwiek czasopiśmie wzmianki lub artykułu, dotyczących bądź jego osoby, bądź też spraw, jakie go interesują, wycinek z tym artykułem i wzmianką. W ten sposób „Informacja Prasowa Polska“, znana już w skróceniu — I. P. P., ułatwia nietylko ludziom, nie mającym dostępu do wszystkich pism, zaznajomienie się szczegółowe ze wszystkiem, co w kwestjach ich obchodzących pojawi się gdziekolwiek w prasie, ale również i tym, którzy mają dostęp do całej prasy, gdyż nikt nie jest w stanie przeczytać codziennie nawet w części ukazujących się pism codziennych. Każdy zazwyczaj czyta jedną lub co najwyżej dwie albo trzy gazety i nie wie, co piszą w sprawach go interesujących inne gazety. Każdy zaś pragnie wiedzieć co pisze w interesującym go zakresie spraw cała prasa.

„Informacja Prasowa Polska“, czyni zadość nietylko tej ciekawości, ale i umożliwia każdemu stopniowe i regularne gromadzenie całokształtu materjału, jaki podaje w artykułach lub wiadomościach prasa w zakresie każdej sprawy i orjentowanie się szybkie w tym materjale.

W społeczeństwach zachodnich i Ameryce bez tego rodzaju instytucji nie mógłby się obejść nawet przez dzień jeden, żaden publicysta, mąż stanu, przemysłowiec, dyplomata, profesor, literat, artysta, bankowiec, fabrykant, a nawet rzemieślnik. I u nas daje się odczuwać potrzeba istnienia instytucji, którаby była jakby stałą kontrolą treści prasy w zakresie indywidualnych potrzeb informacyjnych, a zarazem jakby indywidualną gazetą gazet. Najlepszym dowodem tego jest wzrastająca z roku na rok liczba abonentów wycinków z pośród przedstawicieli różnych sfer społeczeństwa, poczynając od najwyższych dygnitarzy Państwa, a kończąc na osobach prywatnych, które korzystają z obsługi I. P. P.

W ciągu mijającego obecnie 10-cia swego istnienia „Informacja Prasowa Polska“ otrzymała od swych abonentów cały szereg listów uznania dla jej działalności, nadto cały szereg wydawnictw prasowych, które korzystają z obsługi wycinkowej, wypowiedział pochlebne o jej działalności opinje.

„Wycinki mają niezmierne znaczenie o ile chodzi o reklamę“ — pisze we wstępie do tegorocznego spisu gazet i czasopism R. P, p. dyr. Teofil Pietraszek, zaznaczając, że zebranie głosów prasy przez I. P. P. daje możność „wyczucia głosów konsumentów i opinji społecznej oraz nadziei, związanych z reklamą firmy“. Ten sam dyrektor biura ogłoszeń podkreśla na innem miejscu, iż „Informacja Prasowa Polska“ jest u nas „zamało doceniana“, mimo, iż kilka pism codziennych już w rok po powstaniu IPP. nazwało ją „pożyteczną placówką prasową“ i wskazało „szeroki zakres jej działalności“. Kilka zaś innych pism oświadczyło wyraźnie, że „prenumeruje I. P. P. i czuje się w obowiązku z własnej inicjatywy podziękować tej instytucji za dokładną staranną i szybką obsługę w zakresie jej działania“.

Nie sposób tutaj w krótkim artykule informacyjnym wymieniać wszystkie opinje i głosy o pożyteczności wiadomości prasowych dostarczanych w wycinkach, ani też omawiać inne szczegóły działalności I. P. P.

Atoli zaznaczyć należy, że na pożyteczności działalności IPP. zwróciła uwagę niomal nazajutrz po jej powstaniu, w początku r. 1920 fachowa prasa zagraniczna, która nazwała wówczas już „Informację Prasową Polską instytutem propagandy prasy polskiej“. Dzięki bowiem otrzymywanym wycinkom, które I. P. P. robi nieomal ze wszystkich wydawnictw perjodycznych polskich i rozsyła je nietylko do abonentów w kraju ale i zagranicę, wiadomość o istnieniu wielu wydawnictw dochodzi do świadomości bardzo szerokiego ogółu w kraju i na obczyźnie lepiej, niż zapomocą prospektów, reklam i numerów okazowych. Każdy bowiem zainteresuje się wydawnictwem, o ile będzie widział, że porusza ono sprawy lub zagadnienia dlań ciekawe.

Najlepiej o tem przekonywuje się z lektury wycinków, łatwiejszej niż przeglądanie całych szpalt i kolumn zeszytów i numerów czasopism i gazet.

Niezależnie od dostarczania wycinków, I. P. P. zajmuje się dostarczaniem w prenumeracie poszczególnych wydawnictw prasowych oraz jest pod tym względem jedyną fachową i bezstronną poradnią prasową w Polsce.

Biura „Informacji Prasowej Polskiej" mieszczą się **w Warszawie** w siedzibie Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich, przy ul. **Brackiej Nr. 5,** (tel. Nr. 241-53) i przesyłają na żądanie szczegółowy program działalności oraz warunki korzystania z obsługi IPP.

Ostateczna lista wystawców P. W. K. ogłoszona zostanie niebawem.

(Komunikat Dyrekcji P. W. K.)

W związku z zamknięciem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu ogłoszona została w prasie tymczasowa lista wystawców, odznaczonych na P. W. K. Oficjalna i ostateczna lista odznaczeń wystawców ogłoszona będzie za pośrednictwem specjalnego dodatku do ostatniego numeru „Echa P. W. K.", który ukaże się po ostatniem zebraniu Sądu Wystawy, ustalającem ostateczną redakcję listy odznaczeń.

Dyrekcja P. W. K. komunikuje, że wszelkie interwencje osobiste w sprawie odznaczeń nie mają celu i przeszkadzają jedynie Sądowi w toku prac przy finalizowaniu jego czynności.

Dyrekcja Wystawy dowiaduje się z kół urzędowych, że prace około redakcji listy odznaczeń rządowych dla Wystawców P. W. K., odbywające się w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, są w pełnym toku. Po zakończeniu tych prac lista odznaczeń rządowych dla wystawców P. W. K. zostanie opublikowana drogą oficjalną.

Z chwili bieżącej

Samobójstwo redaktora „Wiarusa Pomorskiego" w Tczewie. W sobotę 12 października r. b. popełnił samobójstwo redaktor „Wiarusa Pomorskiego", Zawada. Pisma codzienne donoszą, iż powodem rozpaczliwego kroku były m. in. trudności finansowe, w jakie popadł „Wiarus Pomorski". Nadmienić należy, iż dziennik zamknięto z powodu niewypłacalności. Niejednokrotnie już z tej racji dochodziło do strajku zecerów. Długi „Wiarusa Pomorskiego" sięgają 60 tysięcy złotych, podczas gdy wartość drukarni tegoż dziennika wynosi tylko 15 tys. zł.

Konfiskaty czasopism. W pierwszej połowie października skonfiskowano m. in. numery pism: „Lwowskiego Kurjera Porannego", „Polonji" katowickiej, „Placówki" warszawskiej, „Robotnika", „Kurjera Śląskiego" i „Głosu Lubelskiego".

Działalność ubezpieczeniowa pism perjodycznych — rzeczą nielegalną. W Nr. 20 Dziennika Urzędowego Min. Skarbu z dnia 22 lipca r. b. ukazało się ostrzeżenie przed nielegalną działalnością ubezpieczeniową pism perjodycznych. Ostrzeżenie to brzmi, jak następuje:

Zdarzają się wypadki, że poszczególne redakcje pism perjodycznych dla zwiększenia poczytności pisma, zapewniają swoim abonentom bezpłatne ubezpieczenie od wypadków, polegające na tem, że abonent równocześnie z opłatą za prenumeratę pisma i za czas, za który tę opłatę uiścił, ma prawo w razie nieszczęśliwego wypadku, do odszkodowania. Ubezpieczenie takie prowadzi wydawnictwo we własnym zakresie i same z własnych środków zapewnia abonentom odszkodowanie.

Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) zwraca uwagę, że w ten sposób ubezpieczenia abonentów w myśl przepisów rozporządzeń o kontroli ubezpieczeń z dnia 26 stycznia 1928 roku (Dziennik U. R. P. Nr. 9 poz. 64), nie jest dozwolony i że działalność taka jako nie koncesjonowana działalność ubezpieczeniowa podlega karze przewidzianej w art. 100 wspomnianego rozporządzenia t. j. karze aresztu do 6-ciu miesięcy i grzywny do 10 000 zł, albo jednej z tych kar.

Abonenci pism mogą być ubezpieczeni przez wydawnictwa pism perjodycznych tylko w jednym z koncesjonowanych zakładów ubezpieczeń i na podstawie ogólnych warunków ubezpieczeń, zatwierdzonych dla danego zakładu przez Państwową Władzę Nadzorczą.

Ważny wyrok Sądu Najwyższego w sprawie prasowej. W jednem z miast na Pomorzu zajęto na polecenie władz cały nakład czasopisma przed wypuszczeniem go na miasto. Równocześnie prokurator wytoczył odpowiedzialnemu redaktorowi oskarżenie z art. 1 ust. 2 dekretu prasowego, zarzucając mu, że rozpowszechniał w druku wiadomość świadomie nieprawdziwą, mogącą wywołać niepokój publiczny.

Sąd okr. uwolnił oskarżonego od winy i kary. Władze jednak zaskarżyły ten wyrok uwalniający do Sądu Najwyższego.

Sąd Najwyższy uznał, że skoro cały **nakład pisma** był zajęty i **nie wyszedł poza obręb drukarni** i nie dostał się do rąk czytelników, nie może być uważany za „rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości". Tem samem przestępstwo nie zostało popełnione. Ponieważ zaś usiłowanie rozpowszechniania fałszywych wiadomości nie jest karalne, a więc o ukaraniu redaktora odpowiedzialnego niema mowy.

Okoliczność, że z wiadomością nieprawdziwą zaznajomili się pracownicy redakcji i administracji, oraz urzędnicy, którzy dokonali zajęcia pisma, nie posiada znamion przestępstwa. Przez to bowiem wiadomość się nie rozpowszechnia, gdyż pod pojęcie „rozpowszechnienie" podpada jedynie działanie, zapomocą którego treść pisma, zgodnie z zamiarem sprawcy, udostępnia się szerszym kołom publiczności, lub też osobie, mającej spowodować dalszy jej obieg wśród publiczności.

Poprawka ustawy o prawie autorskiem. Staraniem stowarzyszenia autorów i kompozytorów scen polskich, którego prezesem jest były minister, znany literat M. Przesmycki, opracowano poprawkę ustawy o prawie autorskiem. Poprawkę tę przedstawi się w czasie najbliższym do zatwierdzenia.

Wystawa wydawnictw i prasy katolickiej w Kaliszu. „Katolicki Komitet Prasowy" w Kaliszu zwraca się do wszystkich P. T. Panów Wydawców dzieł katolickich oraz do wszystkich księgarni wydawniczych i redakcyj pism katolickich o łaskawe nadesłanie wszelkich książek, pism, broszur itp. na organizującą się w Kaliszu wystawę prasy katolickiej. Wystawa urządzoną będzie w okresie od 28-go października do 5 listopada rb.

Komitet gwarantuje zwrot i czystość nadesłanych książek.

Komitet prosi o nadsyłanie eksponatów pod adresem: Redakcja „Głosu Kaliskiego" w Kaliszu, ul. Narutowicza nr. 4.

Kurs bałtycki dla dziennikarzy polskich. Instytut w Toruniu przystąpił do zorganizowania 5-dniowego kursu akademickiego dla dziennikarzy polskich. Program kursu obejmie całokształt zagadnienia bałtyckiego i spraw Pomorza, które przedstawi słuchaczom szereg wybitnych prelegentów, pozyskanych z pośród profesorów wszystkich wyższych uczelni oraz najwybitniejszych znawców kraju.

Kurs ten odbędzie się w Toruniu w okresie feryj akademickich około Bożego Narodzenia.

Z Wyższej Szkoły Dziennikarskiej w Warszawie. Kancelarja wyższej szkoły dziennikarskiej, Warszawa, plac Małachowskiego nr. 1, przyjmowała codziennie, z wyjątkiem sobót, zapisy zgłaszających się jako kandydaci na słuchaczów wspomnianej szkoły do 4 października rb. od godziny 5 do 7 po południu. Liczba wolnych miejsc była ograniczoną. Inaugurację roku szkolnego wyznaczono na 7 października rb.

Ruch społeczno-narodowy wśród drukarzy polskich zatacza coraz szersze kręgi. Mianowicie we wrześniu nastąpiło połączenie się Związku Zaw. Drukarzy „Praca Polska" w Warszawie ze Stowarzyszeniem Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, mającym swą siedzibę w Poznaniu, a oddziały we wszystkich większych miastach województw poznańskiego i pomorskiego, istniejącem 5 lat. Ostatnio, jak donosi „Drukarz Polski", tworzy się Okręg Lwowski Stowarzyszenia Drukarzy.

Fakty te należy powitać z uznaniem, jako zdrowy odruch narodowy drukarzy polskich, porzucających szeregi klasowych organizacyj socjalistycznych. Fakty te mają m. in. swe źródło w stosowaniu teroru przy objęciu kondycji przez klasowy Związek Zawod. Drukarzy w Polsce wobec członków innych organizacyj i niezorganizowanych.

Narodowo myślącym drukarzom należy się poparcie ze strony sfer przemysłu graficznego, którego interes leży w stępieniu ostrza klasowego teroru i w dążeniu do równowagi społeczno-ekonomicznej.

Dyplomy zasługi P. W. K. dla pism codziennych. Prawie wszystkie pisma codzienne w Polsce otrzymały od Rady Głównej P. W. K. dyplomy zasługi „za pełną poświęcenia propagandę idei Powszechnej Wystawy Krajowej". Żałować należy, że pominięto czasopisma techniczne i gospodarcze, które jako związane z przemysłem, niemniej przyczyniły się do propagandy P. W. K.

Wydawnictwo pamiątkowe Powszechnej Wystawy Krajowej. Zarząd P. W. K. przystąpił do wydania dzieła pamiątkowego, mającego dać pogląd na całość Wystawy i utrwalić wszystkie doświadczenia jej organizatorów. Redakcję tego pięciotomowego dzieła, obejmującego 150 arkuszy tekstu in quarto i do tysiąca ilustracyj, planów, wykresów i t. p. objął prezes Zarządu i naczelny dyrektor Wystawy p. dr. St. Wachowiak. Dzieło to tak pod względem redakcyjnym jak graficznym postawione będzie na możliwie najwyższym poziomie i stanowić będzie cenny nabytek dla wszystkich, którzy zechcą skorzystać z jego arcybogatego materjału. Wydawnictwo Pamiątkowe P. W. K. będzie wartościową książką dla wszystkich związków życia kulturalnego i gospodarczego, wreszcie dla wszystkich przedsiębiorstw, dla których stanowić będzie nieprzebrane źródło informacyjne.

Powszechna Wystawa Krajowa przyjmuje do 15 października zamówienia na owe wydawnictwo w drodze prenumeraty. Cena 5 tomów 200 złotych w prenumeracie, z czego 100 zł należy uiścić przy zamówieniu. Pierwszy tom wyjdzie około 1 kwietnia 1930 r., dalsze tomy pojawiać się będą w odstępach 8-tygodniowych.

Powszechna Wystawa Krajowa — a prasa zagraniczna. Przyjazd 500 zagranicznych dziennikarzy na P. W. K. do Poznania spowodował, iż ukazało się o Polsce i o Wystawie w prasie zagranicznej setki i tysiące artykułów. I tak: w prasie czechosłowackiej 10,000 artykułów, feljetonów, notatek i przeszło 1,000 ilustracyj; w prasie niemieckiej 2,200 artykułów, feljetonów, notatek i 250 ilustracyj; w angielskiej prasie 250 artykułów, 30 ilustracyj; we francuskiej 150 artykułów, 40 ilustracyj; w belgijskiej 150 artykułów, 40 ilustracyj; nie licząc artykułów w prasie austrjackiej, węgierskiej, finlandzkiej, włoskiej, duńskiej, amerykańskiej, jugosłowiańskiej, bułgarskiej, rumuńskiej, łotewskiej, estońskiej, ba nawet egipskiej, tureckiej, japońskiej.

Prasa rzemieślnicza w Polsce. Z wykresów na Powszechnej Wystawie Krajowej wynika, że prasy rzemieślniczej było w r. 1872 jedno wydawnictwo, w roku zaś 1925 było wydawnictw 26 przy nakładzie rocznym 2 701 tys. egzemplarzy, gdy w r. 1928 — posiadało rzemiosło 36 wydawnictw z 3 042 tys. egzemplarzy nakładu rocznie.

Gazeta radjowa dla niewidomych. W Londynie wychodzi co piątek staraniem narodowego instytutu dla niewidomych (National Iinstitute for the Blind) gazeta „Braille Radjo Times", zawierająca krótki przegląd programów angielskich rozgłośni, libretta i teksty nadawanych operowych względnie scenicznych produkcyj, a od czasu do czasu techniczny lub literacki artykuł. Tak w Anglji stowarzyszenie dobroczynne stara się dobrodziejstwa radja udostępnić niewidomym.

Deficyty PAT'a. Zamknięcie rachunkowe za okres budżetowy 1928-9 wykazuje wzrost dopłat państwa do szeregu przedsiębiorstw prowadzonych przez państwo. M. in. do Polskiej Agencji Telegraficznej dopłacił skarb 836 tysięcy zł, gdy w roku 1927-8 tylko 452 tysiące złotych. Jak wiadomo, PAT prowadzi także dział ogłoszeniowy i za jego pośrednictwem prasa otrzymuje wszystkie ogłoszenia władz i urzędów.

Dziennikarze w gazetach... mówionych. Wydział wykonawczy międzynarodowego związku dziennikarzy (Federation Internationale de Journalistes) zajmował się zagadnieniem dzienników mówionych przed mikrofonami stacyj radjofonicznych. Przyjęto wniosek, w którym m. in. stwierdza się, że w zasadzie niema różnicy pomiędzy dziennikiem mówionym a drukowanym. W innym wniosku zaleca się zawodowym organizacjom dziennikarskim, aby dziennikarzom gazet mówionych, o ile pracę ich można podciągnąć pod pojęcie pracy dziennikarskiej, przyznać wszystkie prawa i przywileje, jakie posiadają współpracownicy dziennika drukowanego. W dalszem postanowieniu wydział wykonawczy opowiada się za zwołaniem międzynarodowej konferencji dziennikarzy radjofonicznych oraz radjospecjalistów dziennikarskich, którzy mają się zebrać w Belgji w 1930 r.

Potęga prasy w porównaniu z radjem. Roger W. Rabson, znany ekonomista, kierownik organizacji statystycznej „The Babson Statistical Organisation", oświadcza, że ogłoszenia w pismach przynoszą bez porównania większe korzyści dla ogłaszających się, niż ogłoszenia przez radjo. Jako dowód, cytuje on rezultat próby, jaką niedawno przeprowadził. Mianowicie, zamówił on kilka ogłoszeń przez sieć radjową, na łączną sumę 3 tysiące dolarów amerykańskich. Równocześnie wyznaczył taką samą sumę na identyczne ogłoszenia w pismach. Rezultat był taki, że ogłoszeń przez radjo, wpłynęło do jego biura 18 zgłoszeń, natomiast z ogłoszeń w pismach, otrzymał aż 4 tysiące zgłoszeń, czyli, że każdy zdobyty klijent przez radjo, kosztował go 166 66 dol., a za pośrednictwem prasy, tylko— 75 centów!

Wystawa i muzeum prasy w Atenach. Na wniosek generalnego sekretarza komitetu organizacji obchodu stulecia niepodległości greckiej, Damverghisa, związek dziennikarzy greckich postanowił zorganizować w Atenach wystawę i muzeum prasy. Na wystawie umieszczone zostaną przedewszystkiem eksponaty greckie z zeszłorocznej wystawy prasowej w Kolonji, dalej oddzielne egzemplarze pism greckich od czasów najdawniejszych aż do doby współczesnej, autografy wybitnych nieżyjących już publicystów greckich, urządzenia techniczne, oraz wszelkiego rodzaju eksponaty, świadczące o rozwoju i wzroście dziennikarstwa greckiego.

Organizacja prasy watykańskiej. Oficjalny organ stolicy apostolskiej „Osservatore Romano" posiadać będzie w najbliższym czasie swoje biura i własną drukarnię w obrębie Citta di Vaticano. Od tej chwili „Osservatore Romano" wychodzić będzie na zupełnie nowych podstawach. Hr. della Torre będzie w dalszym ciągu sprawował funkcję naczelnego redaktora pisma. Słowa „redaktor odpowiedzialny" (directoor responsabile) nie będą już uwidocznione pod jego nazwiskiem, ponieważ „Osservatore Romano", wydawane na terenach papieskich, przestanie podlegać ustawom, którym podlega cała prasa włoska.

Najpopularniejszy pisarz w Anglji. Pismo Manchester Guardian" rozpisało niedawno ankietę wśród swych czytelników na temat: jaki pisarz angielski jest wśród nich najpopularniejszy, czyli najwięcej czytany? Wyszedł niespodzianie powieściopisarz John Galsworth który otrzymał 1180 głosów. Po nim szedł znany fantasta H. G. Wells z 993 głosami, następnie Rudyard Kipling z 555, na czwartem miejscu głośny dramaturg I. M. Barric z 286 głosami. Ku wielkiemu zdziwieniu, tyle popularny Bernard Shaw znalazł się dopiero na dziewiątem miejscu — przynajmniej pomiędzy czytelnikami „Manchester Guardian".

Nekrologja

Ś. p. Czesław Jankowski, znakomity publicysta, dziennikarz i literat, zmarł w Wilnie dnia 5 października 1929 r. Pogrzeb urządzony był na koszt miasta Wilna przy dotacji rządu. W pogrzebie wzięli udział m. in. wojewoda wileński p. Raczkiewicz i dyrektor wydawnictw państwowych p. Wojciech Baranowski, oraz członkowie Syndykatu Dziennikarzy wileńskich. Prasa wileńską wyszła w dniu pogrzebu w żałobnych obwódkach, przynosząc fotografję śp. Jankowskiego oraz obszerne artykuły, poświęcone jego pamięci, podkreślając wyjątkowo świetny talent dziennikarski i publicystyczny oraz zasługi śp. Czesława Jankowskiego w ciągu jego 53-letniej działalności pisarskiej.

Zgon płodnego autora amerykańskiego. W nowym Jorku zmarł autor głośnych romansów awanturniczych, Charles Jenks, autor głośnej powieści „Nick Carter". Zmarły wzorując się na słynnej powieści „Sherlock Holmes" Conan Doyle'a, opisywał z werwą i fantazją przygody detektywa Nick Cartera. Dzieła jego rozchwytywane bywały przez młodzież, również w Europie, gdzie jego powieści tłumaczono na różne języki. Zmarły potrafił napisać do 10 000 wyrazów dziennie, czego domagali się odeń wydawcy jego powieści kryminalnych.

Wiadomości wydawnicze

„Technika Graficzna", organ Polskiego Towarzystwa Graficznego w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18. Wyszedł z druku numer piąty i zawiera szereg ciekawych artykułów. Wstępny artykuł p. t. „Dwieście lat dziennikarstwa polskiego" poświęcono pierwszym gazetom polskim, których reprodukcję podano obok. Zagadnieniom techniki poświęcone są artykuły: „Dzisiejsze zadanie składacza a przyszłość jego w zawodzie", „O właściwościach walców drukarskich", „Zestaw ogłoszeń a „możliwości" składaczy" i „Z praktyki składacza maszynowego". Numer zdobią ilustracje i wycieczki Polsk. Tow. Graficznego i do Szamotuł i z Wystawy Graficznej w tem mieście, zorganizowanej staraniem P. T. G. i drukarni p. J. Kawalera. — Kronika, rozmaitości i „Dział języka polskiego" uzupełniają numer tego pożytecznego czasopisma.

„Polska Gazeta Introligatorska". Ukazał się numer 9 za wrzesień i zawiera następujące artykuły: Od wydawnictwa. — Po zamknięciu Powszechnej Wystawy Krajowej. Oznaczenia na P. W. K. — Dekoracyjne i cyzelowane brzegi książek. — Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł p. Zdzisława Szafranka z Warszawy p. t. „Organizacja introligatorstwa" z dziedziny naukowej organizacji pracy wkładka ilustrowana „Rozplanowanie lokalu" oraz artykuł pióra znanego bibljofila pomorskiego p. Tadeusza Pietrykowskiego p. t. „O książkach i oprawach". Dalsze artykuły poświęcone są omówieniem techniki, ornamentacje oraz zagadnieniom szkolnictwa zawodowego i wychowanie uczni. W zakończeniu numeru podano wiadomości z życia Cechu Mistrzów Introligatorskich w Poznaniu i obszerny dział rozmaitości. Adres Redakcji i administracji: Poznań, ul. Piekary 8a.

Wiadomości z firm

Sp. Akc. Dom Książki Polskiej, Hurtownia dla księgarzy i wydawców, Warszawa. Przedsiębiorstwo ogłosiło bilans roczny, zamykający się w aktywach i pasywach ogólną sumą 2 857 610,86 złotych. — Pozycje aktywne: kasa i banki 6 876,26 zł; papieru publiczne 4 702,03 zł; zaliczenie pocztowe 2 317,10 zł; weksle 311 497,74 zł; ruchomości i samochody 25 298,28 zł; towary własne 455 668,79 zł; dłużnicy i wierzyciele 254 533,83 zł; towary komisowe 1 516 901,76 zł; dłużnicy za towary komisowe 279 814,89 złotych. — Pozycje pasywne: kapitał akcyjny 100 000 zł; kapitał zasobowy 50 000 zł; kapitały specjalnej rezerwy 61 030 zł; kapitał amortyzacyjny 16 858,79 zł; wierzyciele 161 740,40 zł; akcepty 245 849 zł; weksle w redyskoncie 285 912,03 zł; sumy przechodnie 8 887,81 zł; niepodniesiona dywidenda 3 150,52 zł; różni za towary komisowe 1 837 448,16 zł; zysk do podziału 86 733,97 złotych.

Rachunek strat i zysków: a) winien: koszty handlowe 303 060,88 zł; podatki, opłaty stemplowe i świadczenia socjalne 97 698,28 złotych. b) ma: pozostałość zysków z 1927/28 roku 1 054,87 zł; wpływ ze spisanych na straty 19,14 zł; zysk na procentach 4 205,87 zł; zysk na towarach 482 213,25 złotych.

Dywidendę po 150 złotych od akcji wypłaca biuro zarządu przedsiębiorstwa.

Księgarnia i Skład Nut, Toruń. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Toruniu zapisano firmę, a jako właściciela przedsiębiorstwa p. Walentego Szymańskiego w Toruniu, kupca z Górzna.

Wydawnictwo Księgi Adresowej miasta stołecznego Poznania, Poznań. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Poznaniu zapisano, że właścicielem firmy jest Stefan Stanisław Klemens Samoliński z Poznania.

„Vita" Zakład Drukarski, Sp. z o. o., Katowice. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Katowicach zapisano, że kierownik Jan Małek ustąpił, a w jego miejsce ustanowiono kierownikiem Teodora Konopkę w Katowicach.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha, Sp. z o. o., Poznań. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Poznaniu zapisano, że inżynierowi p. Franciszkowi Sławińskiemu z Poznania udzielono prokury.

Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonja", Sp. Akc., Katowice. Dnia 4 marca 1929 r. o godz. 10 odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Sobieskiego nr. 11 w Katowicach zwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów spółki. Z porządku obrad: zatwierdzenie bilansu, rachunku strat i zysków na 31 grudnia 1928 r. za rok operacyjny 1928; udzielenie absolutorjum zarządowi i radzie nadzorczej spółki; wolne wnioski.

Drukarnia O. Eisermann, Tow. z o. p. Leszno. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Lesznie zapisano, że kapitał zakładowy w kwocie 5 000 zł podwyższony już na podstawie rozporządzenia z dnia 22 marca 1928 r. dotyczy przerachowania bilansów przedsiębiorstw publicznych i prywatnych na 8 000 zł o dalsze 12 000 zł i zmieniono odnośny § kontraktu towarzystwa. Kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wynosi obecnie 20 000 złotych.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Polskich Kupców branży papierniczo-pisemnej

Z historji fabrykacji papieru w Prusach Książęcych.

Prusy Książęce z Warmją i Mazowszem pruskiem, po rozbiorze Polski, „Prusami Wschodniemi" (Ostpreussen) przezwane, posiadają stosunkowo bogatą i starą historję przemysłu papierniczego. — P. Osten w artykule „Fabryki papieru w Prusiech Wschodnich", podanym w gazecie królewieckiej „Königsberger Hartungsche Zeitung" podaje pomiędzy innemi w tym przedmiocie następujące ciekawe szczegóły:

W historycznem muzeum miasta Królewca znajduje się dokument sprzedaży młyna papierniczego w Trutenau (Trutnowo), wystawiony dnia 4 marca 1663 roku. Młyn ten w Trutnowie pod Królewcem nabył papiernik Krysztof Henryk. Młyn ten był w ośmnastem stuleciu największym w całym kraju, tak w ówczesnej Polsce jak Niemczech. Na papierze wyrabianym w tym młynie drukowano wiele dzieł filozofa Imanuela Kanta. Znaczenie takie zyskał ów stary młyn papierniczy przez księgarza królewieckiego Kantera. Zakupił on w 1775 roku „bardzo zapadły młyn papierniczy, odnowił i rozbudował go znacznie, tak, że miał znaczne powodzenie; młyn ten swego czasu przewyższał niezawodnie wszystkie współczesne młyny papiernicze w całych Niemczech, gdyż gromadził w sobie wszystkie zalety ówczesnych holenderskich, angielskich i niemieckich fabryk papieru". Młyn ten wyrabiał papier doskonały, również podrabiał świetnie papier angielski „Press-span", którego wywóz z Anglji zagrożony był wówczas karą szubienicy.

Około 1840 roku znajdowało się w „Prusach Wschodnich", jak donosiła wydana w tym czasie rozprawa dyrektora seminarjum królewieckiego A. E. Preuss'a, ogółem 39 młynów papierniczych, które ogółem posiadały 63 kadzi. Z tych przypadło 26 na okręg „Westpreussen" (Prusy Królewskie), 11 na okręg królewiecki i 2 na okręg gąbiński. Obok wspomnianych młynów papierniczych znajdowały się w starym okręgu królewieckim jeszcze młyny papiernicze w powiecie świętosiekierskim, brunsberskim, rastemborskim, olsztyńskim i szczytnieńskim na Warmji i Mazurach.

W Prusach Królewskich, nazwanych przez rząd pruski po rozbiorze Polski „Westpreussen", dzisiejszem Pomorzu naszem, znajdowały się młyny papiernicze w powiatach wąbrzeskim, brodnickim, kartuskim, wejherowskim, pozatem w Lubiczu pod Toruniem, w Oliwie pod Gdańskiem oraz w innych powiatach.

Wszystkie te młyny papiernicze na ziemiach dawnej Polski nadmorskiej po utracie wolności kraju i konkurencji przemysłu papierniczego w głębi Niemczech zanikły. Pozostała z nich najstarsza jedynie fabryka papieru na ziemiach pomorskich i w Kiauten w powiecie gołdapskim.

Reklama kupca papiernika-detalisty.

Bodaj żaden inny stan nie jest tak wielce obarczony pracą nieproduktywną, jak detaliczne kupiectwo papiernicze. Ten nader dokuczliwy bieg jałowy kupca papiernika-detalisty w skutkach swych prowadzi do tego, że właściciel rzeczonego przedsiębiorstwa stara się uchronić od dalszego przeciążenia i stąd częstokrotnie z niedowierzaniem odnosi się do wymogów chwili współczesnej, któreby go obarczały nowemi obowiązkami.

Kupiec detalista oddawna atoli przyszedł już do przekonania, że inne czasy wymagają innych sposobów kierownictwa przedsiębiorstwem i że uparte obstawanie przy odziedziczonych metodach doprowadzić może rychlej czy później do owładnięcia jego pola działalności przez inne, nowocześnie zorjentowane firmy. Rozwój przedsiębiorstwa tego lub owego kupca detalisty nie polega tylko na jego własnej zręczności handlowej, lecz jakżeż często w poważnej mierze na zacofaństwie handlowem wielu jego współzawodników. Gdyby się wszyscy samodzielni przedsiębiorcy handlowi szybko o położeniu współczesnem orjentowali i do wymogów podyktowanych zmianą czasu zastosowali, wówczas wybicie na wyżynę gospodarczą poszczególnego kupca samodzielnego byłoby znacznie trudniejsze, to rzecz chyba jasna i przekonywująca.

Na podstawie wieczystego prawidła w przedmiocie różnicy kwalifikacyjnej poszczególnych ludzi, nie braknie przenigdy jednostek, które dzięki swej niezwykłej ruchliwości, dominując nad swemi współzawodnikami i sprytem handlowym, los swój zmusza na korzyść własną. Droga tych ludzi prowadziła zawsze do powodzenia przez stosowanie praktycznej i umiejętnej reklamy handlowej skupiającej uwagę szerokich konsumentów na ich przedsiębiorstwo handlowe czy wytwórcze.

Reklamę stosuje każdy kupiec detalista, który swe okno wystawowe dekoruje wzorowo, nęcąco. Atoli w takim przypadku może się tylko zwracać do tych kół nabywczych, które stale lub przypadkowo obok jego przedsiębiorstwa przechodzą. Jeżeli atoli chce powiększyć swe grono nabywców, wówczas musi posługiwać się reklamą swego przedsiębiorstwa za pomocą inseratu w gazecie politycznej lub czasopismach zależnie od tego, bellestrystycznych lub fachowych.

Z biegiem ostatnich lat powojennych liczne koła kupców detalistów zaniechały stosowania reklamy dla swego przedsiębiorstwa za pomocą inseratu gazetowego, ponieważ takowe nie zawsze wydawały się im skuteczne. Atoli nawet w takich wypadkach, gdy inserat się opłacił, zaniechano często dalszego ogłaszania towarów swego przedsiębiorstwa na łamach gazet względnie czasopism, ponieważ poszczególny przedsiębiorca detaliczny musiał nieraz poważniejsze sumy zaliczkować na inserowanie, które dopiero po szeregu dni lub tygodni w obrocie zwiększonym wracały do kasy przedsiębiorstwa.

To dotyczy mianowicie reklamy stosowanej po wielkich miastach, w których za inserat jakotako podpadający i zwracający uwagę na polecone przedsiębiorstwo lub towar, płacić trzeba było nieraz poważne

sumy. Atoli i w średnich oraz małych miastach i miasteczkach prowincjonalnych wydatkowane na inserowanie sumy nie zawsze stoją w słusznym stosunku do osiągniętego przezeń zysku.

Tak więc pozostaje dla postępowego kupca detalisty list reklamowy, który mianowicie zagranicą bywa coraz więcej używany, a który może być łatwo dostosowany do potrzeb danego przedsiębiorstwa. List reklamowy jest zagranicą środkiem, który nietylko odnosi spieszny skutek, lecz korzyść stąd płynącą również liczbowo ustalić można. Nawet najmniejszy kupiec detalista, który dzień w dzień za kramnicą swego przedsiębiorstwa ciężki żywot od rana do wieczoru pędzi czekając na klientelę, może się z łatwością tym środkiem reklamy posługiwać — a jeżeli umiejętnie do tego się zabierze — niebywale spotęgować może zbyt towarowy i co za tem iść powinno, zwiększyć znacznie korzystny obrót handlowy.

A jak się rzecz ma z obarczeniem czasowym, z którym kupiec liczyć się musi? Czyż można od kupca detalisty wymagać, ażeby bez zaniedbania innych zadań handlowych mógł się imać tej pracy? Gdyby okazało sę niezbędnem, że dla stosowania reklamy listowej poświęcićby musiał poważną część dziennej pracy, to w rzeczy samej to nowe obarczenie mogłoby może doprowadzić do zaniedbania jego zawodowej działalności. Na szczęście atoli wszystkie w zakres stosowania reklamy listowej wchodzące czynności nie wymagają zbyt wiele czasu, wystarczy kilka godzin wolnego czasu po zamknięciu składu, co nie jest tak wielką ofiarą, jeżeli się przypomni czasy przedwojenne, gdy to kupiec detalista zamykał swój skład o 9 względnie o 10 godzinie wieczorem, nie tak jak dziś o godzinie 6 po południu...

List reklamowy może być drukowany, względnie pisany, odręcznie lub przy użyciu maszyny piszącej, jak kogoś na to stać. Forma tej reklamy jest więcej obojętną, atoli treść listu reklamowego nie jest tak łatwo ustalić, jakby to się może wydawało. Treść, jej skuteczność reklamowa, zależy wielce od słusznego doboru słów, stanowi o tem, czy się rzecz uda i opłaci. Nie wszyscy kupcy detaliści zdolni są posługiwać się odpowiednim stylem reklamowym tak dalece, ażeby skutek był natychmiastowy, jakby tego sobie życzono. Opracowanie listu reklamowego tak często wychodzi poza ramy zadań kupca detalisty, że radzićby mu się zalecało, ażeby z tą sprawą zwrócił się do fachowca na niwie propagandy handlowej, — których u nas w Polsce bodaj jest tyle, ile białych jaskółek...

Może jednakże wystarczy kilka przykładnych wzorów, by pokazać, jak reklamę listową należy względnie nie należy stosować:

1. Jak list reklamowy brzmieć nie powinien:

P. P. Ponieważ w całej okolicy słynę z taniości, przeto chciałbym Łaskawego Pana obsłużyć. Prowadzę wszelkiego rodzaju artykuły biurowe i pod tym względem jestem bardzo wykwalifikowany. Pan Łaskawy może nabyć u mnie pióra do pisania, bibułkę biurową, kalkę i papier przebitkowy, aparaty do powielania i tym podobne inne przedmioty.

Żywiąc nadzieję, że WPana niebawem będę miał zaszczyt powitać u siebie, kreślę się

S t e r n i c k i, kupiec papierniczy.

2. Jak list reklamowy również brzmieć nie powinien:

P. P. Przyjdź Pan tylko do mego interesu, a ogarnie WPana zdumienie! Takiego wyboru artykułów biurowych i maszyn piszących nie posiada żadna inna firma na miejscu. Ja biję wszelką konkurencję i z tego powodu zwalczany bywam jako uprawiający niewłaściwą konkurencję. Maszyny piszące są u mnie — o ile w międzyczasie się nie wyczerpią — już od 40 złotych za sztukę do nabycia. Co nie do uwierzenia wprost — u mnie jest możliwe! Niech WPan korzysta z okazji, póki czas!

Uniżony Sługa Filip S m o l i k o r s k i najsolidniejsze przedsiębiorstwo maszyn piszących w chwili obecnej na Warszawę, Poznań, Toruń i całą okolicę!

3. Pismo reklamowe, polecenia godne.

Wielce Szanowny Panie! Obecne ciężkie czasy zmuszają każdego przezornego przemysłowca i kupca, ażeby nietylko oszczędzać, lecz baczyć więcej jak kiedykolwiek na dobroć i trwałość nabytego przedmiotu. Najtańsza nawet maszyna biurowa, która po upływie krótkiego zaledwie czasu przestaje funkcjonować, jest zawsze najdroższą. Zakup wartościowego materjału biurowego jest kwestją zaufania i wymaga pewnego zdecydowania się w przedmiocie wyboru stosownego przedsiębiorstwa w celu nabycia korzystnej, nowoczesnego typu maszyny biurowej.

Pod tym względem przedsiębiorstwo nasze zaopatrzone jest w najrozmaitsze typy nowoczesnych maszyn biurowych i chętnie służymy radą i wskazówką w wyborze maszyny biurowej, stosownej dla potrzeb przedsiębiorstwa WPana. Obsługa skora i rzetelna, warunki kupna dogodne, tak że WPan poznawszy osobiście nasze przedsiębiorstwo niezawodnie pozostanie naszym stałym odbiorcą.

S t r y c z y ń s k i & K a n i a s t y
Fachowe przedsiębiorstwo sprzedaży maszyn biurowych i przyborów do tychże.

———o———

W liście reklamowym kupca detalisty należy uwzględnić następujące punkty:

1. Szata listu reklamowego musi być gustowna;
2. treść listu powinna być fachowa, oryginalna, nieprzesadzona;
3. wystrzegać się należy przesady w tytułowaniu;
4. wysyłka listów reklamowych, zależnie od polecanego towaru lub przedsiębiorstwa, nastąpić powinna we właściwym okresie nabywczym;
5. reklama listowa dostosować się powinna do potrzeb współczesnego stanu gospodarczego.

Gdy wszystkie wyżej podane warunki zostaną uwzględnione, wówczas należy spodziewać się sukcesu słusznego. Wybór adresów osób, którym zamierza się nadesłać list reklamowy, powinien być starannie obmyślany. Nie miałoby żadnego sensu, gdyby kupiec detalista, który stosownie do posiadanego towaru, liczył na klientelę okoliczną, posyłał reklamowe listy mieszkańcom dzielnic oddalonych lub przedmieść. Ażeby nabyć przedmiot codziennego użytku, nikt nie przedsięweźmie kosztownej i żmudnej podróży, uczyni to atoli, jeżeli rozchodzić się będzie o przedmiot wartościowy.

Bardzo ważnym jest też wybór korzystnej pory na wysyłkę listów reklamowych. Niemal we wszystkich gałęziach handlowych istnieje sezon silniejszego zapotrzebowania, w którym publiczność jest bardzo przystępna dla poleceń towarowych. Pomimo to stosowanie reklamy na te okresy ograniczać się nie powinno.

Pytanie, czy kupiec detalista, również ten, który pracuje ze stosunkowo niewielkim kapitałem, powi-

nien posługiwać się reklamowym listem, należy przytaknąć. Właśnie dlatego, że tak mało kupców detalicznych posługuje się tego rodzaju reklamą, odniesie ona skutek niezawodny. Później, gdy wszyscy imać się będą dobrego środka reklamowego, zysk będzie niewątpliwy.

Stan przemysłu papierniczego w Czechosłowacji.

Rzeczpospolita czechosłowacka liczy około 5 miljonów hektarów zalesionego obszaru, czyli trzecią część ogólnego obszaru krajowego. Obfitość drewna podatnego na wyrób papieru sprawia, że przemysł papierniczy w Czechosłowacji i wywóz produkcji papierniczej wzrasta. Przemysł papierniczy w kraju jest tak poważny, że przynajmniej 60 procent swej produkcji musi wysłać za granicę, jeżeli chce być w całej pełni zajęty.

Na obszarze Czechosłowacji znajduje się dwadzieścia fabryk masy papierowej, których ogólna zdolność produkcyjna wynosi rocznie półtora miljona centnarów metrycznych masy błonnikowej. Z tego materjału rynek krajowy może najwyżej połowę przejąć i przerobić.

Zdolność produkcyjna krajowych fabryk papieru przewidziana jest okrągło na 2 miljony centnarów metrycznych rocznie, z czego rynek krajowy może zużyć około półtora miljona centnarów metrycznych rocznie.

Główne czechosłowackie fabryki papieru położone są w pobliżu granicy niemieckiej, w zalesionych górach czeskich, przedewszystkiem w okolicy Pilzna, a także nad wschodnią granicą kraju.

Czechosłowacki przemysł papierniczy już od dawna rzucił się na produkcję artykułów specjalnych, mianowicie bibułki papierośniczej, której około 90 procent idzie za granicę, również na bibułkę biurową i papiery błonnikowe, z których kilka osobnych gatunków poszukiwanych jest na Dalekim Wschodzie, również papier na wyrób pudełek do zapałek.

Produkcja bezdrzewnych papierów pisemnych i dziełowych przekracza — tak samo jak papieru gazetowego — zapotrzebowanie kraju. Papiery kolorowe bywają w coś sześciu, papiery krepowe w dwóch fabrykach wyrabiane, które w przedmiocie wywozu i cen porozumiewają się z niemieckiemi fabrykami.

Przemysł papierniczy w Czechosłowacji jest całkowicie skartelizowany.

Przemysł krajowy, przerabiający papier na wyroby papierowe, jest również poważnym. Niegdyś, za czasów przedwojennych, stanowiło przeróbstwo papieru — mianowicie zdobnictwo papiernicze — główny produkt Wiednia. Obecnie papierniczy przemysł zdobniczy w Pradze, w której kilka firm produkuje już od przeszło 50 lat, jest bardzo poważnym.

Wszystko razem wziąwszy należy zaznaczyć, że Czechosłowacja dla handlu światowego w pierwszym rzędzie przychodzi w rachubę jako dostawca papieru.

Liczbę zatrudnionych w czechosłowackim przemyśle papierniczym osób ocenia się na około 30 000, a więc na 1,5 procent wszystkich pracowników w całym kraju czechosłowackim.

Notatki

Sprostowanie. W spisie odznaczeń wystawców na P. W. K. omyłkowo podaliśmy przy firmie „Lechistan" — „fabryka piór". Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że chodzi tu o fabrykę ołówków i wyrobów galalitowych „Lechistan" w Warszawie, która została odznaczona na P. W. K. wielkim medalem srebrnym.

Firma K. Świerkowski swoim pracownikom. Z inicjatywy dyrektora fabryki torebek i wyrobów papierowych w Pleszewie p. Symforjana Melińskiego wysłano personel fabryczny zakładów śp. Kazimierza Świerkowskiego w Pleszewie do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Wycieczka prowadzona pod kierownictwem osób znających tereny wystawowe, odbyła się w największym ładzie i wywołała wśród pracowników bardzo dobre wrażenie. Firma K. Świerkowski należy do tych nielicznych przedsiębiorstw, które dały swoim pracownikom możność naocznego przekonania się o 10-cio letniej pracy przemysłu polskiego. Nie można pominąć, że ostatnio poruszyła także pracowników i szersze warstwy społeczeństwa pamięć po Zmarłym właścicielu przedsiębiorstwa śp. Kazimierzu Swierkowskim w chwilach gdy spełniono ostatnią wolę, wypłacając pracownikom po śmierci śp. Zmarłego 2-tygodniowe wzgl. 1-dno miesięczne uposażenia oraz przyznając różnym instytucjom duchownym i świeckim, między innemi biednym i starcom zł 6 000, szereg legatów i zapisów sięgających razem kwoty kilkudziesięciu tysięcy złotych. Przedsiębiorstwo śp. Kazimierza Świerkowskiego może świecić przykładem wszystkim innym zakładom i dlatego też zjednało sobie nietylko wiernych i zadowolonych pracowników, lecz i sympatję szerokiego społeczeństwa.

Ujemny wynik tegorocznych wiedeńskich Targów jesiennych. Wobec tegorocznych wiedeńskich Targów jesiennych żywiono pewne obawy, które dla wielu gałęzi handlowych miały przebieg ujemny. Zagranica stawiła się nielicznie, ponieważ wieści o grożących w Austrji rozruchach politycznych podziałały odstraszająco. Wobec odmowy zagranicy w przedmiocie udzielania austrjackiemu handlowi i przemysłowi kredytu dołączyło się jeszcze przygnębiające rozczarowanie z powodu ujemnego przebiegu wiedeńskich Targów jesiennych.

Szczególnie fabrykanci wyrobów z papieru odczuli ujemny wynik wiedeńskich Targów jesiennych. Wielu stałych odbiorców nie przybyło wcale, nowych klientów natomiast przybyło niewielu. Tendencją ich była zniżanie cen do minimum, pozatem przybysze zagraniczni gonili za nowościami, które też najchętniej kupowano. Popyt na artykuły biurowe był nieszczególny, również na maszyny do liczenia i pisania. Stosunkowo najwięcej zakupów poczyniła prowincja austrjacka. Zamawiających towary przybyło stosunkowo jeszcze wielu z Polski, mianowicie z Małopolski, pozatem z Rumunji, Jugosławji, Węgier i Czechosłowacji. Wiele z tych interesów załatwionoby w regularnym przebiegu handlowym, tak że bez tegorocznych wiedeńskich Targów jesiennych handel austrjacki by nic nie stracił.

Targi Lipskie w 1930 roku. Wydział główny centrali interesentów targów jesiennych zajmował się kwestją targów jesiennych w 1930 roku. Wydział rzeczony jednomyślnie postanowił, ażeby fundamentu Targów Lipskich w żadnej mierze nie naruszać i stąd co się tyczy terminu otwarcia jakoteż okresu trwania targów jesiennych 1920 r. nic nie ulegnie zmianie.

Targi Lipskie w 1930 roku odbędą się następująco: Targi wiosenne od 2—8 marca (wielki targ techniczny i budowlany do 12 marca), Targi Jesienne odbędą się od 31 sierpnia do 6 września 1930 roku.

Koszulki celuloidowe dla banknotów. Aczkolwiek pieniądze papierowe, ukrywane troskliwie w głębi portfelu, na sercu właściciela ogrzewane, nie potrzebują futer na zimę, niemniej ulegają one zniszczeniu przez częste prze-

chodzenie w szczęśliwsze, lub zręczniejsze ręce. Aby zapobiec zniszczeniu banknotów, Amerykanie postanowili zaopatrzyć je w koszulki celuloidowe. Cienka powłoka celulozy nie psuje banknotów, a przeciwdziała doskonale ich zniszczeniu. Opiera się ona tarciu, tłuszczom i wodzie doskonale, jak to wykazały próby. Tytułem eksperymentu, skarb amerykański zamierza wypuścić na rynek nowe dolary, pokryte cienką warstwą celulozy.

„Sklepy szkolne“ konkurują z kupcami gałęzi papierniczej. Sprawa ta była niejednokrotnie poruszana, a ostatnio zajął się nią zjazd kupiectwa polskiego w Poznaniu. Komisja papiernicza tego zjazdu, o której obradach już donosiliśmy, stwierdziła, co wpływa na zły stan handlu papierniczego. M. in. poruszono fakt znacznej konkurencji ,jaką czynią kupcom sklepy szkolne. W dyskusji dłuższej uchwalono, że sklepy tego rodzaju powinny istnieć jedynie w tych miejscowościach Kresów Wschodnich, gdzie szkoły położone są zbyt daleko od miast, aby uczniowie mogli zaopatrywać się w materjały piśmiennicze u kupców. To samo dotyczy zakładów wychowawczych zamkniętych, jak korpusy kadetów i t. p.

Konkurencja ta w silnym stopniu daje się we znaki kupcom-papiernikom i jej to w dużej mierze należy przypisać dzisiejszy zastój w sezonie, który zazwyczaj odznacza się pewnem ożywieniem w tej branży.

Fabrykacja papieru z bambusu. W Indjach brytyjskich funkcjonuje od roku fabryka papieru z bambusu w Dehra-Dun. Jest to pierwsza papiernia tego rodzaju na świecie. Rezultaty produkcji okazały się tak dobre, iż projektowane jest założenie jeszcze kilku podobnych papierni w Indjach. Nadzwyczajnym plusem przy fabrykacji papieru z bambusu jest fakt, iż bambus po zasadzeniu odrasta w ciągu 2 lat, wówczas gdy na wzrost lasu trzeba czekać od 30 do 70 lat. Stąd więc wynika obfitość surowca, przytem taniego.

Niejednolity lecz doskonały ruch przemysłu papierniczego w Niemczech. Jak uprzednio tak i teraz ruch fabryk papieru w Niemczech jest znacznie intensywniejszy, aniżeli fabryk wyrobów z papieru; również stopień braku zatrudnienia w stosunku do roku zeszłego mniej dał się odczuwać fabrykom papieru, jak fabrykom wyrobów z papieru. Na początku sierpnia r. b. zajętych było w całej pełni 94 procent przemysłowców papierniczych; w roku zeszłym stopień ten wynosił 97 procent.

W przemyśle niemieckim przerabiającym papier na wyroby z papieru było w dniu 1 sierpnia 84 procent wszystkich przedsiębiorstw w całej pełni zajętych, w roku zeszłym natomiast 90 procent. W stosunku do innych gałęzi przemysłowych w Niemczech przemysł papierniczy pomimo cofania się wobec roku zeszłego produkcji, znajduje się stosunkowo w korzystnem położeniu. Tak w produkcji papieru jakoteż w dziedzinie przetwarzania papieru na wyroby z papieru nastąpiło w ciągu lipca pewne ożywienie.

Wiadomości z firm

„Warta“, handel papieru i przyborów pisemnych, Sp. z o. o., Kraków. W rejestrze handlowym sądu okręgowego w Krakowie zapisano, że kapitał zakładowy wynosi 20 000 złotych wpłacony w całości. Zarząd przedsiębiorstwa składa się z Anny Goldstein i Bronisławy Strum z Krakowa.

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ogłoszenia: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12.50 zł, 1/16 str. 6.25 zł, 1/32 str. 3.25 zł. Na str. I. okładki 100% na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszukujących posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do poniedziałku godz. 9. r.

Przedpłata kwartalna 6.00 zł, miesięczna 2.00 zł, z dostawą do domu. Numer pojedyńczy 50 gr.

Wydawca: Korporacja Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznanskie z siedzibą w Poznaniu, Stary Rynek Nr. 4. Telefon Nr. 25-55. Redaktor naczelny: Teodor Kryg w Poznaniu. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Matuszewicz w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej Sp. Akc. w Poznaniu, św. Marcin 70.